K. SKIRMUNTT

# NAD NIEMNEM
I
# NAD BALTYKIEM

## W ZARANIU DZIEJÓW

I

Z KARTĄ GEOGRAFICZNĄ

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001005042009

Дозволено Цензурою.
Варшава, 25 Августа 1897 года.

I. 69. 609

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

# PRZEDMOWA.

Praca niniejsza ma na celu zapoznanie szerszych kół czytających z najdawniejszą przeszłością tak mało znanego litewskiego szczepu, który wśród aryjskich ludów Europy jeden z najstarszych, w chrześcijaństwie najmłodszy, w wiekach średnich zagrożony zniszczeniem przez potężne obce żywioły — zdołał utrzymać byt niezawisły wśród niezwykle trudnych warunków historycznych, i zespolony z zachodnią oświatą wydał ludzi zasługi na polach ogólnej cywilizacyi.

Przedstawienie obrazu zamierzchłej przeszłości Litwy w szczegółach i wykończeniu, nie możliwem jest dla braku pomników. Został nam z niej zaledwo zarys niewyraźny, osnuty na podaniach, pieśniach i niepewnych wieściach kronikarskich, u wejścia zaś w progi

historyi, w wieku XIII, wizerunek ten acz wyraźniejszy, nosi cechy jednostronności, bo obce tylko tworzyły go ręce.

Jakkolwiek materyał źródłowy z najstarszych epok tych plemiennych dziejów nie jest bogaty, i ten jeszcze w badaniach umiejętnych wyjaśniony i opracowany nie został. Pora wielka stawać do pracy na tych polach, swojskich i wdzięcznych a leżących odłogiem.

Chcąc przedstawić w obecnej pracy ogólny zarys najdawniejszych czasów Litwy w formie opowiadania, nie możemy zatrzymywać się dłużej nad kwestyami naukowo-spornemi, pragniemy tylko wedle możności naszych, ściśle i wiernie odpowiedzieć przyjętemu założeniu.

*K. S.*

*Pińsk, 1892.*

# I.

Starodawny szczep litewski, równy wiekową przeszłością odrębnego swego bytu ludom germańskim i słowiańskim, a nawet prawdopodobnie starszy od nich, pochodzi podobnie jak te ludy z wielkiego plemienia indoeuropejskiego, które w głębokiej nieokreślonej dotąd starożytności, dało początek głównym narodom europejskim.

Potężne to plemię rozrodzone w krajach środkowo-zachodniej Azyi [1]) (wyżyna Pamiru), z jednej strony nadmiar swej ludności wylewa ku Indyom, z drugiej przez Azyę Mniejszą pod imieniem *Aryów* dąży ku Europie, którą kolejno zapełnia i bierze w posiadanie.

Inne plemię obce Indusom i Aryom należące do Mongolskiej rasy, wkracza również w niezmiernie dawnej epoce przez łańcuch Uralu i zajmuje północno-wschodnie strony Europy, nie łącząc się z gruppą aryjskich indoeuropejskich ludów.

---

[1]) Teorya *europejskiego* pochodzenia Aryów nie jest do dziś dnia dostatecznie uzasadnioną.

Obie te wędrówki: północna, mongolsko-fińska zakryta pomroką, i jaśniejsza dla potomności południowa, aryjska, — dzieją się w przedhistorycznych czasach, przeto epoki ich ściśle oznaczyć niepodobna. Wolno tu przypuszczać parę tysięcy lat przed erą Chrystusową.

Ludy aryjskie plemiennie spokrewnione między sobą przez wspólną w Azyi kolebkę, rozrastają się z czasem w Europie w szczepy osobne. Związek ich pierwotny zachowa się tylko we wspólnej wewnętrznej budowie ich mowy, mimo rozmaitości języków, w pojęciach religijnych, w formach i organizacyi rodzinnego życia, w pierwotnych zajęciach. Zresztą każdy szczep rozwija samodzielne życie i pod osobnem imieniem ukazuje się w historyi.

Aryjską tą rodzinę obejmującą przestrzenie i przyszłość Europy, składają jako szczepy główne: *Grecy, Latynowie, Keltowie, Germanie, Litwini* i *Słowianie*[1]).

Najpierwej zorganizował się i rozkwitł wspaniałem cywilizacyjnem życiem szczep *Greków* a następnie *Latynów* na południowych półwyspach Grecyi i Włoch dzisiejszych. W głębokiej też starożytności dają o sobie słyszeć *Keltowie,* zapełniający dzisiejszą Francyę, część Hiszpanii, Irlandyę. Z kolei występują *Germanie* rozlicznemi pokoleniami swemi zajmujący środek Europy i północ jej pod stoki gór Skandynawskich. Nareszcie wychodzą na widownię *Słowianie*, szczep niezmiernie

[1]) Grimm. *Geschichte der deutschen Sprache.* Rozdział *Einwanderung.* Rozgałęzienia Aryów w Azyi i Europie wskazuje G. Krék. *Einleitung in die slavische Literaturgeschichte.* str. 68—71.

ludny, zajmujący ziemie między Karpatami, a morzem Baltyckiem, w bliskiem zaś sąsiedztwie Słowian, prawdopodobnie bardziej na południe ku Dunajowi, przebywa odrębny, aczkolwiek zbliżony ze słowiańskim światem, starożytny szczep *Litwinów*. O ile światło nauki w te odległe czasy przeniknąć mogło, dostrzedz się daje, że na pół tysiąca lat przed erą chrześcijańską, Słowianie są już stanowczo rozdzieleni z Litwinami i oba szczepy kształtują się w oddzielne organizmy plemienne [1]).

Imiona tych dawnych ludów w pismach greckich i łacińskich pisarzy zmieniały się w ciągu wieków. Słowianie jak wiadomo noszą w starożytności nazwy Wenedów, Wendów, Antów, Serbów i inne. Imię Litwinów w tych zamierzchłych czasach jeszcze jest zakryte mgłą niepewności. Więcej nawet, kwestya nazwy praojców Litwy w starożytności jest obszernem polem sprzecznych domysłów i twierdzeń.

Pierwszorzędne powagi naukowe rozwiązywały trudne to zadanie i dotąd nauka nie wypowiedziała tu ostatniego słowa. Z pomiędzy zachodnich uczonych (Szafarzyk, Zeuss, Müllenhof i wielu innych) i naszych badaczy (Lelewel, Daniłowicz, Narbutt, Jaroszewicz), każdy nieledwo upatrywał Litwinów w innym ludzie starożytności. Obecnie powiedzieć można, iż teorya

[1]) Krék. *Einleitung* str. 108—9. 216. Schiemann. *Allgemeine Geschichte* wydawnictwa Onckena, zesz. 90. str. 11, podają wskazówki językowe z których o czasie tego rozdziału wnosić można. Wszakże wszelkie twierdzenia w tej mierze pewnemi dziś jeszcze być nie mogą.

zachodnia widzi Litwinów w starożytnych, osiadłych nad Baltykiem *Estyach* (Aestii) Tacyta, i przyznaje im grunt na którym dziś żyje i mieszka szczep litewski, od czasów przed Chrystusowych „od niepamięci“ [1]). Badacze miejscowi nasi z pierwszej połowy bieżącego wieku, nie poprzestali na powyższym wniosku, a dochodząc wątpliwej kwestyi na własną rękę, twierdzili, że szczep litewski później i pod inną nazwą przybył do swej obecnej ojczyzny [2]).

W najnowszych czasach odrębne stanowisko w tych badaniach zajmować poczyna badacz litewski Dr Jan Bassanowicz (Basanoviczius) autor kilku rozpraw etnologicznych w języku litewskim. Nie odmawiając litewskości „Aestiom“, J. Bassanowicz skupia badania dawniejszych dziejopisów i nowoczesnych niemieckich uczonych [3]), wskazuje oddawna ukazujące się w ich pracach przypuszczenie *trackiego* pochodzenia Litwinów; do stwierdzenia tego mniemania dochodzi na własnych samodzielnych drogach i wsparty na znajomości języka litewskiego, niektórych tradycyach i pomnikach pieśni, na zdobyczach archeologii, własnych etnologicznych poszukiwaniach w dawnej Tra-

[1]) Tak twierdził Szafarzyk *(Starożytności słowiańs.* str. 580—607) a w odmiennej mierze powaga ostatnich czasów K. Müllenhof *(Deutsche Altertumskunde)* T. II. str. 11—34.

[2]) Narbutt wywodzi Litwinów od Gelono-Budynów, Bohusz i Daniłowicz od Herulów. Lelewel waha się w kwestyi litewskości Herulów.

[3]) Jak: Roesler, Fick, Pierson, Keltsch, dawniejsi Rask, Grimm i wielu innych.

cyi, wreszcie na badaniu literatury starożytnej — nie waha się uznać za naukową prawdę, iż starożytna Tracya była dawną ojczyzną, a szczep tracki narodowym praojcem Litwinów [1]). Teza J. Bassanowicza zdaje się mieć największą przyszłość. Z powodu prac jego wnosimy, że ostatnie decydujące światła rychło już na tę kwestyę rzucone zostaną. Różne nauki spieszą też dziś na pomoc ku rozwiązaniu zagadnień o przeszłości ludów. Lingwistyka porównawcza, krytyka pomników ludowych, badania mitologiczne, archeologiczne, skoro się w całej pełni rozwiną, dopełnią niejedne braki, rozwiążą niejedną wątpliwość na szczupłych kartach starożytnej geografii lub historyi. W świetle tych nauk, wieści Herodota, Strabona, Pliniusza, Tacyta, Ptolemeusza i ich następców o ludach litewskich i słowiańskich, wiele nazw dziś niezrozumiałych, otrzyma znaczenie właściwe lub bliższe prawdy i przywiązanem zostanie do miejsc im należnych. Sądzimy, iż wówczas uwaga skromnego Praetoriusa [2]), który pierwszy naukowo zaznaczył podobieństwa między nazwami trackiemi a litewskiemi wyróżni go najzaszczytniej z pośród dawnych pisa-

---

[1]) Wspomniany badacz uzasadnia tę teoryę głównie w rozprawie: *Žiponas bei žipone ir auksingumas ir sidabringumas lietuviskun dajnun.* (Tylża 1885 r.) t. j. Żupan i żupanka tudzież bogactwo złota i srebra w litewskich pieśniach ludowych.

Podobnie w broszurach: *Žirgas ir vaikas* — Koń i goniący (Pogoń) Tylża 1885. *Isz pieżasties atradimo Lietuvoje raszyto akmens.* Z powodu znalezienia w Litwie pisanego Kamienia. Tylża 1885.

[2]) Mattheus Praetorius, pisarz pruski XVII. wieku.

rzy, a dzięki nowym pracom dni dzisiejszych [1]) ujrzymy nareszcie w herodotowym trackim ludzie *Getów* i w innych trackiego szczepu gałęziach — niewątpliwych przodków Litwy [2]).

Dziś już wątpić nie mamy powodu, że Litwini przez czas długi przebywali na południu nad Dunajem i na półwyspie Bałkańskim, następnie zaś w siedzibach swoich zaniepokojeni, emigrowali stopniowo może w ciągu długich wieków ku zachodo-północy i spotkawszy może Baltyckie, nad brzegami jego ostatecznie się zatrzymali.

---

[1]) Wyżej wspomniane rozprawy J. Bassanowicza.

[2]) Należy tu parę słów objaśnienia. Herodot piszący na 444 przed Chryst., mówi, że Getowie, lud najmężniejszy z pomiędzy Traków, czcił jako bożka mędrca *Zamolksisa*, mając go za tę samę istotę co *Gebeleisis*. Dusze ich po śmierci szły do niego. Namiestnik Zamolksisa uwielbiany przez Getów przebywał zawsze na północy Istru (Dunaju) przy górze świętej, i wolę bogów ludowi objawiał. Lud ten był wielce religijny. Trajan opanował siedliska jego w początkach II. wieku. (Według Lelewela: *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski)*.

„W żadnym szczepie, w żadnym ludzie, w następne „wieki — mówi Lelewel — imię Gebeleisisa lub Zamolksisa „nie znajduje się“... (tamże str. 11.) i zabiera Getów na rzecz Słowian. Tymczasem w Schaubühne Praetoriusa czytamy str. 7: „Gebelejzis jest (słowo) pruskie (to zn. litewskie) *gywa leisis* „t. j. immortalisans, unieśmiertelniający. *Ziameluks* jest u dzi- „siejszych Prusów“... „Litwinów tyle co pan, Bóg ziemi i tych „którzy w niej pochowani zostali“. Z małą zmianą są to też same u Litwinów trackie nazwy i te same do nich przywiązane pojęcia. Namiestnika religijnego Getów przypomina wielce litewski Kriwe. Akielewicz, w *Przypiskach do Lelewela* (Polska, dzieje i rzeczy jej T. V. 468) tłumaczy bez przenośni dosłowniej od Praetoriusa: *gywa-leidźlas* życio-stwórca. Również bro-

Kiedy i jak długo trwał ten pochód, którędy szedł szlak wędrówki jest to niełatwą do rozwiązania kwestyą badań przyszłych[1]).

Po patryarsze historyi Herodocie, po Pliniuszu i po Tacycie, nie licząc innych starożytnych pisarzy, których wersye o krajach północnych są powtarzane lub mniej pewne, zabiera głos geograf aleksandryjski

szura jego (Vytautas *Rzut oka na starożytność narodu litewskiego str. 7.*) objaśnia *gywa-leidżias* życio-dawca. Zamolksisa, przywracając wyrazowi budowę litewską, pisze: *Żalmokslis,* od *żal* — dech, dusza i *mokslas* — nauka: *człowiek uczący o duszy.* Według słów Herodota, właśnie *Zamolksis uczył* Getów o *nieśmiertelności duszy.* Wiadomo jak wyżej, że przypuszczenie litewskości Getów wynurza się u nowszych niemieckich uczonych. „Herodota Getowie są na nowo do litewskich ludów zaliczani" — pisze C. Grewingk *(Über heidnische Gräber Litauens str. 58)* przywodząc Piersona *Elektron.*

[1]) Nader ciekawemi w tym względzie są wskazówki geograficzne T. Narbutta *(Dzieje narodu litewskiego T. II. str. 298, 405, 406.)*, który znalazł liczne miejscowości o nazwaeh czysto litewskich w Ukrainie zadnieprskiej, przeddnieprskiej i w Rusi litewskiej. Takiemi są n. p. miasteczko *Romny* i rzeka *Romna* wpadająca do Suły w gub. Połtawskiej. Las *Staubun*, wioski i mieściny *Kalnis (Kalniki) Prusy, Krewa* i inne na Ukrainie, głównie w okolicy rzeki *Rosi.* Nazwa *Roś* (Ross) powtarza się na całym przypuszczalnym szlaku pochodu Litwinów. Wyraz ten miał jak się zdaje uświęcone znaczenie. Rzeka *Roś* wpadająca do Dniestru; *Roś* w Wołkowyskiem; *Ross, Russ* stara nazwa prawego ramienia Niemna przy ujściu do morza. Wiadomo, że ludy zabierały z sobą nazwy miejsc i rzek; (A. Mierzyński *Przyczynki do mitologii str. 17)* — tak samo nieraz zostawiały je następnym ludom przyrosłe poniekąd do ziemi, jak n. p. Słowianie braniborscy, łużyccy, pomorscy Niemcom dzisiejszym.

Ptolemeusz w końcu II. wieku po Chrystusie, i daje szeroki obraz ludów północnej Europy, zapełniając nieznanemi przed tem nazwami plemion wielki ląd słowiańsko-litewski między morzami Czarnem i Bałtyckiem — i mianując go ogólną nazwą „Sarmacyi europejskiej".

Różnolite ludy wcale nie sarmackiego pochodzenia mieszczą się na tej wielkiej przestrzeni, a między niemi w niedalekiem sąsiedztwie morza bałtyckiego widać kilka ludów, które nowsza krytyka stanowczo do Litwinów odnosi i w dzisiejszych Prusach Litwie i Łotwie umieszcza.

Więc w południowych krainach dzisiejszej Litwy są *Igillioni*[1]), w których imieniu zdaje się brzmieć wyraźnie nazwa dawnych Gelonów[2]), są *Galindowie, Sudeni, Weltowie*[3]), zasłyną niebawem wojownicze gromady Scirów, Hirrów, Herulów — w tych zaś wszystkich ludach mniej lub więcej pewnie (niewątpliwie w czterech pierwszych) nauka nowszych czasów uznaje starożytnych Litwinów.

Tak więc pierwsze wieki ery naszej widziały już niezawodnie ludy litewskie w dzisiejszych ich siedzi-

---

[1]) Lelewel *(Atlas starożytny. Mapa Nr. 48 do Ptolemeusza.* Podobnie W. Müllenhof nader zgodnie z Lelewelem *(Deutsche Altertumskunde T. II. Ptolemaeische Karte.*

[2]) Zdaje się, że dawni współmieszkańcy na ziemi Budynów, Geloni (Herodot) weszli niechybnie w skład ludów litewskich.

[3]) K. Müllenhof przekłada Ptolemeusza *Veltai* na litewskie Letuvai. To samo przed nim dostrzegał Bohusz. *Rozprawa o początkach narodu i języka litewskiego* str. 40.

bach. Dotarłszy do brzegów Baltyku szczep litewski dzieli morskie brzegi z innoplemiennemi ludami, a między niemi z resztkami Finnów (Liwów).

Wreszcie widzimy Litwinów przeważnie zabierających w posiadanie wybrzeża Baltyku od ujścia Wisły aż za ujścia Dźwiny; w głąb zaś kraju rozkładają się osady litewskie nad rzekami: Pregalą (Preglem), Niemnem z jego dopływami i Windawą.

**Ogólny charakter kraju.** Ziemia którą Litwini ojczyzną swoją odtąd zwać mieli, przedstawiała cechy właściwe północnym krajom. Pełna lasów i wód, bez pomników i śladów dawniejszej jakiej cywilizacyi, nosiła charakter pierwotności, z której wieki pracy dopiero wydobyć ją mogły[1]). Natura musiała tu przygniatać człowieka, krępować go, jak puszcze amerykańskie pierwotnych osadników nowego świata; tylko pomiędzy osadnikami Ameryki a ludami co ciągnęły niegdyś w północne europejskie kraje, leżało parę tysięcy lat cywilizacyi. Wykształceni pracą długiego szeregu chrześcijańskich pokoleń, osadnicy nowego świata opanowali rychło naturę. Plemiona pierwotnej Europy opuściwszy ogniska Wschodu, wchodziły w północną pomrokę, aby uledz jej materyalnej przemocy.

Jeśli nawet starożytni Litwini posiadali w dziedzictwie po przodkach sztukę budowania miast i pewną kulturę, o czem sądząc po stopniu dawnej ich oświaty wątpić nie możemy, musiały z czasem zani-

[1]) Porównać G. Krek, o wejściu Słowian. *Einleitung.* str. 107. Mówimy tu o głębi kraju, nie zaś o baltyckich brzegach.

knąć te umiejętności wśród trudnych warunków nowo opanowanej ziemi. Niedawno jeszcze słynęły w poezyi i opinii świata, ogromne litewskie lasy; czemże one być mogły przed lat dwoma tysiącami? Cała Litwa był to las jeden, przerznięty siecią bystrych, lub rozlewistych rzek, przebiegany gromadami dzikiego, choć na ogół nie szkodliwego zwierza, pokryty mgłami wilgotnego klimatu. Owe puszcze odwieczne, moczary, jeziora zalegające szeroko w głąb lądu pas krain pochylonych ku Baltykowi, jeśli z jednej strony stawiały zapory, zbyt wówczas trudne do zwalczenia dla słabych usiłowań sztuki ludzkiej, z drugiej były dla mieszkańców dobroczynną tarczą od drapieżności innych ludów rozkładających się za ścianami puszcz rodzinnych. Kraj był pełen twierdz naturalnych, nieprzebytych i niedostępnych — i w tej to pierwotności natury, w tych surowych warunkach początkowego tu bytu, dozwalamy sobie widzieć rozwiązanie zagadki, dlaczego plemię litewskie niegdyś na południu bliskie ognisk starej wschodnio-greckiej oświaty, nieraz w stosunkach międzynarodowych stykające się z niemi, zatraciło zwolna na dalekiej północy zdobycze cywilizacyjne, wróciło do surowego, na pół dzikiego życia osadników puszczy, zachowując cechy dawnego pokrewieństwa z oświeconemi ludami starożytności tylko w języku, podaniach i mitach.

Zresztą przy dzikości pierwotnej, kraj litewski w wielu miejscach posiadał glebę bujną, na której w przyszłości miały rodzić obfite zboża i „lny dorodne“. Jeziora i rzeki ryb pełne, lasy obfite w zwierza,

pszczoły, wyborny materyał budulcowy, zaopatrywały bez trudu pierwsze potrzeby osiadającej tu ludności. Przodkowie Litwinów objąwszy krainę między bursztynowemi brzegami morza, a źródłami Niemna, żadną miarą w darach ziemi nie byli upośledzeni.

**O języku.** Wspomnieliśmy wyżej, że związek Litwinów ze starożytnym Wschodem odbił się w ich języku, mitach i podaniach. Z jakiegoż źródła płynął, jakim był ten język praojców Litwy, o ile go sądzić możemy z języka potomków?

Najdawniejsze światła dziejowe, najstarsze dokumenta historyczne narodów aryjskich, stwierdzające ich łączność z sobą — znajdują się w ich mowach. Jeźli naród litewski ma powagę dawności, powinien posiadać w swym języku nieprzeparte dowody, iż sięga istnieniem swojem tych zamierzchłych czasów, kiedy Grek, Rzymianin, Celt, Germanin i Słowianin u jednego z nim zasiadali ogniska. Co więcej, musi mieć w skarbnicy swej mowy prastare zabytki, istne klejnoty rodowe, któreby nad Indem i Gangesem miały taką samą cenę i znaczenie. Wówczas wszelkie teorye o późniejszem utworzeniu się plemienia litewskiego, upadną same z siebie, a wynurzy się ono z głębin historyi jak ów rodzimy metal, co wybiegł na powierzchnię ziemi z przepaścistych otchłani wewnętrznej pracowni.

Język litewski okazuje właśnie charakterystyczne cechy prastarego początku. Obecnie od lat 500 zatrzy-

many w samoistnym cywilizacyjnym rozwoju, gdy cała warstwa inteligencyi litewskiej porzuciła język przodków dla mowy ruskiej lub polskiej i dotąd nie zna jego głębokiej wartości — język ten pozostał żywy, nieprzeistoczony, w ludzie, w tym wieku szczególnie wybijając się na wierzch, staje się coraz bardziej piśmienniczym i literackim, i mówi nim obecnie, w obu jego gałęziach pół-trzecia miliona Litwinów i przeszło milion Łotyszów.

Uczeni Czesi i Niemcy [1]) poznali się na nim pierwsi; znaleźli w mowie ludu z nad Niemna i Świętej klucz do rozwiązania wielu zagadek europejskiego językoznawstwa i odtąd niemieckie poszanowanie (zresztą czysto naukowe) dla litewszczyzny rośnie z postępami filologii.

„Język litewski“ — pisze Benfey — „zachował „tak starożytny charakter, że do poznania zasadni„czych form indo-germańskich (czytać należy indo„europejskich) posiada znaczenie zaledwie ustępujące „starszym chronologicznie językom — sanskryckiemu „i baktryjskiemu“ [2]). „Żaden bodaj język w Europie „nie stoi bliżej sanskrytu od mowy litewskiej“ — mówi Grimm w swych badaniach lingwistycznych [3]). August Schleicher, wśród nowożytnych lingwistów pierwszy co do znawiectwa języków litewskich i sło-

[1]) Ze Słowian Dobrowski i Szafarzyk przeważnie o pochodzeniu, — z pomiędzy Niemców głównie Bopp, Pott i Schleicher pisali o języku litewskim.

[2]) Teod. Bonfey. *Geschichte der Sprachwissenschaft in Deutschl. str. 478.*

[3]) Jacob Grimm. *Gesch. der deutschen Sprache str. 118, 119.*

wiańskich[1]), dłuższy czas bawił w głębi Litwy, podjął utrudzające po kraju podróże, poznał mowę ludu w różnych jej narzeczach, i na wstępie do swej gramatyki litewskiej powiada z zapałem: „wielka radość „jaką miałem słysząc w żywej mowie wspaniałe for„my tego języka, dozwoliła mi znieść łatwo wszelkie „trudy“ [2]). Ta wspaniałość form leży głównie w bliskości mowy litewskiej, mianowicie w pierwiastkach jej i gramatycznej budowie, z sanskrytem, greczyzną i łaciną. Najściślejsze wszakże zbliżenie posiada z mowami słowiańskiemi, ale jest od nich bliższą aryjskiego źródła[3]).

W ciągu nowszych wieków wielka mnogość wyrazów polskich i słowiańskich weszła do języka litewskiego; nic w tem dziwnego, bo przez Polskę i z Polski płynęła do Litwy cywilizacya Zachodu, lecz liczne te a częstokroć przy bogactwie mowy zbyteczne nabytki, nie zmieniły wewnętrznej starożytnej istoty języka, i chociaż jeden z ostatnich u nas w tym przedmiocie badaczy, Dr. Jan Karłowicz w znamienitej swojej rozprawie o języku litewskim twierdzi, że dziś w litewszczyźnie do czterdziestu wyrazów na sto pochodzi z języków obcych, mianowicie z polskiego, nieprzeszkadza mu to podzielać zapału „genialnego“ Schlei-

[1]) Tak go ocenia dr. J. Karłowicz. *Rozprawa o języku litewskim*, uwieńczona przez Akademię Umiejętności w Krakowie, str. 86.

[2]) August Schleicher. *Litauische Grammatik. Vorwort str. V.*

[3]) Pott. *De lithuano - borussicae in slavicis letticisque linguis principatu.* Wedle rozprawy Karłowicza str. 116.

chera[1]). Niedziw, że tem samem uczuciem przejęty rodowity Litwin i znawca języków, Akielewicz, woła: „...Trzeba nam podnieść i wydobyć z poniewierki, ten „język, który posiada olbrzymiość sanskrytu, potęgę „łaciny, nadobność greckiego i śpiewność włoskiego". Pisał to przed laty górą trzydziestu, nawołując by nas zachodni i wschodni sąsiedzi nie wyprzedzili w rodzinnej pracy[2])...

Takim tedy językiem mówili starzy ojcowie Litwinów, przodkowie Mendogów i Witoldów, gdy zrządzenia dziejowe przywiodły ich na leśne brzegi Niemna Wilii i Dźwiny, tudzież nad fale Baltyku.

Nieliczne to było ale pełne charakteru plemię, które z biegiem wieków wybitnie odgraniczyło się od

---

[1]) „Rozpatrując zasób słów *czysto litewskich* — pisze Karłowicz, doznaje się imponującego wrażenia: brzmienia i zakończenia co krok przypominają prastare dźwięki dawnych Indów, Persów, Greków, Rzymian, Gotów, Celtów i naszych praszczurów synów Sławy. Wiele wyrazów litewskich brzmi bez żadnej różnicy jak sanskryckie: tem żywsze robi to wrażenie, gdy się słyszy wiejskiego prostaka wygłaszającego formy, które pod wpływem uroku dawności zwykliśmy uważać za coś przeddziejowego, tajemniczo szanownego, za słowa, które wielka macierz aryjska szeptała prapradziadom naszym u kolebki szanownego w dziejach naszego szczepu." Rozprawa str. 177.

[2]) *Teka wileńska* zeszyt III. str. 389 z 1857 roku (wedle Rozpr. Karł.).

W ostatnich czasach rozległe prace w badaniu języka litewskiego podjął ks. Antoni Baranowski, biskup sufragan kowieński, Litwin — rodem z nad Świętej, lecz prace tego znamienitego lingwisty, cenione w Niemczech, po większej części leżą w rękopisach. Tak samo się rzecz ma ze słownikiem litewskim i porównawczym Akielewicza — o czem Estreicher w Bibliografii.

Słowian i zaznaczyło swoją odrębność tak społeczną jak polityczną.

Trzy konary szczepu litewskiego rozkładają się nad Baltyckiem morzem w pierwszych wiekach ery naszej: Prusowie, później tak wojowniczy i zamiłowani w swobodzie, że przełożą śmierć, wyginienie, nad stratę wolności. Litwini (właściwi) bardziej w głąb lądu osiedli (dzisiejsze strony: trockie, kowieńskie, wiłkomierskie, augustowskie, Żmujdź), jądro późniejszego politycznego rozwoju; wreszcie Łotysze z odnogami Kuronów i Żemgalów (dzisiejszej Gub. Liflandzkiej, Kurlandzkiej etc.) lud z pomiędzy litewskich etnograficznie najmniej jednolity, może bardziej zmieszany z resztkami ludów, które nadchodzący Litwini tu zastali i najmniej w dziejach późniejszych samoistny.

---

## Zarysy mitologii starożytnych Litwinów.

Drugą cechą dawności szczepu litewskiego po jego mowie są mity, odwieczne aryjskie religijne podania, zachowane w prastarym przybytku „pieśni gminnej".

Dziś, są to nieraz klejnoty prawdziwej poezyi, obrazy żywej fantazyi, warte troskliwego zbierania i przechowywania jako pamiątki narodowej twórczości osnute na motywach odwiecznych; niegdyś walczyły za nie ludy litewskie z zawziętością nieopisaną,

jako za prawdy wiary, której przemocą wydrzeć sobie nie dały.

Na dnie mitologii litewskiej spoczywa istotnie prawda zasadnicza, zmącona późniejszym politeizmem i nim prawie całkowicie zakryta — wiara w jednego Boga-Stworzyciela, którą musiały wynieść ludy aryjskie z kolebki swojej.

Bóg ten — *Diewas*, (sanskrycki Dyans, łac. Deus, grecki Theos) nosząc cechy królewskich swych przymiotów, zowie się: *Pra-amżinas* — przedwieczny, *Auk-pirmas* (Occopirmus) — najpierwszy, *Auk-sztojas* — najwyższy, *Wis-żinas* — wszystko-wiedzący, *Wiso-galins* — wszystko-mogący, *Sutwertojas* — stwórca, *Wieszpatis* — pan, pan świata.

Z tych przymiotników najwyższej Istoty, kronikarze średniowieczni, spisujący przed 300 — 400 laty, mity i wierzenia Litwinów bez krytyki i znajomości języka — potworzyli osobne bożyszcza, pomnażając fikcyami swemi, obfity później sam przez się Olimp litewski [1]).

Olimp ten się pomnaża. Wielka bowiem idea jedynego Boga, zakrywa się w ciągu wieków w myśli i wyobraźni ludów aryjskich, podniesieniem do ubóstwienia potężnych motorów natury, jej żywiołów, zjawisk, *ciał niebieskich*, których działanie dobroczynne lub groźne, a niewytłumaczone, wprawiało w podziw lub przestrach pierwotnego człowieka. Wlewa on w nich

---

[1]) Szymon Grunau, Jan Łasicki i całe zamącenie mitologii przez nich na trzy wieki.

ducha i uczucia ludzkie, wymyślając przedziwnie, według, uczuć własnych, pobudki i cele ich działania.

Ztąd między słońcem, księżycem, gwiazdami, zachodzą przeróżne stosunki odbijające zajścia ludzi między sobą, tylko stosunki te są potężne, tytaniczne, cudowne i nie zachwiewają nigdy boskiego ładu w działaniu ciał niebieskich.

Panuje w tej epoce wyraźnie *cześć słońca, cześć ognia* biorącego od słońca początek, księżyca i gwiazd.

Lecz myśl i twórczość ludzka idzie dalej. Poza tą widomą potęgą i zmysłową szatą żywiołów, umysł ludów zaczyna przypuszczać niewidzialnego ożywiającego je ducha. W gwiazdach, świetle, wodzie, ziemi, widzi ich poszczególne ukryte geniusze — bóstwa. Nadaje tym gieniuszom osobne nazwy, tworząc je po największej części od ich przymiotów, wymyśla dzieje, wykształca na potężne duchowe indywidualności, i tworzy z nich *bożyszcza*, które czcić poczyna pod różnemi imionami[1]).

Z natury rzeczy następuje w tym świecie wielki rozłam duchowy na dwa obozy: *dobra* i *zła*, których światło i noc walczące na niebie były obrazem. Do Olimpu ludów, przenosi się odbicie życia i wewnętrzna walka człowieka. Bogi dobre wzywane są ku odpędzaniu i karceniu duchów (raczej niż bogów) złych.

---

[1]) Tak się wytworzyły główne bogi Greków, Rzymian, Słowian, Litwinów i innych ludów aryjskich:

Słońce: Helios, Phoebus, Apollo.
Księżyc: Fedra, Selene.
Piorun: Jowisz, Thor, Perkunas.

Walka dobra i zła toczy się w przestworach niebieskich jak na ziemi, i człowiek ucieka się pod opiekę bożyszcz dobrych, lub wyprasza od krzywd i psot, jakie mu złe chce wyrządzić.

Tak więc zwolna ludy zapominają w mitach swoich, o ciałach niebieskich, ich obrotach i dziejach. Cześć ich zastąpiła, z tychże samych wynurzająca się cześć duchów, geniuszów — bożyszcz, nazwanych już imionami własnemi, i z czasem przybierających określone kształty.

Nieustające działanie wyobraźni i fantazyi, stosownie do siły tych władz u pojedyńczych ludów, mnoży liczbę bóstw, duchów, w różnych ważniejszych widzialnych przedmiotach. Władze te silne w umysłowości Litwinów, przy charakterystycznej religijności ich ducha, prowadzą ich do stworzenia całego drugiego świata duchowego, który stanowi jądro wewnętrzne świata materyalnego.

Nietylko potężne siły natury, lecz liczne pomniejsze jej twory: źródła, rzeki, jeziora, lasy, drzewa pojedyńcze, zyskują swe osobne geniusze — bóstwa, jakby odłamy wielkiej siły Boskiej unoszącej się nad światem. Przedmioty te zostają im poświęcone, a ztąd jako mieszkania bogów uczczone i nietykalne. Różne mnożące się potrzeby i zajęcia, tudzież konieczność poddania ich pod opiekę siły wyższej, wywołują bóstwa opiekuńcze rolnictwa, rybołowstwa, zwierząt domowych i t. p. Cześć ich spowodowywa istnienie klasy kapłańskiej, szeregu wieszczków i ofiarników, których zastęp tem liczniejszy, im mocniejszy jest nastrój re-

ligijny danego ludu. Bóstwa pierwej duchowe, przybierają *postać widzialną*, u ludów aryjskich najczęściej najpiękniejszą z form — człowieczą. Powstają plastyczne wyobrażenia bożyszcz — *posągi*, *bałwany;* stają *ołtarze* na ich cześć, świątynie, mnożą się *obrzędy*, rozrasta i rozwija się hierarchicznie *stan kapłański* i *politeizm* z mnóstwem rozlicznych, częstokroć wynaturzonych pomysłów swoich, zapanowywa wszechwładnie po nad czystem pojęciem jedynobóstwa i zapomnianym kultem ciał niebieskich. Wszakże w najpóźniejsze czasy politeizmu przenika przezeń dawniejsza cześć gwiazd i żywiołów, a przez całość tego ogromu fantazyi i pomysłów, przebija się w wierzeniach ludów aryjskich, jak przez chmurę grubą, promień najdawniejszego monoteizmu[1]), niezgasłe światło objawienia u kolebki ludzkości. Odblask ten widać wyraźnie, w tak bujnej politeistycznie mitologii Litwinów.

Wszystkie główne epoki aryjskich wierzeń, odcisnęły starożytny swój wizerunek w pieśniach i podaniach litewskich.

Po tysiącach lat, dzisiaj, w Łotwie mianowicie, bawi się lud śpiewaniem prastarych mitologicznych przygód słońca i księżyca, które stanowiły przed wiekami przedmiot wiary jego przodków[2]).

---

[1]) Lelewel broni jedynobóstwa u Słowian. Akielewicz w przypisach do Lel. T. V. str. 483 powiada: „Litwin czcił od wieków jedynego Boga".

[2]) Zebrał te pieśni ludu łotewskiego, współczesny pracownik i badacz Łotysz Jan Sprogis, a uczony berliński W. Mannhardt, osnuł na nich głęboką swą rozprawę: *Die lettischen Sonnenmythen.*

Niezmiernie ciekawy całokształt tych pieśni wart jest osobnego zastanowienia się nad niemi.

Po nad ciałami niebieskiemi, unosi się w tych pieśniach potęga twórcza, przedewszystkiem dobro we wszechświecie czyniąca, Bóg, Diewas, Dews, lecz jak słusznie uważa przytoczony uczony niemiecki, wcale nie Bóg izraelski, chrześcijański, ale Bóg przyrody taki, jakim go sobie wyobrażały o własnych siłach pierwotne ludy, Bóg schodzący niekiedy na równy zupełnie stopień z ciałami natury, ożywionemi duchem i wolą, zawsze jednak *osobisty*[1]), wszechmocny. Słońce jest jego córką, planety jego synami. Potężny jest, jednak przedewszystkiem dobry, hojny dla ludzi i rad zstępuje na niziny ziemskie.

Jedna pieśń tak opiewa szczodrość i dobroć Boską:

Dosiadł Bóg konia
Ja trzymałem strzemię;
Dał mi Bóg krainę
Za trzymanie strzemienia.

albo inna:

Cicho, cicho jechał Bóg
Przez góry i doliny
Nie zadrżało przed nim
Ani żyto w kwiecie
Ani konik oracza[2]).

---

[1]) „Die Lieder geben uns zugleich die grossartige Idee, einer in der Natur wie im Schicksal des Menschen, waltenden Persönlichkeit“... Mannhardt. *Die lett. Sonnenmythen str. 90.*

[2]) Tamże str. 91. Prawie wszystkie rzeczowniki i samo imię Boga jest w zdrobnieniu. Cecha pieśni litewskich.

Jeszcze jedna z zachwytem o dziwnie pierwotnej formie, tak maluje wspaniałość Boską:

Spotkałem na drodze
Bożego konika,
Przez siodło wschodziło Słońce,
Przez wędzidło Księżyc,
A u cugli na końcu —
Drżała Gwiazda poranna.

Słońce — *Saule*, ulubiona córa Boża, (po litewsku słońce jest rodzaju żeńskiego), główny przedmiot tych pieśni, obiega horyzont, jako istota niezmiernie czynna, działająca, pełna ludzkich uczuć. Wśród romantycznych jego przygód widać obroty ciał niebieskich przez pryzmat poezyi.

Brzask. Pieśń 24 [1]):

Co tak szczekały psy wioskowe
Wybiegając do bramy?
Słońce jechało aby mgłę zgasić
Nad srebrnem jeziorem.

Ten sam obraz. Pieśń 71:

Trzy dni, trzy noce
Był Bóg ze Słońcem w sporze
Słońce rzuciło w księżyc
Srebrnym kamykiem.

Wschód słońca. Pieśń 77:

Co za pyszny dwór jaśnieje,
Tam po za górą, w dolinie.
Wiodą doń trzy szczytne bramy,
Wszystkie trzy od srebra świecąc.
W jedną z nich to sam Bóg wjeżdża,
W drugą jedzie Marya miła [2]),

[1]) Numery pieśni wedle zbioru Mannhardta: *Die lett. Sonn.*

[2]) Imię Matki Boskiej zastąpiło tu widocznie dawną kreacyę mitologiczną.

A w trzecią z nich wjeżdża Słońce
We dwa pyszne złote konie.

Południe. Pieśń 20:

Słońce kąpało
Koniki swe w morzu,
Samo siedzi het na górze
W ręku dzierży złote cugle (promienie).

Zachód słońca. Pieśń 15:

Córkę swą wydaje słońce (zorzę wieczorną)
Za morze, do Niemiec
Posag wiodą syny Boże
Hojnie darząc wszystkie drzewa.
Sosna wzięła złote rękawice,
Jodła zieloną chustę z wełny,
Wszystkie świerki złote pierścienie,
Na białe, cienkie palce.

Tenże sam obraz. Pieśń 28:

Gorzko płacze słoneczko
W ogrodzie jabłoni,
Oto *spadło* z jabłoni
Złote jabłko.
Nie płacz słoneczko
Pan Bóg zrobi inne,
Ze złota, kruszcu,
Ze srebra.

O Księżycu i Gwiazdach. — Zniknięcie gwiazdy porannej w promieniach jutrzenki.

Pieśń 50:

Wszystkie gwiazdy widzę wyraźnie,
Nie ma jednej gwiazdy porannej
Gwiazda poranna powędrowała
W zaloty do córki słonecznej.

Pieśń 17:

Słońce wyłajało blady księżyc,
Czemu jaśniej nie świeci?

Prędko odrzekł księżyc na to:
Dzień to twoje, noc to moje,
Świeć ty sobie ludziom we dnie,
Ja nocą przeglądam się w wodzie.

Zmiany Księżyca. Nów, kwadry[1]).

Pieśń 83:

Księżyc pojął słońce
Za żonę, pierwszej wiosny.
Słońce wstało rano,
Księżyc się oddalił.

Księżyc samotny chodził,
Zakochał się w rannej gwieździe,
Perkunas w wielkim gniewie
Rozrąbał go mieczem.

Czemuś Słońce opuścił,
Pocoś się w gwieździe zakochał,
Samotny chodził po nocy?
— Serce jest pełne smutku.

Pieśń 74:

Księżyc liczy wszystkie gwiazdy
Złote, na całem niebie,
Wszystkie jasno wystąpiły,
Braknie tylko gwiazdy rannej.

Gwiazda ranna pojechała,
Na słoneczną drogę
Stara się o córkę słońca
A Perkun prowadzi pochód.

Po przed bramą, jabłoń — drzewo
Rozcina on w szybkim biegu,
I trzy lata płacze słońce
Zbierając gałęzie złote.

---

[1]) Pieśń ta jest w litewskim i łotewskim języku w wariantach.

Słońce zapada za horyzont do krainy, gdzie przebywają dusze ludzkie po śmierci.

Pieśń 90:

Ach Słońce, poczekaj na mnie,
Mam ci coś powiedzieć:
Mateczce mojej ponieś
Tysiąc wieczornych pozdrowień.

Gwiazdy również zachodzą do krainy zmarłych.

Pieśń 86:

Nie zawsze gwiazda w nocy tkwi
Tam, gdzie weszła z wieczora
O północy pogrąża się
W domek dusz.

Podaliśmy, w pobieżnym szkicu, wedle ciekawej pracy niemieckiego uczonego, niektóre rysy owych łotewskich mitów słonecznych, w których ukazują się nam skrystalizowane najdawniejsze indo-europejskie wierzenia[1]). Starożytność tych pieśni potwierdza się tym jeszcze niespodziewanym a wymownym dowodem, iż przygody planet w nich odmalowane, zbliżają się z przygodami oddanemi w starej opowieści greckiej o Jazonie i wyprawie Argonautów[2]). Tu i tam podobna treść i kolej działań, podobne wyrażenia, szczegóły, obrazy, każą nauce wnosić, że i staro-

[1]) „Im Ganzen stimmt der lettische Sonnenmythus so „genau mit dem altarischen im Veda und dem altgriechischen „überein, dass derjenige schwerlich auf Widerspruch stossen „wird, welcher in ihm ein ziemlich treu erhaltenes Nachbild „der proethnischen, indoeuropäischen Sonnenmythologie vor „sich zu haben vermuthen möchte". Mannhardt l. c. Nachwort. str. 329.

[2]) *Tamże* str. 281, 283.

grecka wyprawa Jazona, zanim w przerobieniach poetów od pierwotnej treści odbiegła, niczem innem nie była, jak prastarym mitem słonecznym, bieg słońca na niebie malującym.

Odkrycia te dają też wyobrażenie jakiej wagi są staro-litewskie, do dziś dnia zachowane pomniki dla nauki archeologii w ogóle i jak starannie z ust ludu winny być zebrane.

Przechodząc do trzeciej, najmłodszej epoki mitologicznej w przeszłości Litwinów, do wspomnianych wyżej bożyszcz, geniuszów, znanych nam z poetycznych kreacyi ostatnich czasów [1]), do epoki więc, w której po nad monoteizmem i sabeizmem zapanował różnolity i rozbujały politeizm — badacz znajduje się w trudnem położeniu.

Już te wytwory i fantazye młodszych starolitewskich pokoleń, choć chronologicznie najbliższe, nie doszły do nas w swej czystości pierwotnej. Wdała się tu ułomna uczoność średniowiecznych ludzi pióra, i mnóstwem narzuconych lub przekręconych pomysłów — jak wspomnieliśmy wyżej — skaziła zwierciadło myśli narodowej.

Jan Łasicki, pisarz XVI wieku, najwinniejszy w tej sprawie, w swem słynnem dziełku o bogach żmujdzkich (De diis Samogitarum), nie naukowo, a co gorzej tendencyjnie pisanem, zasiał na polu mitologii litewskiej te wszystkie chwasty, potworzył nieistniejące

[1]) Znakomita Witolorauda.

bogi, któremi w błąd na trzy stulecia wprowadził uczonych zagranicznych i naszych.

Jeden z pierwszych, sztuczną tę budowę przynoszącą ujmę prawdziwej nauce, podkopał Litwin Akielewicz[1]), ale taranem przekonywających dowodów rozbił ją dopiero ostatecznie, w cennej swej rozprawie[2]) Antoni Mierzyński, archeolog i mitolog współczesny, wykazując jak wiele nowożytnego gruzu i piasku wsypano w te ściany o węgłach starożytnych, któreśmy mieli za autentyczną wierzeń starolitewskich świątynię.

Z wszelką przeto ostrożnością przymować musimy wszystkie opowieści dotychczasowe o bogach litewskich, ich nazwach działaniach i funkcyach o czem tyle czytamy w dziełach Narbutta, Kraszewskiego, nawet Lelewela i innych a które wszystkie czerpały ze wzmiankowanych zmąconych źródeł.

Jak w źle postawionym, następnie zburzonym gmachu, wszystko jest do rekonstrukcyi, tak mitologia litewska ostatniej epoki, jest cała do naukowego odbudowania. Krążą między ludem litewskim tak konserwatywnym z natury, nazwy z dawnego Olimpu przodków, częstokroć całkiem inne niźli te jakie w książkach spotykamy; mityczne obrazy widzieliśmy w pieśniach łotewskich. Do ludu więc przedewszystkiem

---

[1]) *W przypisach do Lelewela* T. V. Polska dzieje i rzeczy jej.

[2]) *Jan Łasicki źródło do mitologii litewskiej*, ocenił dr. A. Mierzyński prof. Szk. Główn. Warsz. Osobne odbicie z roczników Tow. Naukowego Krakowskiego. Taż sama rozprawa w języku rosyjskim. Kijów 1876.

mitologowie schylić się winni i praca ta gdziekolwiek się dokonywa, poczyna przynosić pożądane rezultaty.

Aby więc dawnych błędów ile możności nie powtarzać, poprzestaniemy tu na ogólnych zarysach wierzeń i religijnych obyczajów starożytnych Litwinów. Materyał najbardziej pewny, dają tu starzy pruscy dziejopisowie Praetorius i Hartknoch, w świetle uczonych badań prof. Mierzyńskiego i błysków krytyki M. Akielewicza. Z tych źródeł czerpiąc, wymienimy też szereg bóstw, których nazwy i zadania noszą cechy rzeczywistej lub prawdopodobnej autentyczności.

Środkowe, rdzenne miejsce, w świecie religijnym starolitewskim, posiada tedy, jak rzekliśmy wyżej, **Bóg — Diewas** wzywany przez dawnych Litwinów, często bez dodawania żadnego przymiotnika lub nazwy. Do niego odnoszą się cytowane wyżej przymioty: *Pra-amżinas*, *Auk-pirmas*. Ukryty on jest, stanowi jądro religijne.

Zakrywa go, rosnący z biegiem wieków do coraz większych rozmiarów i władzy:

**Perkunas** (grom) gromiciel, bóg piorunów, zapędzacz dyabłów do piekieł. Bożyszcze silne i dobroczynne. Na część jego palono ogień nieustający.

Następnie idą bożyszcza:

**Patrimpas** (Antrimpas, Natrimpas). Bożyszcze którego znaczenie i cześć mało są poznane. Niektóre źródła historyczne przypisują mu znaczenie wielkie i zowią go bogiem wód. Na cześć jego trzymano i żywiono węże w domu.

**Zwaigždyksztis** (U średniowiecznych kronikarzy Szwaixtix), władzca gwiazd, bóg światła *(žwaigžda* gwiazda).

**Lajma.** Bogini szczęścia, dobrego losu, błogosławieństwa.

**Żemieninkas** (Żempatis, Kurko) bóg ziemi, urodzajów, mieszkań.

**Żemine** (Żeminele) siostra Żempatisa, bogini ziemi, zbóż, „dawczyni kwiatów". Brała w swą opiekę i dusze umarłych jako pogrzebanych w ziemi.

**Pergubrius.** Bożek opiekun robót w polu.

**Waisgamtas.** Również bożyszcze urodzajów, lnu przedewszystkiem.

**Gabjauga.** Bóg opiekun zebranego ziarna, stodół.

**Baubis.** Bożek opiekun bydła rogatego.

**Puszkajto.** Bożek puszcz, poświęcano mu lasy, gaje.

**Medžojma.** Bogini myśliwstwa.

**Bangputis.** Bożek fal.

**Giltine.** Bogini a raczej geniusz śmierci. Niszczycielka ludzkiego żywota. Klechdy mówią o jej złośliwości.

**Gabje,** (Ponyke). Duchowe uosobienie ognia. Uroczysta i święta jego nazwa.

*Duchy, geniusze*:

**Welnias** (Pykullis, Poklus). Zły duch, szatan, słabszy od człowieka. (Bohater Dziugas zwycięża go w podaniu ludowem[1]).

**Aitwaras.** Złośliwy duch latawiec, bity gromem przez Perkuna i za to palący ludziom domy i gumna.

---

[1]) Wisła. Tom III. artykuł Tadeusza Dowgirda: *Piłkalnie.*

Mógł jednak niektórym i szczęście przynosić. Miał olbrzymie ręce i nogi, a niekiedy głowę smoczą, ognistą.

**Łauma.** Przeciwniczka Lajmy. Uosobiona przeciwność, niepowodzenie.

**Ragana.** Jedna z bogiń leśnych; przeistacza się w późniejszych klechdach w czarownicę.

**Kaukie** (Pirsztuki, Barzduki), prawdopodobnie od *pirsztas* — palec, *barzda* — broda. Malutkie geniuszekarzełki *wielkości palca*, mieszkający pod ziemią, częstokroć pod progiem. Przyjaźne dla ludzi, znosiły im bogactwa, mnożyły dostatek. Mężczyźni ukazywali się z brodami spływającemi aż do kolan, mieli na głowach kropki czerwone nakształt czapek. Kobiety w białych welonach.

**Prządki** życia ludzkiego, w liczbie siedmiu, nosiły każda poszczególne imię i miały ważny udział w losach każdego człowieczego żywota [1]).

Szereg bóstw i geniuszów powyżej podany jest bardzo niekompletny. Usunąwszy bowiem imiona bożyszcz niepewne, niesprawdzone, lub zgoła wymyślone przez kronikarzy, okazują się wielkie braki w niniejszym mitologicznym zarysie. Wielka tu stosunkowo liczba bóstw opiekujących się rolnictwem, cichym bytem wieśniaka, nader mała przewodniczących innym zajęciom, albo malujących siły duchowe

[1]) Ciekawy opis podania ludowego o zadaniach tych prządek niebieskich u Jucewicza: *Litwa pod względem staroż. zabytków*, str. 28—31.

i uczucia ludzi. Olimp litewski niechybnie bogatszym być musiał, i w czasach swego kwitnienia odbijał różne strony życia ludu, tak pełnego twórczej fantazyi z jednej strony, a z drugiej tak oddanego szerokiej wojowniczej działalności. Nie możemy tu przecie pominąć kilku bóstw szerszego znaczenia, o których piszą dawni kronikarze lub inne źródła, i tylko dodać winniśmy, że one właśnie potrzebują nowego naukowego sprawdzenia w zabytkach podań i pieśni dziś jeszcze brzmiących — jeżeli postacie te nie znikły już całkowicie z pamięci ludowej, jeśli wogóle sprawdzić się dadzą.

Są one:

*Budte* (Bude) bogini mądrości. (Słyszał o niej T. Narbutt w pieśni gminnej).

*Kawas*. Bóg wojny. Pod nazwaniem jego miały być noszone chorągwie wojenne, godła, napisy.

*Prakurime* (Praurime). Bogini ognia świętego.

*Lietua*. Bogini wolności [1]).

*Milda* (Aleksota). Bogini miłości.

*Kaunis* ♀ (syn Mildy). Bożek miłości, w postaci dziecinnej.

*Wellona* lub *Welonis*. Bóstwo życia zagrobowego.

Wymieniwszy ważniejsze, pomijamy wiele bożyszcz trzeciorzędnego znaczenia.

---

[1]) Wywód nazwy Litwa z języka litewskiego: „*Lieta* — „ród, familia; *lietos wyras*, mąż stojący na czele rodziny, mąż „stanu; ztąd *Lietuwa* (Litwa) zbiór rodów, jedna wielka ro- „dzina, w której jesteś wolny, swobodny jak we własnym „domu". — Akielewicz: *Przypisy do Lelewela*.

Należy tu zwrócić uwagę, iż jak zdaje się wynikać z zestawienia źródeł, jedno bóstwo miewało nazw kilka, stosownie do strony kraju lub epoki w której było czczone; główne przeto cechy mimo odmienności nazw, mało się zmieniały. Np. Pergubrius, Kurko, Gabjauga, Waisgamtas, mają niewiele różniące się zadania i prawie to samo znaczą. Często znowu jednym i tym samym przedmiotem rządzą bóstwa dwóch rodzajów, męzkie i żeńskie jak Żempatis i Żemine z temiż samemi atrybucyami.

Mnogą więc była liczba nazw i odcieni władzy, a mniejsza stosunkowo liczba typowych bóstw pod niemi czczona.

Politeizm więc litewski, jak się zdaje, pod względem ważniejszych bożyszcz, da się z czasem zredukować do pewnej liczby typów, których inne różnoimienne postacie będą tylko waryantami.

**Świątynie.** Gmachów bóstwom swoim wogóle Litwini nie stawiali. Oddawali im cześć pod otwartem niebem. Dopiero w ostatnich czasach trwania pogaństwa w Litwie, spotykamy nieliczne wzmianki o wznoszeniu świątyń w stolicy kraju. Było to zapewne naśladownictwo narodów chrześciańskich i odstępstwo od tradycyi. Święte gaje bowiem, drzewa, wody, źródła, te były wedle starej wiary odwieczne miejsca przebywania bóstw, a więc ich świątynie. Tak Rzymianin dawny, w zaraniu swych mitów, wierzył, iż w drzewach mieszkają boginie (Dryady). Ten rys podobieństwa przy wielu innych, skłonił cytowanego

przez nas badacza mitologii litewskiej [1]) do słów: „Mitologia litewska nosi na sobie cechy dziwnej sta- „rożytności i zbliża się w głównych zasadach do po- „jęć pierwszej dostępnej nam epoki rzymskich wie- „rzeń".

Przedewszystkiem świątyniami były drzewa. Olbrzymie rozłożyste *dęby*, wedle twierdzenia kronikarzy, wiecznie zielone (jemiołą pokryte), w drugim rzędzie *lipy*, *jodły*, *grusze* — mianowicie te z pomiędzy tych drzew, które początkowo w pniu swoim rosnąc rozdzielone, zrastały się następnie w pień jednolity, uważane były za mieszkania bogów i otaczane czcią ogólną.

Dąb miał tu znaczenie główne. Pozostały nam w kronikach opisy tych dębów rozsianych na ziemi starożytnej Prusyi, a z nich czterech mianowicie, które niegdyś otaczane tłumami czcicieli, wzbudzały potem po zaprowadzeniu chrześcijaństwa podziw cudzoziemców z powodu swej olbrzymiości, aż je zniosło chrześcijaństwo, nie mogąc inaczej staremu kultowi dać rady, lub czas w proch je położył [2]).

Dla tej więc wiary iż bóstwo przebywa w drzewie, toż drzewo stawało się święte i nietykalne; na

---

[1]) Antoni Mierzyński.

[2]) Hartknoch: *Selectae dissertationes* 1679 r. Przy kronice Dusburga str. 111—115: Opisy czterech dębów. W pień wydrążony jednego z nich (pod miastem Welau), wjechał konno pierwszy książę pruski Albert i swobodnie w krąg go objeżdżał. Olbrzymi dąb Baublis na Żmujdzi, runął dopiero w bieżącym wieku.

pierwotny ten przybytek nacechowany owem szczególnem zrośnięciem się pnia (po staroprusku *rombota*), lud patrzał z pobożną trwogą.

Przed dębem zaś w słynnem *Romowe* [1]), stolicy religijnej całego plemienia za czasów pogaństwa, gorzał ogień wieczny, przez ofiarników utrzymywany, na cześć bóstw najwyższych, szczególnie na cześć Perkuna. Dąb ten, olbrzym leśny, stojący na wolnym placu, otoczony był, jak mówią kronikarskie podania, wysokim sześciokątnym murem z jednem tylko wejściem od przodu, przed nim wznosił się ołtarz ofiarny i stos o niegasnącym płomieniu; za murem rozciągały się pomieszkania arcykapłana i kapłanów, napływ zaś tłumów pielgrzymich z Prusyi, Litwy i Łotwy, zamienił tę kapłańską osadę w miasto, tak, iż ją starzy kronikarze piszący o niej już tylko z podania zwali: urbs Romove.

Źródłosłów tej nazwy zdaje się tkwić w staropruskiem *rombiu, rombothi* — zrastać się [2]). Inni ją wywodzą od wyrazu *romus* — spokojny, więc Romowe znaczyłoby miejsce spokoju i ciszy. Wszakże pierwszy wywód zdaje się prawdziwszym, a w takim razie łatwo zrozumieć wielość Romowe umieszczanych przez kronikarzy w różnych stronach Prusyi, następnie zaś Litwy.

Założenie nowego ołtarza i miejsca modlitwy zależałoby od symbolicznie rosnącego drzewa, przy

---

[1]) „Prima fuit Quercus Romoveana...“ Hartknoch str. 111.
[2]) Praetorius str. 16.

uwzględnieniu zapewne innych, dziś nam nieznanych okoliczności [1]).

Słynnem jednak i głównem na cały kraj było zawsze Romowe jedno, i w dziejach o tem też tylko jest mowa, przy którem mieszkał arcykapłan Kriwe (kriwe-kriwejto), głowa religijna państwa, a przez czas długi kierownik całego plemienia.

Wyborowi miejsca na tę stolicę przewodniczył, jak widać z opisów, jeden stały warunek: iżby drzewo święte znajdowało się w rozwidleniu dwóch zbiegających się rzek.

W takiem umiejscowieniu musiało istnieć najstarsze stołeczne Romowe pruskie, niechybnie wciąż posuwające się na wschód, wskutek nacisku chrześcijaństwa [2]); tak je widzimy za czasów historycznych w Litwie: 1) u zbiegu Dubissy i Niemna, 2) nad Niewiażą, prawdopodobnie u jej ujścia do Niemna, nakoniec 3) na słynnem Swyntorożu w Wilnie, gdzie Wilenka wpada do Wilji. Tam ostatecznie chrześcijaństwo starło je ze świata.

**Kapłani.** Głęboki nastrój religijny plemienia litewskiego, jak powodował je do stworzenia całego zaziemskiego duchowego świata [3]), tak wiódł je ró-

[1]) Praetorius: *Schaubühne* str. 16, przytacza opis, szczególnie, w okolicy jego w Prusach rosnącej jodły, którą lud uważał za drzewo święte zwał ją *Rumbuta* i mówił gdy szedł do niej: *ejkim Rombhową* — idźmy do Rombhowy.

[2]) Stare opisy mieszczą je w Nadrawji (Dusburg) również w Natangji, prowincyi pruskiej między Preglem i Allą.

[3]) Wymysły Łasickiego nie usuwają wielkiej twórczości szczepu litewskiego pod względem mitologicznym.

wnież do wydania z siebie licznej warstwy ludzi wyłącznie kultowi oddanej. Była to rzec można, cała społeczność odrębna w narodowej społeczności żyjąca, górna warstwa narodu, wedle mniemania ogółu pośrednicząca wciąż między niebem i ziemią. Że zaś w rozmaitych potrzebach bytu ludzkiego na ziemi, w każdej ważniejszej sprawie, starożytny Litwin wnet się do swych bożyszcz odnosił, przeto na każdym szczeblu spraw i potrzeb ludzkich, stał taki pośrednik odgadujący i przenoszący wolę bóstwa, zapomocą mnóstwa szczególnych obrządkowych praktyk.

Ztąd w pogaństwie litewskiem owa ogromna ilość ofiarników, wróżbitów, czarodziejów, mających swe specyalne, zachowane w kronikach nazwania, a przebiegających wsie, grody i osady leśne, to aby składać ofiary w obliczu ludu, to by dlań przyszłość odgadywać, zagrzewać do walki, nauczyć go, wzywać łask nieba na prace rolnicze, leczyć chorych, płakać umarłych; cała przeto grupa społeczna oddana wiązaniu spraw ziemi z rządami niebios, cały półhistoryczny świat zaginiony, pełen mroku, przesądów i względnej dzikości, a przytem pełen poezyi i przeczuć prawdy przed nim ukrytej.

Zauważyć też trzeba, co zdaje się być charakterystycznie litewskiem, iż świat ten religijno-moralny, hierarchicznie zorganizowany, skupiony był w jednych rękach, broniony od rozprzężenia i dowolności przez poczucie jedności duchowej całego plemienia i uosobienie jej — w arcykapłanie.

O tej postaci pozostały nam w kronikach łaciń-

sko-niemieckich, zatrzymujących na kartach swych szczątki i echa ginącego pogaństwa — rysy rzeczywistej wielkości uczuć i wspaniałości.

**Kriwe** (Kriwe-Kriwejto)[1]), arcykapłan i wyrocznia ludu, w pojęciu poganizmu litewskiego wprost obcował z bogami. Niełatwo dostępny, otoczony orszakiem niższych kapłanów i ofiarników (Wajdelotów, Sigonotów), ukazywał się niekiedy ludowi przy dębie świętym w Romowe, siedzący na wysokim stosie ofiarnych drew, i tak przyjmował posłów od naczelników i wodzów, oddalonych nieraz plemion litewskich. Kładąc rękę na piersi i kilkakrotnie pochylając głowę, stał przed nim poseł w pokornej postawie przekładając rzecz pana swego[2]). Cudzoziemiec nie mógł wejść w obręb Romowe, ani widzieć arcykapłana, traktował zdala przez jego wysłańców. Od wyroczni wydanej przez Kriwe-Kriwejtę wielekroć zależał pokój lub wojna z sąsiedniemi ludami; po wojnie jemu składano trzecią część zdobyczy; wodzowie i książęta pytali go o radę; gdy chciał zwołać lud do Romowe, rozsyłał posłów z laską zakrzywioną znakiem swej władzy; poseł przedzierał się wówczas w najdalsze strony pewien swej nietykalności, a tłumy płynęły do Romowe aby usłyszeć wolę bogów.

Za tak wielką władzę i cześć odbieraną, Kriwe częstokroć płacił dobrowolnie życiem własnem i skła-

---

[1]) Poprawnie po litewsku *Kriviun-Krivaitis*, w znaczeniu „sacerdos sacerdotum et judex judicum“ (Basanaviczius).

[2]) Opis w *Schaubühne* Praet., wedle rękopisu Bretkiusa str. 39.

dał je bóstwom za lud na ofiarę, paląc się żywcem na stosie.

Śmierć przez ogień, mianowicie z dobrowolnej ofiary, uważaną była w ogóle przez starożytnych Litwinów, jako czyn wielce miły niebu. Dopełniać go mogli ludzie w podeszłym wieku, chorzy nieuleczalni. Naczelnik duchowy plemienia, doszedłszy później starości, sam niejednokrotnie dawał ten bohaterski przykład.

Jeśli więc wierzyć opisom kronikarzy [1]), tak się dopełniał ten czyn ofiarniczy: Kriwe zgromadziwszy lud, w swej zwykłej białej szacie [2]), wchodził na przygotowany stos. Upominał lud, aby dochował wierności bogom ojczystym, opłakiwał grzechy, któremi gniew ich wywołał, aby życie poprawił. Lament ludu zagłuszał głos arcykapłana. Wówczas starzec pocieszony obiecywał żałującym łaskę nieba, sam zaś ogłaszał, iż za winy ludu, dobrowolnie na śmierć się oddaje.

Zapalony stos dopełniał ofiary. Nazajutrz z pomiędzy kapłanów, wybrany przez nich samych nowy Kriwe, obwołany bywał przed ludem i rządy obejmował.

Taką była ta instytucya szczególna, religijne ognisko, punkt środkowy duchowego życia litewskich plemion [3]). Od niego rozchodziły się szerokie w głąb kraju kręgi działalności, przez wspomnianych wyżej

---

[1]) Szymon Grunau, Henneberger, a według nich Hartknoch l. c. str. 155.

[2]) Kolor biały był najpierwszym kolorem u starych Prusów. Gdy chwalili kogo zwali go *baltassis kunige* — biały pan. Praetorius l. c. str. 40.

[3]) W ostatnich czasach Antoni Mierzyński zakwestyono-

kapłanów niższego rzędu: *Wajdelotów*, *Sigonotów*, *(Zigonutów)*, *Wirszajtów*, *Lingusonów*, *Tilusonów*, których część znaczna (podobnie jak arcykapłan), obowiązkowo i pod ciężkiemi karami zachowywała bezżeństwo. Kobiety we czci bóstw, znaczny miały udział. Jako Wajdelotki utrzymywały ogień wieczny (domniemanie na cześć bogini Prakurimy), życiem ich rządziły surowe prawidła rzymskich Westalek, liczny ich orszak mieszkał przy Romowe, a prorokinie i wieszczki słyną w późne historyczne czasy.

**Ogień wieczny**, żywioł pierwszorzędnej wagi w mitologji starożytnych Litwinów, palony dniem i nocą przez Wajdelotów i Wajdelotki na odnośnych ołtarzach, nosił prawdopodobnie obrządkową nazwę *Gabje* i gorzał do ostatnich czasów istnienia Romowe [1]).

Cały świat starożytny pogański pojmował znaczenie i konieczność ofiar. Że poczucie winy ludzkiej i potrzeby odpokutowania jej było głębokie i silne w poganizmie litewskim, widać to z owej pokutnej ofiary własnego życia. Oprócz tej nadzwyczajnej, istniały zwykłe ofiary ze zwierząt i płodów rolniczych w stałym czasie i w stałych miejscach składane, lecz nie poprzestawano na tem. Znajdujemy bowiem w po-

---

wał całkowicie istnienie legendowego Kriwe-Kriwejty. W rozprawie: *Nuntius cum baculo* zachował tylko nazwę Krime, a noszącemu tę nazwę, funkcye kapłana ognia.

[1]) Ogień ten nie nazywał się: Znicz. Nowsze badania (Akielewicz, Mierzyński, Karłowicz), zaprzeczają stanowczo istnieniu tego wyrazu. Powstał on z zepsucia nazwy *Zinis* — wieszczek, *Zinicze* — miejsce wróżby (patrz objaśnienia prof. Mierzyńskiego). Unieśmiertelniła go nie nauka lecz poezya.

gaństwie litewskiem, nie bez podziwu, ślady publicznego wyznawania win osobistych i pokutowanie za takowe [1]).

Przy tych rysach dodatnich, maluje się częstokroć w ofiarach srogość pierwotnych wieków i nieprzebłagana narodowa wyłączność poganizmu.

Cudzoziemiec, któryby dobrowolnie lub przypadkiem wszedł na grunt poświęcony bóstwom, krwią płacił przestąpienie niewiadomego sobie zakazu. Takim był najprawdopodobniej powód śmierci św. Wojciecha, apostoła Prussyi. Jeniec nieprzyjacielski ginął niejednokrotnie pod ostrzem ofiarnem, przed wyjściem starych Prussów na jaką ważną wojnę, a z potoku krwi przelanej wróżono o przebiegu wojny.

Wogóle obyczaje plemion litewskich względem innych ludów, musiały być łagodniejsze w głębokiej starożytności, wśród leśnego i rolniczego życia, przed starciem się ze srogiemi ludami germańskiemi (Gotowie, Skandynawi), które żelazną stopą przeszły nad Baltykiem. Że przed walką z krwawem rycerstwem niemieckiem, starożytny Litwin nie żywił tak twardej zawziętości ku innoplemiennym ludom, sami to Niemcy przyznają [2]).

Skoro się jednak wszczęła zapamiętała z niemi walka na śmierć lub życie, najuroczystszą u Litwinów ofiarą bogom złożoną, było spalenie żywcem na koniu i w pełnej zbroi, rycerza krzyżackiego, po jakiej woj-

[1]) Hartknoch: *Selectae dissertationes*, str. 171—177. Spowiedź przed Wajdelotą.

[2]) Grewingk: *Ueber heidn. Gräb. Lit.*

nie szczęśliwie z Niemcami odbytej. Tłum wszakże zgromadzony na taką egzekucyę, nie mógł poić uczuć zemsty widokiem śmierci nieprzyjaciela. Nie było okrutnej igraszki z wrogiem, lecz spełnienie wyroku. Przykrępowawszy nogi konia do czterech pali w ziemię wbitych, otaczano jeźdzca dokoła stosem drew tak wysokim, iż śmierć jego całkowicie zakrytą była przed oczami widzów [1]).

Wiadomości jakie zebrali nam kronikarze o **Świętach** starych Prusów i Litwinów, są przeważnie z późniejszych czasów i malują głównie obchody na cześć bóstw rolnictwa. Zgromadzenia ludowe w te dni uroczyste pod przewodnictwem wieszczków i ofiarników, po dopełnieniu licznych ofiarniczych obrzędów, przy śpiewach religijnych, odznaczały się obfitemi libacyami z *alusu*, tak nazywanego piwa litewskiego i spożywaniem pieczonych mięs ofiarnych przez lud cały. Jedzono i pito bez miary, póki starczyło alusu i zgromadzonego mięsiwa. Święta, oprócz dni przeznaczonych ku pamięci zmarłych, miały w ogóle charakter radosny. Ucztowanie, śpiewy, granie na długich donośnych trąbach z drzewa [2]), dzień i noc całą, wyrażały wesołość i swobodę zebranego ludu.

---

[1]) Dusburg, Jeroschin. *Kronika wierszowana niemiecka*, według Hartknocha, l. c. str. 159.

[2]) *Surmy*, na których gra dzisiaj lud muszą być trąbami owych czasów. Ta nazwa trąby jest czysto litewska. (Zob. Johannes Sembrzycki: *Hat eine Kolonisation Lithauens durch Polen stattgefunden?* Altpreuss. Monatsschrift. Bd. XXV, 1888, str. 344.

Wspomnieliśmy o dniach świątecznych, poświęconych zmarłym. W ogóle wielka pamięć o umarłych u plemion litewskich, wskazywała głęboką ich wiarę w nieśmiertelność duszy ludzkiej. Ale pojęcia te były niestałe i różne, jak ogół pogańskich mniemań. Dusza w zagrobowem życiu swojem nie miała określonych warunków bytu i zadania. Albo zostawała w grobie, w stanie wiekowego spoczynku, przy pewnej wszakże działalności [1]), albo rozdzielona z ciałem mieszkała w cieniach wieczornych i nocnych, jakby w mrocznej krainie dusz, do której zaglądają wszakże słońce i gwiazdy, jak o tem tęsknie wspominają pieśni łotewskie [2]); niekiedy tułając się po świecie przechodziła w inne ciała organiczne (drzewa, zwierzęta) [3]), lecz pojęcie metampsychozy nie rozrosło się u Litwinów. W ogóle w tajemniczym swym bycie, dusza zawsze zachowywała pewien związek z materyą. Dlatego zmarłemu kładziono do grobu broń, sprzęty i narzędzia pracy używane za życia, aby mógł się niemi posługiwać po śmierci, stawiano jedzenie w grobach i na grobach, lub na stos palący się z ciałem nieboszczyka rzucano szpony niedźwiedzie, wilcze, rysie, aby ten materyalny środek, pomógł duszy zmarłego wdrapać się na stromą górę pośmiertnego sądu. Pojęcie nagrody lub kary wiecznej, widoczne jest w po-

[1]) Jak wskazuje podanie o starcu zmarłym i jego pomście w grobie na złośliwej Giltine. Badania mitologiczne prof. Mierzyńskiego.

[2]) Mannhardt: Wspomniane wyżej pieśni, Nr. 86, 90.

[3]) Podania u Jucewicza.

daniach narodu. Troska wszakże pozostałych na ziemi, nie zadawalniała się niejasną wiadomością o losach odeszłej duszy. Rodzina i towarzysze broni jakiego znakomitego wodza, pytali kapłanów co dzieje się z duchem zmarłego wojownika. Cień jego bowiem miał przechodzić wnet po śmierci koło domów kapłanów lub Kriwego — i otrzymywali odpowiedź jako widziano go „na dzielnym koniu, w świecącej zbroi „i w licznym orszaku, odlatującego środkiem nieba „do zaziemskich krain“ [1]).

Uroczyste, pełne znaczących obrządków pogrzeby starych Litwinów, miały odwieczną, ogólno-aryjską cechę i z tego to powodu wielekroć cytowany tu badacz [2]) powiada: „zestawiwszy zwyczaje i obrzędy „litewskie z rzymskiemi i greckiemi a nawet z opisem „Homera, uderzające w nich znajdujemy wzajemne podobieństwo“.

Jeśli po tych zarysach religijnego życia dawnych Litwinów, zechcemy usłyszeć nieco o ich obyczajach, o wewnętrznem ich życiu społecznem, w czem będą się malowały indywidualne cechy plemienia, znajdziemy się w kole sprzeczności. Ta sprzeczność zdań wynika z niedostatku lub ze stronności źródeł i z tem się co krok spotykać przychodzi w badaniu dziejów

[1]) Przywilej dany chrzczącym się Prusom przez Jakóba, legata apostolskiego w 1249 r., szczegółowo maluje ten obraz i potępia ową fikcyę wieszczków pogańskich.

[2]) Prof. A. Mierzyński: Badania mitologiczne.

litewskich. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak własnych narodowych pomników.

Litwini najmłodsi w chrześcijaństwie z narodów europejskich, z przyczyn historycznych które wykazują dzieje, nie wytworzywszy własnej odrębnej narodowej cywilizacyi, nie utworzyli też własnej historyografji; sami nader mało dotąd pisali i zebrali o sobie [1]).

Dziejopisowie polscy, mianowicie dawniejsi (Kadłubek, Miechowita, Długosz, aż do Naruszewicza, i po nim, oprócz Stryjkowskiego) zapatrzeni w srogie owe litewskie najazdy na Polskę, które się jej głęboko dały we znaki od Mendoga aż do Jagiełły, nie mają dla scharakteryzowania starożytnej Litwy innych wyrazów jak: dzikość, ciemnota, ubóstwo i barbarzyństwo. Nie pomną dawni kronikarze a za nimi historycy, że dzikość ta była względna i sztucznie wywołana, że współczesne też najazdy Krzyżaków na Litwę w miarę ich chrześcijańskiej kultury, były niewątpliwie dziksze od najazdów litewskich, a niszcząc kraj, stawały się główną najazdów litewskich przyczyną.

Ruś zachodnia, w latopisach swoich pisząca o Litwie, nie troszczy się o wewnętrzny ustrój energicznego narodu, który owładnął jej politycznym bytem;

[1]) Z wybitnych dziejopisów litewskich mamy dotąd tylko czterech: Michalon Litwin, Albert Wijuk Kojałowicz, Teodor Narbutt. (Narodowość najdawniejszego, Henryka „Łotysza", mocno jest zakwestyonowaną przez Dra H. Hildebranda *(Die Chronik Heinrichs von Lettland.* Berlin 1865). Czwarty z wymienionych tu pisarzy Szymon Daukant (Daukantas) wydał pracę: *Budas senoves lietuviu Kalnenu ir Žiamaicziu.* Historyę Litwy pisaną po litewsku zostawił w rękopisie.

mówi o nim zazwyczaj tyle, o ile jego działanie, do jej losów się odnosi.

Pozostają Niemcy. Ci o parę wieków starsi wyrobem cywilizacyjnym od Polski i Rusi, umieją głębiej zauważyć i zbadać cechy plemienia, z którem się zetknęli. Starannie a na ogół sumiennie i umiejętnie zbierają dla nauki rysy i resztki tego żywota, który tak nieubłaganie niszczyli politycznie. Liczny jest szereg dawnych krzyżackich dziejopisów, piszących o Prusyi i Litwie, a mnożą go dzisiejsi niemieccy gruntowni badacze naszych starożytności [1]).

Przeto *w tych to niemieckich źródłach i we własnych pomnikach ludowych* Litwini przedewszystkiem szukać winni najstarszych cech, właściwej charakterystyki i wieści o swem plemieniu [2]).

Dane płynące z tych źródeł wiodą przedewszystkiem do stwierdzenia dwóch rysów charakterystycznych: iż nie było wrodzonej dzikości w ludach litewskiego plemienia, ani ubóstwa w ich bycie ekonomicznym. Lud pracy rolniczej i spokojnemu życiu w swych puszczach oddany, wsłuchany w szum świętych swoich dębów i głosy bożyszcz, oparty gdy już doszedł do Baltyku o pustą, daleką przestrzeń morza,

---

[1]) Główniejsi z pomiędzy dawnych: Adam Bremeński, Helmold, Dusburg, Wigand z Marburga, Praetorius, Hartknoch. Nowsi: Schleicher, Nesselmann, Mannhardt, Sauerwein, Bielenstein i wielu innych.

[2]) W ostatnich czasach po Rhezie i Jucewiczu, gorliwie pieśni ludowe zbierali: Antoni i Jan Juszkiewiczowie, Jan Sprogis i inni.

które go do wypraw nie nęciło — obudził się dopiero później do wojowniczości, kiedy z morza wtargnęły do jego siedzib drużyny Skandynawów, kiedy wędrówki germańskich w ogóle ludów, wniosły niepokój, a niechybnie i niewolę w litewskie osady.

„Przeklęta wojno“, mówi śpiew jeden litewski starodawny, „kto ciebie wymyślił? Zbójca nauczył „wojować, zarzynając bezbronnych synów ojczyzny. „Rznijcież i wy swoich najezdników“ [1]). — „Męże bro„daci, męże z za morza“, skarży się dziewczę w jednej pieśni ludowej, „do brzegu przypłynęli, do sadu „mi wpadli. Ruty zdeptali, róże zerwali i lilie pomięli, „roseczkę otrząsnęli. Och i ja sama ledwom się skryła „pod ruty gałązkami“ [2]).

Te pierwsze najścia i konieczność obrony, budzą w narodzie, tak silnie później dla zachowania bytu rozwinięte, zdolności wojownicze. Lecz choćbyśmy nawet, w dalszym rozwoju dziejów uznali w pośród śmiałych gromad herulskich między III a V wiekiem roztrącających się po Europie, tę i ową razem wojującą drużynę litewską, bitność i srogość tych najeźdźców, nie będzie miała politycznych cech Hunnów lub Tatarów; owszem zdolni do cywilizacyi, poczną oni przed końcem swego historycznego działa-

[1]) Podajemy tę pieśń według T. Narbutta T. III, str. 518 *Dzieje narodu lit.*

[2]) Ze zbioru Karola Brzozowskiego: *Pieśni nadniemeńskie*, wyd. w Poznaniu 1844 r. Pieśń wyraźnie mówi o Skandynawach-Waregach.

nia pracowicie kolonizować się we Włoszech pod wodzą sławnego Odoakra.

W następnych wiekach (od V do X i później) wielki ruch chrześcijański idący od południa Europy i obejmujący szybko północne narody, z dwóch powodów nie dosięgnął tak rychło plemion litewskich. Niemałą zaporę stanowiło wielkie oddalenie tych ziem od ognisk chrześcijaństwa — Rzymu i Carogrodu. Lecz większą jeszcze była odrębność szczepowa, odmienność mowy i obyczaju od ludów otaczających. Germańskie plemiona pokrewne sobie językiem, rychlej jedne drugim mogły udzielić dobrej wieści, nowych przenikających do nich pojęć chrześcijaństwa; toż samo słowiańskie. Odrębny szczep litewski, odgraniczony swą mową, pozostał na północy czas długi obcy nowym prądom.

W XIII wieku Niemcy nastąpiwszy na starożytną ziemię pruską z zamiarem owładania dla siebie tego kraju i ujarzmienia narodu, znaleźli w ludzie pruskim nieprzełamany opór i gwałtami odstręczyli go od chrześcijaństwa. Gdy lud ten wyniszczyli prawie do szczętu, opór ów w dalszym ciągu udziela się Litwie, izoluje ją, i zachowując klejnot przyszłości — wolność, zamyka jej granice dla cywilizacyi.

Ztąd owo nienaturalne wstrzymanie postępu, w pełnem wrodzonych zasobów aryjskiem plemieniu, ztąd długie odgraniczenie go od chrześcijaństwa, skutkiem czego ogólne cechy pogaństwa trzymają się tam dłużej; życie społeczne Prusów do XIII wieku włącznie kazi wielożeństwo — dozwolone prawem choć

mniej praktykowane w obyczaju, tudzież poddaństwo i upośledzenie kobiet; w ogóle plemion litewskich widać zbytnią władzę rodzicielską nad dziećmi, (możność palenia własnych dzieci bogom na ofiarę), częstokroć nieposzanowanie starości przez dorosłych, prawo życia i śmierci nad jeńcem, mściwe prawo odwetu — rysy zatem obyczajowe, które za pogaństwa w niejednym z europejskich narodów podobnież panowały i dopiero chrześcijaństwo było w stanie zmienić je lub uszlachetnić.

Już jednak za pogaństwa ludów litewskich, znika u nich wielożeństwo, bo tradycye narodowe, mianowicie ściśle litewskie i czasy historyczne, nic nam o niem nie podają. Obyczaje łagodnieją w ogóle, tak iż chrześcijaństwo wchodzące ma do czynienia głównie z zabobonami religijnemi. Gdy na schyłku XIV wieku zapory oddzielające od światła upadły, wyższa warstwa narodu rzuca się spragniona do zdrojów cywilizacyjnych. Lud przywiązuje się z czasem całą duszą do wiary objawionej i powtarzając stare pieśni mityczne, których przykład widzieliśmy wyżej, wytwarza w nowszych czasach nowe, pełne poezyi, nacechowane w ogóle czystością uczuć i obyczajów.

Były więc z natury ludy litewskie łagodne, zdolne do wyrobu i postępu. Średniowieczne sądy o nowoochrzczonym narodzie w największej części straciły moc swoją, wobec szerszych badań i porównań. A jak język Litwinów, przy swej odrębności, krewni się najbliżej z rodziną języków słowiańskich, tak i charakter przy wybitnych cechach indywidualnych, najła-

twiej mógł się skojarzyć z duchem Słowian, nie mając w sobie szorstkich i srogich rysów rasy germańskiej [1]).

Zaznaczyliśmy wyżej główne ujemny cechy w obyczajach szczepu litewskiego za pogaństwa. Z dodatnich rysów charakteru narodowego, które odbiły się w jego życiu, prawach i dziejach uderzają: wysokie pojęcie prawa własności osobistej, ztąd wielce surowe kary za kradzież, które ze starożytnej tradycyi przeszły później do statutu; gościnność posunięta do nader dalekiej granicy, (to samo znajduje Lelewel u dawnych Słowian) i obwarowana prawem [2]); męztwo i wytrzymałość w boju połączone z przezornością i przebiegłością względem nieprzyjaciela, w starciu zaś z nim tak zawzięta miłość niepodległości, że Litwin wolał nie żyć, jak żyć poddanym; (Margier, śmierć jego i drużyny. Wojdat w oblężeniu Kowna) — jeśli zaś chwilowo ulegał przemocy, wówczas zasklepiony w sobie, korzenie jej w ciszy podcinał.

W wewnętrznym bycie politycznym, charakter litewski cechował się poszanowaniem ustaw i prawo-

[1]) Porównać z sobą np. pieśni i podania litewskie z Eddą i Sagami skandynawskiemi, tudzież charakterystykę dziejową tego i tamtych ludów. Germanin z wojny uczynił kult bogów, rozkosz życia i warunek swego szczęścia w wieczności. Litwin stawał do wojny, jako do ciężkiej konieczności dziejowej.

[2]) Jeżeli bożyszcza gościnności, o których mówi Narbutt, potrzebują sprawdzenia u źródeł, natomiast w Statucie litewskim *prawne* obwarowanie przywilejów gościa, zaświadcza Czacki.

witej władzy [1]). Z poczucia potrzeby tej jedności i władzy, zrazu tylko w znaczeniu moralnem, płynie pierwotna łączność plemion dawnej Litwy pod duchowem berłem Kriwego i jego hierarchji; a gdy prądy polityczne rozrywają tę jedność i wiodą ludy litewskie do walki z sąsiedniemi narodami, w Litwie właściwej wykształca się, poddana długo teokratycznym wpływom, władza i hierarchia świecka. Zaznacza się silnie podział na stany: *kunigasów*, (po *kapłańskim* najwyższy) rządzący z udziałem zgromadzeń narodowych; wojowników posiadaczy rolnych, zwany później *bajoras* — na *wolny lud* uprawiający ziemię i wreszcie na stan *niewolny*, złożony po części z ubogiego gminu, po części z jeńców wziętych na wojnie.

Z powodu nieustannych wojen i wynikającej z nich potrzeby silnej władzy, podwładne stany tracą coraz bardziej swe tradycyjne swobody na rzecz kunigasów i dla tego wiek XIV, tudzież wchodzące chrześcijaństwo, zastaje w Litwie feudalizm i do samowładztwa rozwiniętą władzę monarchiczną. Ale to samowładztwo litewskie wypływa z bojowej konieczności nie zaś z charakteru narodowego, i nie będzie nosiło nigdy ani waregskiej, ani mongolskiej cechy.

Jeżeli zechcemy wskrzesić przed sobą w wyobraźni postać starożytnego Litwina z czasów nie najstarszych, gdyż na to braknie pomników, lecz z epoki jeszcze pogańskiej, Krzyżacy pisarze, a po części

[1]) „Uległość władzy krajowej we wszystkich czasach odznaczała Litwinów". Jaroszewicz: Obraz Litwy, I, 63.

i nasi, dostarczą nam dość wyraźnych zarysów i barw. Postać to w ogóle rosła, zahartowana na srogość klimatu i trudy wojenne [1]). Odzież lniana w lecie, a ze skór i futer na zimę, obcisła i krótka raczej niźli obszerna [2]). Czapki futrzane wysokiego kształtu. Wajdeloci nosili suknie długie i wieńce na głowach z liści drzew świętych, gdy bóstwom służyli publicznie. Ubiór kobiecy lniany, różnokolorowy, odznaczał się zawojami na głowie u mężatek, wieńcami u dziewcząt. Płachta spięta na prawem ramieniu, zwana *mergine*, owijała postać kobiecą. Liczne sznury paciorek z bronzu, łańcuszki, iglice, spięcia metalowe, dodawały bogactwa kobiecemu strojowi. Wierzchnią odzież dziewcząt, niezwykłym obyczajem, okalały u dołu drobne dzwoneczki [3]).

Broń i zbroje wojowników zrazu pierwotne z żelaza, dębu i skór dzikich zwierząt, do XIII wieku musiały być własnym miejscowym wyrobem. Szłyk futrzany ze zdartym łbem rysim, wilczym lub niedźwiedzim, okrywał głowę wojownika. W ręku u jeźdźców włócznia na długim drzewcu, berdysz, dziryt, topór. Na piersiach pancerz z kopyt końskich wyrobionych nakształt łuski rybiej. Ostrogi u nóg i siodła z dębu „bez nasłania“, jak mówi Stryjkowski. Piesi zręcznie walczyli potężnemi maczugami, osłaniali się od uderzeń nieprzyjaciela półowalnemi tarczami

[1]) Hartknoch.
[2]) Rysunki Hartknocha, opisy Jucewicza.
[3]) Oprócz poprzednich Narbutt.

z drzewa. Kaftany ze skór farbowane w różne kolory [1]), odziewały znaczniejszych z wojennego tłumu. Tak nam się przedstawia w opisach stary narodowy strój i zbroje Litwinów, zanim nie weszły w głąb kraju wyroby z Zachodu. Ale nie same tylko posiadamy opisy.

W najbezpieczniejszem archiwum krajowem, w warstwach ziemi naszej rodzinnej, przechowały się do ostatnich czasów, przechowują do dziś dnia ukryte przed wzrokiem ludzkim, zabytki minionego życia i przedwiekowej kultury. Miejsca te, są to nasze kurhany, tajemniczego znaczenia kopce, niekiedy trudna do rozpoznania pozorna falowatość gruntu, które kryją w swem wnętrzu pojedyńcze mogiły, lub całe cmentarzyska uśpionych wojowników i pospolitego ludu. W bieżącym wieku w wielu miejscach odkryto te groby. Nie bardzo licznie dotąd, wszakże rozkopano je na szerokiej przestrzeni: w ziemi dawnych Prusów, w Litwie i Łotwie, gdzie wśród ludności litewskiego szczepu mieszkali fińscy Liwowie; na wybrzeżach Kurlandyi, gdzie Skandynawi panowali i składali swe prochy w wielkich okrętach ułożonych z kamieni, wreszcie w całej Rusi okalającej Litwę, nad

[1]) Prużana w gub. Grodzieńskiej, ma być starolitewską osadą Prusów z XIII wieku. Do dziś dnia ludność tameczna nosi różnobarwne kożuchy, odróżniając się tem od sąsiednich okolic. Zabytek ten potwierdza podanie dziejowe o pochodzeniu mieszkańców.

dorzeczami Wisły, Warty, Bugu. Zatrzymamy się tu przedewszystkiem nad litewskimi grobami.

Wśród odkrytych szczątków i rozciętych słojów ziemi, malują się wyraźnie w grobach litewskich dwa zwyczaje starożytności tyczące ciał zmarłych: grzebanie zwłok, lub ich palenie. Z dotychczasowych badań grzebanie okazuje się zwyczajem starszym, zarówno u ogółu nadbałtyckich ludów, jak i u Skandynawów [1]).

W kurhanach przeto, lub płaskich grobach rozkopanych na Żmujdzi, gdzie składano ciała ogniem nie tknięte, widać szkielet wojownika w postawie leżącej, niekiedy siedzącej albo pochylonej. U prawego jego boku spoczywa broń: topór, berdysz, włócznia bez drzewca (tak je zwykle Litwini w pochodach nosili) nóż, nader rzadko miecz, niekiedy siekierka kamienna, prawdopodobnie jako zabytek kultu, gdyż znajduje się przy broni z późniejszych epok: bronzu i żelaza. Bronz w litewskich i łotewskich grobach wszędzie się spotyka użyty jako ozdoba; więc obity jest nim skórzany pas wojownika, ozdobiony rzemień do zawieszania broni. Bronzowe pierścienie, naszyjnik, naramienniki, sprzęgi, kółka do zawieszania broni, powiększają zazwyczaj dobytek grobowy, z którym pochowano wojownika. Przy nim leży jeszcze nader

---

[1]) C. Grewingk prof.: *Ueber ein Heidengrab von Cremon in Livland.* Dorpat 1875, str. 13, 19. Tenże: *Ueber heidnische Gräber R. Lithauens.* Dorpat. 1870. — Opis starolitewskich grobów odkrytych na Żmujdzi i Łotwie z epoki między X a XIII w. Studya nad tymże przedmiotem obu Tyszkiewiczów.

często brus do ostrzenia broni, niekiedy wędzidło jego konia, a w nogach lub obok stoi naczynie gliniane z żywnością. Tak widocznie chowano ludzi znakomitszych.

W grobach kobiecych liczne są ozdoby stroju z bronzu, niekiedy ze srebra. Są to naszyjniki, zausznice, wyrabiane szpilki, spięcia spinające odzież lnianą lub wełnianą, łańcuszki z plecionego drutu bronzowego, zwykle używany za życia nóż, niekiedy rodzaj sierpa, paciorki ze szkła, z bronzu, a nader rzadko z bursztynu.

Czasem w jednym grobie spoczywa cała rodzina, a pole zajęte mogiłami wskazuje wspólne starożytne cmentarzysko.

Gdy zaś zapanował zwyczaj palenia ciał i szedł ku Litwie z Zachodu i Południo-Zachodu [1]), trwając aż w późne historyczne czasy, w grobach stawiano popielnice ze spalonymi popiołami zmarłych, obok zaś składano cały, często nie palony rynsztunek zmarłego; częściej zaś, jak to się spotyka w grobach łotewskich, niedopalone kości starannie układano ku pogrzebaniu na ziemi, wedle budowy żyjącego człowieka, jest to ślad zachowania starszego zwyczaju. Nareszcie jak wskazują wykopaliska, oba zwyczaje — grzebania lub palenia ciał — mieszały się razem nie panując wyłą-

[1]) Że był to bardziej zachodni obyczaj, wskazuje Grewingk *(Heidengrab von Cremon)*. U Słowian zachodnich (Obotryci meklemburscy) w bardzo późne czasy zmarłych grzebano lub palono (str. 16). U Słowian wschodnich już w XII wieku ten zwyczaj całkiem ustawał. Tamże wedle Nestora.

cznie, tylko zniszczenie szczątków śmiertelnych przez ogień, musiało być uznawane za sposób wyższy, szlachetniejszy, bo panował on już u starych Prusów, i tak w ostatnich pogańskich czasach Litwini chowali swych panujących.

Oprócz grobów czysto litewskich, których szkic podaliśmy wyżej, archiwa ziemi naszej posiadają zabytki starsze, poprzedzające niechybnie ukazanie się Litwinów nad Baltykiem i Niemnem.

Z podziwem np. staje badacz nad przedhistorycznem wykopaliskiem z epoki niegładzonego kamienia, w Inflantach (nad rzeką Salis [1]), gdzie w pewnej głębokości wzgórza z muszli usypanego, rozkłada się przed widzem broń i różne wyroby z kości, praca przedhistorycznych pokoleń, które nie umiały jeszcze szlifować kamienia i wytapiać metalu. W głębi tego wzgórza leżą szkielety ludzkie. Inny, domniemanie starogrecki grób leży na morskiem wybrzeżu, znalezione w nim: bronz artystyczny i monety greckie z III wieku przed naszą erą zdają się świadczyć, że przedsiębierczy duch Hellenów aż tu zostawił ślady swej bytności, aż dotąd dociągnął żeglarski szlak marsylskiego Pyteasza, zatrzymany na brzegach Fryzyi, choć o tych greckich odwiedzinach Baltyku żadnych więcej wieści nie mamy, ani z nich inne nie pozostały pamiątki.

---

[1]) *Sitzungsberichte der gel. estnischen Gesellschaft.* Dorpat 1875, str. 121—123, wykopaliska hr. Sieversa, tudzież inne tamże opisane.

Nareszcie w epoce już współczesnej Litwinom, znajdują się na ich ziemi fińskie groby Liwów (mianowicie w Łotwie) i owe pełne potężnego charakteru, zwane przez Łotyszów Wella-laiwe (szatańskie łodzie) groby okrętowe Skandynawów, które z wielkich kamieni wsadzonych w grunt, silnie zarysowane, z wyraźnym przodem i tyłem okrętu, niekiedy że wznoszącym się w środku kamieniem w miejscu masztu i z ławami wioślarzy, zasypane kupą mniejszych kamieni, mieszczą wewnątrz popielnice, lub rozsypane popioły i kości pochowanych w nich wojowników [1]).

Ze wspomnieniem Skandynawów, łączą się pierwsze brzaski historycznego życia Litwy. Pod ich naciskiem, szczep litewski nie ginie, lecz zwolna rozwija się narodowo i organizuje politycznie. Najścia więc Skandynawów i legendy z niemi połączone, stanowią w obrazie przeszłości litewskiej wstęp do historyi.

---

[1]) Sprawozd. prof. Meyera: *Sitzungsberichte*, str. 161.

## II.

Napady Skandynawów na litewskie brzegi Baltyku, toną w zmierzchu najdawniejszych czasów. Praojcowie Skandynawów, Goci, w głębokiej starożytności znali już ujścia Wisły; niejednemu więc z pierwotnych pokoleń Litwy, mogła zaciężyć tu odrazu gocka przemoc. Starym zabytkiem tych czasów pozostał wyraz *Gudas* — Got po litewsku, przeniesiony z wiekami na inne sąsiednie ludy [1]).

W pierwszych stuleciach ery naszej, południowschodnie brzegi Baltyku, od zatoki Fińskiej aż do Wisły, nie przestają być gospodą różnych ludów. Na kurlandzkim cyplu i brzegach mieszczą się jeszcze słowiańscy Wenedowie (Wendowie), na ziemiach Łotwy (w Inflantach) siedzą fińskie Liwy; Litwini nie mogą owładać jednolicie linji wybrzeża.

Głosy dziejów z owych czasów dochodzą nas z rzadka, jak echa, najczęściej niezrozumiałe, przy-

---

[1]) Wezwanie do Perkuna: Perkune Diewajti, ne mušk' Žemajtin, bet muškie Gudan keip šunin rudan. Perkunie bożku, nie bij w Żmujdzina, ale bij w Gota jak w psa rudego.

tłumione. Jeden z najdawniejszych kronikarzy rozpoczynającej się epoki średniowiecznej Jornandes, biskup gocki w VI wieku, wspomina o mieszkańcach baltyckich wybrzeży „Aestiach“ i nazywa ich rodem spokojnych ludzi: „pacatum hominum genus“.

Słowa te zdają się być charakterystyką Litwinów [1]), ale nie odnoszą się do wszystkich gałęzi plemienia. Już bowiem w pierwszych wiekach ery naszej, choć jądro osadnictwa litewskiego musiało nieporuszone pozostać; nie mogą się oprzeć zawierusze narodów litewscy Galindowie [2]), a do Herulów, przystają różne drużyny litewskie [3]) i pochwycone w wir europejskiej walki, biją się razem z Herulami na różnych krańcach rzymskiego imperyum.

Gotowie są w owe czasy wielką potęgą na północy. Mimo wyciągnięcia większości ich z nad Wisły pod Filimerem, (między latami 160—215) na południowschód Europy, groźny urok ich władzy odżywiany wciąż przez korsarskie najścia Skandynawów, musiał zaczarowywać siedzące tu ludy słowiańskie i litewskie, nie czuły się snać całkowicie niepodległemi, kiedy nawet po huńskiej nawałnicy, która złamała i rozbiła potężne od Euxynu do Baltyku gockie państwo Her-

[1]) Jak chce Müllenhof.

[2]) Na monecie cezara Woluzyana z r. 253, w liczbie ludów północnych zwyciężonych orężem Rzymian figurują Galindowie. Voigt T. I, str. 103—104 i inni.

[3]) W kwestyi Herulów, zwracamy uwagę na *Pamiętnik Jana Cedrowskiego* z XVII wieku, wydany z rękopisu w *Pamiętnikach historycznych* Mich. Balińskiego. Wilno 1859 r.

manarika (375), ludy nadbałtyckie objęte ogólną nazwą *Estyów*, pochylają głowy przed majestatem Teodoryka, wielkiego króla Ostrogotów.

W epoce tej zamierzchłej, w której wytężony wzrok historyka badający te północne strony, nietylko rozróżnić nie zdoła wybitnych dziejowych ludzi, lecz całe plemiona, ich ruchy i życie są mu grubą mgłą niepewności przysłonione — w tej epoce, jasny promień, jak się wyraża pruski historyk, pada na brzegi Bałtyku z pism Kassyodora, sekretarza ostrogockiego króla Teodoryka. Estyowie powodowani nieznanemi dziś pobudkami, szlą do pogromcy Odoakra (z 493 r.) aż do Włoch, poselstwo z hojnemi darami tak cenionego u starożytnych bursztynu, a król zdziwiony i ujęty, odpowiada im listem łacińskim (w wyżej wspomnianych pismach dochowanym), w którym łaskawie rozmawia z nieznanym sobie narodem i zachęcając go do dalszych stosunków, nawzajem przesyła mu dary. Uczeni nowszych czasów upatrują w bogatem wykopalisku złotych monet rzymskich znalezionych około Brunsberga w Warmii w XVIII wieku, dar przysłany Estyom przez Teodoryka.

List ten, piękny pomnik przeszłości, wskazuje związki łączące jeszcze ludy litewskie i nadbałtyckie z oświeconem południem, pełnem wspomnień rzymskiej chwały. Potem związki te zerwą się do reszty, zniszczone przez nowe ukształtowanie się barbarzyńskich ludów, przez wielki ruch narodów w V wieku, a nadbałtycka Słowiańszczyzna i Litwa, pozostaną

w coraz większem odosobnieniu i mroku, odcięte od światła i kultury.

Północ będąca w ręku Skandynawów, niosła ludom naszym razem z falami morza, najczęściej klęski i uciemiężenie.

Wspomnieliśmy, że w brzaskach historyi już się Litwini spotkać musieli u brzegów Baltyku z północnemi plemionami germańskiemi. Że zaś oderwane gromady tych plemion wybuchając potem ze Skandynawji w celach rabunku przebywały morze, zdecydowane na wszystko, pełne niesłychanego zuchwalstwa i energji i łamały opór gdziekolwiek im był stawiony, ztąd i na brzegach baltyckich wcześnie bardzo ujrzano łodzie północnych morskich zdobywców. W zamierzchłych już czasach Normandowie krążą około brzegów Brytanji i Galji. „Ile wioseł w saskiej łodzi, tyle w niej arcyrozbójników morskich“, pisze w V wieku Sidonius Apolinarius [1]). A tytuł rozbójnika morskiego był tym ludziom surowym, ambicyą i chlubą. „My z Bożej łaski archipirata wysp hebrydzkich“ — pisał się dumnie jeden ze skandynawskich zdobywców tych wysp [2]).

Skoro więc tak dawno klęska normandzka nawiedzała brzegi Francyi i Anglii — co najmniej wówczas, jeśli nie wcześniej doświadczały jej litewskie brzegi Baltyku.

Najwcześniej krążą a nawet zdają się koncen-

[1]) Bartoszewicz: *Hist. pierwotna Polski* T. I, 231.
[2]) Bartoszewicz: *l. c.*

trować Skandynawowie przy ujściach Niemna (dawnego Rhudonu). Jest w tych stronach stara nazwa, sięgająca aż do tych odwiecznych czasów, nazwa *Russ*, przywiązana do prawego ramienia Niemna, nie wiadomo czy przez Litwinów, czy przez Skandynawów tu przyniesiona i z prastarym historycznym bytem tej ziemi związana. Bo oto nad brzegami tej gałęzi Niemna, ile nieliczne wskazówki z tych czasów wnosić dozwalają, utworzyła się skandynawska prowincya Russya [1]), kolebka wielu bohaterów morskich, w Sagach północnych wspominana. Ztąd najprawdopodobniej w wiele wieków później wyjdą Russ-Warragi i nazwę *Russ* w zmienionej formie *Ruś*, litewsko-skandynawską, rozciągną na ogromne słowiańskie kraje wschodu i południa.

O ile się ze Skandynawami bił i zmagał litewski lud miejscowy, niewiele jest w dziejach, ale musiał głęboko w ogóle niecierpieć najeźdźców i ciemiężycieli swoich, gdy w podaniach do dziś dnia krążących na Żmujdzi, jest mowa o niejakim ludzie Żmogżudisów (dosłownie niszczycieli ludzkich), który z północy nachodził Litwę i mordował ludzi; potem o Żuwiedach przypływających z morza i nękających Żmujdzinów w rozmaity sposób, aż ich ród Palemona przemógł i zamienił w posłusznych poddanych [2]).

---

[1]) Narbutt, T. I, 309. Także nazwa niemeńskiej odnogi Russ na mapie Müllenhofa do I i II wieku (Deutsche Altertumskunde, T. II).

[2]) Podania z okolic Rosiejń. Zbiór Mieczysława Dowojny Sylwestrowicza (rękopiśmienny). Narbutt, Kraszewski.

Zanim przyjrzymy się bliżej obrazowi tych walk skandynawskich, z którego zostały nam zatarte, a fantastyczne rysy, niepodobna pominąć szczątków starego narodowego podania odbijającego w sobie pierwsze budzenie się litewskiego plemienia do życia politycznego. Spokojna ta karta półbajecznej przeszłości, wychyla się z pomiędzy wspomnień o najazdach z północy, i świadczy, że w łonie plemienia wypracowywało się zwolna dziejowe życie.

## WAJDEWUTIS.

Najdawniejszy przebłysk świadomości plemiennej ludów litewskich, znajduje się w podaniu o Wajdewucie [1]). Podanie o nim skażone i przekształcone w XVI wieku przez niemieckich kronikarzy [2]), nosi w sobie najprawdopodobniej ułamki rzeczywistej prawdy dziejowej. Dajemy poniżej historyę Wajdewuta, jak ją ubarwiły późniejsze czasy (Szymon Grunau). Istotna zaś prawda podania w tem jak sądzimy się zawiera,

[1]) Podanie o Wajdewucie w czasach nowszych ulega silnemu zaprzeczaniu. Dzieje tej postaci w większej części mają krytycy za baśń kronikarską. (Töppen: *Geschichte der preussischen Historiographie*, str. 183—194). Lecz i mglistych wspomnień dziejowych lekceważyć nie wolno, gdy bez takich niepewnych, półbajecznych początków nie obchodzi się żadna historya. Jakby się wydała upłynionym stuleciom mianowicie, historya Rzymu bez Romulusa, Remusa i sławnej wilczycy, Polski bez Piasta i odwiedzin anielskich, Szwajcaryi bez Tella? Nie możemy więc krzywdzić prologu historyi naszej, pozbawiając ją mądrych spraw Wajdewutisa.

[2]) Grunau, Łukasz Dawid i inni.

iż istniał rzeczywiście w zamierzchłych czasach litewskich dziejów, wódz lub król noszący to imię, który przez lud do władzy wyniesiony przekształcał patryarchalny porządek narodowego życia i kładł podwaliny monarchji. Wieść ta w najdawniejszej znanej formie swojej do kronik zapisana [1]) niesie, że Wajdewutis, człowiek mądry [2]), na burzliwem zgromadzeniu Prusów i Litwinów, gdy się zwaśnione tłumy zgodzić nie mogły, jak kraj ma być rządzony, przedstawił zgromadzonym przykład pszczół, które tak zgodnie i rozumnie się rządzą, „bo króla mają, którego wszystkie słuchają". — Bądź ty nam królem, zawołały tłumy, naraz przywiedzione do zgody pojęciem potrzeby ładu i władzy, — i Wajdewutis królem obrany, nadał ludom litewskim prawa, porządkujące całą narodową społeczność i rodzinę, urządził kult bogów, nauczył warzyć miody, był ojcem i nauczycielem ludu i nakoniec po chwalebnem panowaniu, syt sławy u swego narodu, w grób się położył [3]).

---

[1]) Erazm Stella: *Script. rerum pruss.* T. IV, 275.

[2]) Stryjkowski za Stellą robi go Alanem, Narbutt Herulem.

[3]) Szymon Grunau, kronikarz niemiecki w Prusach w XVI wieku, zdyskredytowany wielce przez nowszą krytykę niemiecką (Töppen: *Gesch. der preuss. Hist.)*, podał inną daleko obszerniejszą opowieść o Wajdewucie, osnutą, jak twierdzi, na starych kronikarskich źródłach. Lecz gdy wątpliwem jest samo istnienie cytowanych przez niego rękopisów, przedtem i potem nie odnalezionych, opowiadanie na nich oparte, okrywa się w największej części podejrzeniem fikcyi. Naiwne pojęcie o sposobie pisania historyi i autorska werwa średniowiecznych kronikarzy, wiodły ich niekiedy do zmyśleń i amplifikacyi, przed któremi się wzdryga dzisiejszy historyk. Tylko wielka w tym

Co się w tem podaniu jako prawda historyczna odbija, to jedność plemion litewskich w kulcie religijnym jednostajnie wśród nich wszystkich panującym. Tę jedność, która przetrwała w późne krzyżackie czasy, wyobraża Wajdewutis, jako odnowiciel kultu. Być on może zarówno wyobrazicielem jedności poli-

razie zażyłość kronikarza z ludem, którą sam Töppen Szymonowi Grunau przyznaje: „Er weiss von allem, was das gemeine Volk glaubt, denkt, und treibt, und hat sein Gefallen daran", *Gesch.* str. 127, dozwala wnosić, iż w jego samowolnie przekształconej opowieści o Wajdewucie są pewne szczegóły, rysy i okoliczności prawdziwe i przez lud w podaniach dochowane i że ostatecznie kronikarska jego fantazya osnuta jest na motywach prawdziwie litewskich, ale nie do jednej postaci i nie do jednej epoki należących. Wedle Grunau'a zatem i historyków, którzy z niego czerpali, Wajdewutis nie jest owym spokojnym królem pracowitego jak pszczoły narodu. Jest to z rodu cudzoziemiec Skandynawczyk, który razem z całą warstwą zlitewszczonych cudzoziemców, podnosi Prusów (Ulmigerów) do swobody niepodległego politycznego życia. Obwołany królem, wstrzymuje naród od płacenia haniebnej daniny nieprzyjacielowi dziećmi własnemi, zwalcza na głowę tegoż nieprzyjaciela (Mazurów), sam okryty godnością królewską pochyla głowę przed starszym bratem arcykapłanem pierwszym Kriwe, w którym uznaje tłómacza woli nieba (w tym ustępie kroniki widać wpływ rzeczywistych narodowych tradycyj). Wznosi pierwszą świątynię Romowe i stawia w niej posągi trzech bożyszcz; (tu kronikarz czerpał ze skandynawskiej mitologji) nadaje prawa (w kronice podobnie ze skandynawskich źródeł wypisane), buduje liczne grody, dzieli kraj między 12 synów, (jest to alegorya, gdyż noszą oni imiona prowincyj pruskich i Litwy) — nareszcie w późnej starości, obaj, pierwszy król i pierwszy arcykapłan, górą po sto lat mając, wezwawszy lud do Romowe na ostatnią naukę, wstępują dobrowolnie na stos i palą się bóstwom na ofiarę w obec tłumów czcią przejętych.

tycznej krajów prusko-litewskich, póki się nie rozdzieliły. Imię bohatera jest też prawdziwie litewskie [1]), a lud żmujdzki w swych marzeniach o przeszłości, zawartych w postaci różnych bajecznych opowiadań, wspomina do dziś dnia, że był kiedyś *Wajdiewajtis* młodzian z ludu, „*pogromca smoków*“ i szczególny czciciel Perkuna [2]). Wieści kronikarskie dodają, że synowie Wajdewuta nie utrzymali narodowej jedności, podzieliwszy kraj poczęli wojować z sobą i Litwa oddzieliła się od pobratymczej Prusyi, obierając sobie osobnego władzcę. Na tem koniec podania.

Czasy najwłaściwsze dla wypadków, które ono opiewa, przypadają jak wnosimy między wiekiem VI a VIII [3]). Młoda społeczność litewskich ludów mogła wówczas zażywać większego spokoju i przetwarzać w sobie zwolna obce, razem osiadłe, wsiąkające w nią pierwiastki. Rozjaśniło się nieco nad nią słońce swobody, bowiem gockie wojenne państwa, już dawno gdzieindziej zakładały sobie ogniska, ruch ludów słowiańskich na południu nie dotykał Litwy. Huczały

---

[1]) Nesselman: *Thesaurus linguae prussicae* str. 195, powiada, że słowa *wajdewut*, *wajdelota* zdają się: „der Wurzel *wid*, sehen, *waid*, wissen, anzugehören“.

[2]) Podania z okolic Rossiejń. Zbiór M. D. Sylwestrowicza. Tu dzisiejsze podanie schodzi się z opowieścią Grunau'a, w dwóch rysach zasadniczych. Wajdewutis (kronik. jak wyżej) organizuje cześć bożyszcz i zwycięża sąsiednich nieprzyjaciół. Wajdiewajtis podania cieszy się szczególnemi względami Perkuna i oswobadza kraj od „smoków“ czyli wrogich ludów.

[3]) Voigt: *Gesch. Preussens* — rad widzi sprawy Wajdewuta w wieku VI.

tam nad Dunajem w VI i VII wieku burze bulgarska i awarska, lecz do nadbaltyckich do nadniemeńskich plemion mogły dochodzić tylko stłumione ich odgłosy; owszem, prawdopodobnie napływały tu szczątki pobratymczych drużyn wracających z Herulami po rozbiciu państwa Odoakra i wnosiły do starego gniazda nowe pojęcia i porządki. Północny skandynawski horyzont także pogodniejszy był w tej epoce. Nie ukazał się jeszcze na nim groźny Lodbrok duński i choć litewska Russya przy ujściach Niemna stale już piastowała srogich zamorskich gości, choć widywały najeźdźców brzegi Baltyku, śmiało wnosić można, że wolną od Skandynawów była głębsza Prusya, Litwa i południowa Łotwa.

Stosowna to więc chwila do początków samodzielnego życia plemienia, do ukazania się w niem takiej, napół mitycznej postaci narodowej, jaką jest Wajdewutis.

---

Wiekami trwają walki szczepów i narodów. Na jednej ziemi, o której posiadanie bój zawzięty się toczy, wojna z czasem ucicha, ludność zwycięzka miesza się ze zwyciężoną i gdy wieki przeminą wytwarza się społeczność nowa, o cechach połączonych, z których wyrasta nowa indywidualność narodowa,odmienna od pierwiastków, z których powstała. Tak było w epoce owych wielkich starć i nieuspokojonej wędrówki ludów po europejskich przestrzeniach, gdy barbarzyńskie plemiona nosząc w sobie

tylko pierwotne instynkta i moce, nieświadome późniejszych misyj i odrębnych indywidualnych idei narodowych, zlewały się z sobą, mieszały wśród gwałtów i przemocy i wytwarzały nowe ludy przyszłości.

Ale bywało też i w owych nawet czasach, iż żywioł najezdniczy zbyt sprzeczny był naturą swoją z tym dawniej osiadłym, który zastał na spornym gruncie, albo znalazł w nim zabytki starej cywilizacyi, pozwalającej uciśnionym żyć odrębnem życiem pod zalewem obcego plemienia i wówczas mimo długich wieków, plemiona złączone na jednej ziemi nie zlewały się z sobą, cierpiały się tylko wzajemnie i gdy prądy dziejowe rozdzielały ich losy, indywidualności ich oswobodzone rozwijały się odrębnie w samodzielnych kierunkach, czerpiąc życie każda ze starego gruntu swej własnej przeszłości.

Tak skandynawskie najścia, które gdzieindziej zdolne były założyć nowe narody lub państwa (Anglia, Neapol, Nowogród, Kijów etc.) nie zdołały stworzyć nowej indywidualności narodowej na brzegach baltyckich, spotkawszy się z żywiołem wprost przeciwnym, oporną trwałością i staremi tradycyami szczepu litewskiego. Szczep ten liczbą szczupły, jeszcze uszczuplany przez walki, a jednak niespożyty, później łagodną chrześcijańską cywilizacyą polską owładnięty, przelał w tę cywilizacyą najszlachetniejsze siły swoje, a zachował w typie ludowym i w pomnikach pieśni, prastare cechy indywidualne, na których Got najezdczy nie odcisnął piętna. Pamiątką po Skandynawach zostało tylko kilka lub kilkanaście imion o normandz-

kiem brzmieniu w późniejszych litewskich rodach, impuls do szybszej organizacyi, i może nieco ognia normandzkiego w typach niektórych politycznych Litwy przywódców, jeśli ten ogień nie wykrzesał się samodzielnie w duszy litewskiej z potrzeby własnej samoobrony plemienia.

Kilkaset lat gotycko-skandynawskie drużyny zbierały nad Baltykiem laury, któremi się uwieczniły w „sagach". Północne ubóstwo, głód, chęć zdobyczy i żądza sławy, parły te śmiałe gromady z jałowych skał Norwegji, Szwecyi i z mokrych nizin Danji na fale morza, ku urodzajniejszym brzegom północnej Słowiańszczyzny i Litwy. Zwalczone ludy, wydarte płody ich ziemi i stałe nałożone daniny, te były skutki skandynawskich odwiedzin. Poczem nie zawsze tworząc osady, wracali na północ łupami okryci żeglarze i pieśni śpiewane przy skandynawskich ogniskach domowych, powtarzane przez pokolenia, sławiły dzikie bohaterstwo ich czynów. Więc sagi pierwsze, napół bajecznie, a jak się domyślić łatwo z młodzieńczą przesadą, mówią nam o wojennych sprawach swych „królów morskich" na litewskich, słowiańskich i fińskich wybrzeżach. Śpiewali więc skaldowie sławne czyny Starkaddera „Herkulesa północy", który na okrętach z Danji poszedł się upomnieć o daninę odmówioną królom duńskim przez nadbałtyckie ludy [1]). Zdeptał i wysiekł mieczem Kuronię, Sembię, Sem-

[1]) Czasy Starkaddera naznacza na początek V wieku Voigt: *Gesch. Preussens*, T. I, str. 189.

galę — litewskie krainy i pewny dłuższego ich posłuszeństwa, wrócił do domu. Tak później sławi saga szwedzkiego króla Jarmeryka podobnego ujarzmiciela nadbałtyckich krain, który mściwy za chwilową niegdyś niewolę u Słowian, gdy doszedł do potęgi i miał nieprzyjaciół w swej mocy, kazał czterdziestu Słowian jeńców przykrępować do tyluż wilków i pognać na poszarpanie w lasy. A gdy jeszcze raz Słowianie powstali i pustoszyli mu Danię, wrócił jak burza z dalekiej wschodniej wyprawy i niesłychanemi okrucieństwy znowu ich sobie poddał.

W VII wieku słabnie ten nacisk najezdniczy, póki nie wzmoże się na nowo. Król Iwar wojuje wtedy z ludami litewskiemi już bardziej uorganizowanemi i musi zwalczać małych królików Prusyi, dążących do niepodległości [1]), upokarza ich, lecz samorząd miejscowy prędko znowu podnosi głowę, bo liczny jest zastęp drobnych samodzielnych władzców Prusyi, kiedy pojawia się w dziejach jeden z najwspanialszych rozbójniczych królów Skandynawji o szerokich zamysłach i wielkiej ambicyi — sławny Regnar Lodbrok król duński 777 roku.

Żaden ze Skandynawów, piszą o nim historycy, nie pragnął gorącej sławy w pieśni, potęgi na ziemi i chwały w pośmiertnej Walhalli jak ten król północy. Brzmią też o nim pieśni skaldów ówczesnych, a oprócz

[1]) Tenże (Voigt) widzi w tych drobnych władzcach, owych królików, którzy podzielili się krajami prusko-litewskiemi po śmierci Wajdewuta.

nich zostały o Lodbroku karty w historyi pisane przez kronikarzy dawnych czasów olśnionych jego czynami [1]).

W dalekich obszarach wschodnich nad Dźwiną północną, leżało fińskie państwo Biarmia (Permia) już na progach Azyi, bogate w futra, metale, nawet zboże. Normandowie znali drogę do Biarmii, brali podatek z jej płodów i już zwali się jej panami. Ale wyłamywał się lud fiński od normandzkiej zwierzchności i podobnie jak ludy litewskie i słowiańskie odmawiał daniny. Wybrał się Lodbrok z najmężniejszem morskiem rycerstwem na pochód zdobywczy i położył ciężką rękę zwycięzcy na krajach biarmijskich. Ludy litewskie widząc niemożność obrony, wolały się ugiąć. „Uczcili majestat Regnara Sembowie i Kuroni“, powiada kronikarz [2]).

Lodbrok więc panował przeważnie europejskiej północy, a pogańska jego potęga zwieszała się barbarzyńską chmurą nad cywilizatorskiem państwem środkowej Europy — państwem Karola Wielkiego. Od groźnej chmury tej odrywały się od czasu do czasu jak nawałnice drużyny normandzkie i spadały na brzegi morskie, rabując spokojne kolonie, przyszłych miast zawiązki. Tak było w tych stronach przez wieki. Wówczas to w śpiewie litewskiej dziewoi, brzmiała owa skarga: „Męże brodaci, męże z za morza zni-

[1]) Saxo Grammaticus Historia danica, pisana w XII w. *Script. rer. prus.* T. I, Beilage II, 735.

[2]) Saxo Gram. *l. c.*

szczyli (mój) ogródek, lilie otrzęśli, róże połamali", a w kościołach chrześcijańskich wznosiła się pieśń błagalna: „A furore Normannorum libera nos Domine!" Od wściekłości Normanów wybaw nas Panie. Po Lodbroku następuje chwila odetchnienia dla nadbrzeżnych ludów, lecz w X wieku znowu nachodzi Słowiańszczyznę król duński Harald Blaatand (935—985), który zdobywa perłę miast słowiańskich na wyspie Wolin, sławną z bogactwa Winetę, a na brzegach Sembji (inaczej Samlandyi, nadmorskiej prowincyi litewskiej, gdzie dziś Królewiec) wylądowywa syn Haralda Hakwin, i w obec rozpaczliwej obrony Sembów lękając się o ucieczkę Skandynawów, pali okręty swej drużyny, by nie mogły wrócić na morze, zacina ją tem do walki na zabój, w której wreszcie giną wymordowani Sembowie, a Hakwin opanowywa tę prowincyę litewską i osadza w niej swoje wojenne gromady [1]). Druga to z pomiędzy większych i stała skandynawska osada wśród litewskich ludów, po dawnej Russyi przy ujściu Niemna.

Wojownicy Hakwina pojęli w małżeństwo żony poległych Sembów i zmieszali się z miejscową ludnością, wytwarzając z czasem napół zlitewszczoną, hardą i rycerską klasę Wityngów (Wikingów) [2]).

---

[1]) Saxo Gram. l c.

[2]) Zaprzecza duńskiemu pochodzeniu pruskich Wityngów Lohmeyer *(Geschichte von Ost und West-Preussen)*, lecz zamało to uzasadnia. *Kronika Saxo Grammaticusa* i *Roczniki Ryeńskie* stwierdzają wyraźnie fakt osiadania Duńczyków w Prusyi.

Klasa ta z początku bronić będzie kraju przeciwko nowemu najściu Krzyżaków, ale później przerzuci się na ich stronę stanowiąc jeden z najdzielniejszych krzyżackich pułków na zgubę dawnych Prusyi mieszkańców. Liczba ich jednakże w późniejszych dziejach niewielka. A na szczęście Litwy i jej przyszłości, już od połowy IX wieku prąd skandynawski odwraca się od brzegów litewskich i kieruje się bardziej na północ, ku fińskiej zatoce gdzie błyszczą świetniejsze nadzieje. Tam Normandowie wysiadają na ziemie nowogrodzkie, aby narzucić swe panowanie całej wschodniej Słowiańszczyźnie. Fakt to ogromnego znaczenia dla dziejów północy i nader szczęśliwy dla Litwy. Skandynawowie, którzy wezwani przez Nowogród Wielki weszli w te kraje jako przyszli ich władzcy pod wodzą Ruryka r. 862, zwani są powszechnie w dziejach Russami, Rossami, niekiedy Rus-Waragami.

Mówiliśmy wyżej, zkąd najprawdopobniej pochodzi nazwa Russów. Teodor Narbutt dziejopis, oparty na nazwach miejscowych i śladach w sagach, pracowicie wykazuje, że Rus-Waragowie, chociaż mogli pociągnąć za sobą inne drużyny wprost ze Skandynawii, weszli wszakże do Nowogrodu przeważnie z litewskiej Russyi, unosząc z sobą imię długo posiada-

Urodzajność ziem litewskich nęciła najeźdźców... „delectati terrarum ubertate noluerunt redire“, mówią roczniki Ryeńskie o Duńczykach Lothonoknuta z X w., pozostałych w krainach litewskich. *Script. rer. pruss.* T. I, 738.

nej krainy [1]). I nie przeszkadza temu twierdzeniu świadectwo Nestora, że Waragowie do Słowian przybyli z za morza. Tak istotnie dążyć mogli z Russyi. Morze było ich żywiołem, drogą ulubioną i niezawodnie łatwiejszą do przebycia od przedzierania się lądem przez puszcze Łotwy ku północnemu Ilmenowi. Zanik także organizacyi waregskiej w litewskich ziemiach, wskazuje, iż ciemiężyciele nie przemogłszy miejscowego pierwiastku, nęceni przytem bogactwem Wschodu, spłynęli w inne strony, aby tam zająć szersze ziemie i kłaść jarzmo na łagodne karki Słowian. Wnosimy zatem, że podobnie ocalała wówczas Russya dla Litwy, jak Normandya dla Francyi przez wyemigrowanie Wilhelma Zdobywcy. Ocalała też zapewne przez to rzecz większa: samodzielność polityczna narodowa [2]).

---

Mimo rysów historycznych z duńskich kronik przywiedzionych wyżej, mimo naszego podania o Waj-

[1]) *Dzieje nar. lit.* T. II, 306, 336. Wskazówka w sagach (tamże cyt. str. 325—326), że Russya względem Szwecyi leżała za morzem, jeśli dobrze jest wyrozumianą, potwierdzałaby położenie Russyi nadbaltyckie, niedozwalając mieszać tej krainy ze szwedzką okolicą Ross-lagen. Może i tu i tam byli skandynawscy Russowie. Obie okolice są na mapach Müllenhofa do II wieku *(Deutsche Altertumskunde* T. II). Rzeczka Ruś wspomniana przez Jul. Bartoszewicza jako granica między osadami Kujawian i Mazowszan od Prusów. *(Historya pierwotna Polski* T. I, 155) tak daleka od Skandynawów, przemawiałaby za litewskością tej starej nazwy.

[2]) Gregor Krék *(Einleitung in die slavische Literaturgeschichte* 335—341) przywodząc różne sprzeczne teorye o pocho-

dewutisie, stara pruska kraina aż do X wieku pozostałaby dla nas na zawsze okryta legendowym mrokiem, gdyby nie starożytne sprawozdanie anglo-saskiego, inni twierdzą duńskiego podróżnika — Wulfstana, który w końcu IX wieku był w Prusyi, zwiedził najgłówniejsze w niej miasto *Druzo* i podróż swoją opisał.

Sprawozdanie to jest jakby chwilowem podniesieniem zasłony ponad nieznanym krajem, a z ogólnych zarysów ukazującego się obrazu, domyślamy się życia silnie i swobodnie tętniącego w głównem ognisku krainy, narodu o różnych warstwach i typach, krzątającego się żywo w sprawach swego domowego i politycznego bytu.

Wulfstan był w Prusyi w kwitnącej epoce, pomiędzy odejściem sąsiednich Rus-Waragów, a napadem Hakwina. Jechał on z portu szlezwickiego Hydaby, prawdopodobnie w handlowym celu. Gdyby nie

---

dzeniu Russów powiada: „Einen isolirten Standpunkt nimmt N. Kostomarow ein, der“... „den litauischen Ursprung der Russen verficht“. Nie znał słowiański badacz wcześniejszych prac Narbutta w tym przedmiocie. Sam przechylając się stanowczo za normandzkiem pochodzeniem Russów, cytuje cenionego angielskiego pisarza Wilhelma Thomsena, który wszakże przypuszcza, że: „der skandinavische Stamm der Russen seit Lan„gem irgendwo in der Nachbarschaft der Finnen und Slaven, „östlich vom finnischen Busen etwa beim Ladogasee müsse „angesiedelt gewesen sein und ihn hier diese Berufung traf“. Sprawa więc pierwotnych siedzib Russów-Waragów nie doczekała jeszcze rozstrzygnienia europejskiego areopagu uczonych.

ten podróżnik i królewski jego współpracownik [1]) niebyśmy nie wiedzieli, iż litewskie ludy posiadały w pobliżu morza takież centrum handlowe własne, jak Słowianie sławny swój Julin (Winetę), Szwedzi Birkę, Duńczycy port wyżej wspomniany.

Statki różnych narodów północnych mieniały się w tych portach krzyżując się po morzu i nieraz, mianowicie w następnych wiekach (XI, XII), dawały się widzieć handlowe nawy litewskich Sembów w szwedzkim porcie Birka [2]), lub w duńskich przystaniach, gdzie za cenne futra z krajowych puszcz, za sembijski bursztyn poszukiwany jako kadzidło do niemieckich kościołów, wieźli do swego kraju wyroby Zachodu, niewątpliwie broń, wełniane tkaniny, wyroby z bronzu ku ozdabianiu odzieży [3]).

Wulfstan jechał morzem mając wciąż po prawej stronie statku słowiański brzeg kraju Wendów, aż do ujścia Wisły. Nogatem, czyli prawem Wisły ramieniem wpłynął w kraj „Estów“ (Prusów-Litwinów), następnie niewielką rzeką Ilfing (Elbing) na wody jeziora, nad którem — cel jego podróży, miasto Druzo stało.

Prusyę litewską wciąż zwie po staremu Estlandyą, litewskie ludy — Estami. Nie wiedział jak

[1]) Alfred Wielki zamieścił opis Wulfstana w swojej historyi świata tłumaczonej z Orozyusza.

[2]) Adam Bremeński (u Voigta T. I, 222) Lohmeyer.

[3]) Wykopaliska litewskie Tadeusza Dowgirda przedstawiają ciekawe okazy starych tkanin wydobytych z grobów. Resztki tej starożytnej odzieży ozdobione są wyrabianemi blaszkami, lub ciężką frendzlą z bronzu.

daleko na północ sięgały siedziby „Estów“, ztąd powiada: „Estlandya jest krajem bardzo wielkim i ma „wiele grodów, a w każdym grodzie król siedzi. Mnó„stwo tam miodu i ryb wielki połów. A król i bo„gatsi ludzie pijają napój z końskiego mleka, nieza„możni zaś i niewolnicy pijają miód. Wiele tam spo„rów bywa między nimi. Piwa nie robią, ale miodu „mają dosyć“ [1]).

Z tych kilku wierszy bardzo cennego, bo spółczesnego świadectwa, widać że kraj był zamożny, w płody natury obfity, skoro i niewolnicy miód pili; była w nim pewna organizacya polityczna, czego dowodzą owi władzcy drobni, siedzący po grodach, zwani królami; były warstwy społeczne, stany, z których się naród składał.

Brak w obrazie Wulfstana stanu kapłanów, ale nie dziw, że nie widział ich w mieście handlowem, w zbiegowisku różnych narodowości, jakiem musiało być Druzo. Miejsce ich było u „świętych dębów“, przy rozwidleniu rzek, w głębi puszcz, przy ich cichem Romowe, kędy się nie przedzierał żaden cudzoziemiec.

Uderzyły Wulfstana szczególne zwyczaje zachowywane przy pogrzebach „Estów“. Nader podobne opisują właśnie w kilkaset lat później u starych Prusów kronikarze niemieccy. „Skoro z nich kto umrze — powiada podróżnik — ciało jego leży nie spalone „w domu krewnych, lub przyjaciół, choćby przez

[1]) *Wulfstan's Reisebericht. Script. rer. pruss.* T. I, 732, 733.

„miesiąc; dłużej, jeżeli to król lub znaczny człowiek, „tem dłużej im większe były jego bogactwa, a przez „ten czas w domu gdzie umarły leży, muszą być za- „bawa i picie, aż do dnia, w którym go spalą“. Do przechowania ciała pomagała Prusom dziwna umiejętność, którą stwierdza Wulfstan, iż umieli ochładzać przedmioty aż do zmrożenia, czyli w porze zimowej czy letniej. „A skoro już zmarłego na stos nieść mają — opowiada rzecz dalej — „całą jego posiadłość, ile jej „pozostało dzielą na kilka części i rozmieszczają je „w pewnych, coraz dalszych od domu odległościach, „największą kładąc najdalej domu, gdzie zmarły leży. „Dopieroż ci, którzy w okolicy najtęższe konie mają „stają do wyścigu. Ten który posiada najszybszego „konia, zdobywa najdalszą czyli największą część — „i tak dalej jeden po drugim, aż wszystko rozbiorą. „Dlatego szybkie konie są tam w niezwyczajnej ce- „nie. Gdy tak całe mienie roztrwonią, wówczas zmar- „łego wynoszą z domu i palą w sukniach i z bronią“ [1]).

Tyle zostawił nam duński wędrownik z IX w. o starych Prusach, ich zwyczajach i handlowej ich stolicy.

Potem milkną na długo wszelkie wiadomości. Kraj zasuwa się znowu nieprzeniknioną zasłoną i o mieście Druzo już nic więcej nie słychać. Zapewne zgasił je Gdańsk, słowiańskie centrum pomorskie [2]), o któ-

[1]) *Script. rer. pruss.* T. I, 733. Voigt: *Geschichte Preussens*, T. I, 207—233.

[2]) Lohmeyer: *Geschichte von Ost und Westpreussen*, str. 16.

rem w sto lat po Wulfstanie już poczyna być głośno. Życie Prusyi jeśli ztąd ustąpiło, skoncentrowało się niechybnie w innych punktach, lecz tych nie odwiedził żaden podróżnik [1]).

## PIERWSI APOSTOŁOWIE.

### Próby nawrócenia.

Od początku dziewiątego wieku promienie chrześcijaństwa poczęły przedzierać się na północ. Ogniska wiary Chrystusowej zapalały się tu i ówdzie, i nieraz gasły we krwi potokach. W surowych czasach tych, częstokroć samo dobrodziejstwo wiary objawionej nie przychodziło dla narodów nawracanych bez ciężkich cierpień i ofiar. Narody wielkie i wolne wiodły we własnem łonie walkę młodego chrześcijaństwa z reakcyą lub zbrojnym oporem poganizmu (Skandynawia, Niemcy). Narody małe, albo cywilizacyą niższe, mieczem do przyjęcia wiary naglone, dostawały krzyż zbawienia razem z łańcuchami niewoli.

Sam, pełen zkądinąd zasług dla świata, wielki cesarz Karol, nie inaczej jak przemocą, wśród krwi

[1]) Ślady starożytnego Druzo odkrył w bież. wieku Neuman i opisał posadę miasta w *N. Preuss. Provinz Blätter* z 1854 r. Leżą te ślady o ćwierć mili od jeziora *Drausen*, a wioska w pobliżu zwana dziś Neuendorff, jeszcze w XV wieku nosiła nazwę Dutschen-drusen. Na wschodnim brzegu jeziora znajdują przy kopaniu ozdoby stroju i rzymskie monety. *Script. rer. pruss.* T. I, 732—733.

rozlewu siał ziarno Ewangelii między opornymi Saksonami. Takie było pojęcie wieku, a w szczególności pojęcie rasy germańskiej.

Złamawszy opór Saksonów Karol otworzył plemieniu germańskiemu wrota zachodniej Słowiańszczyzny, i odtąd zaczęła się czterystuletnia walka plemion nadelbiańskich i nadodrzańskich z zastępami Niemców, walka niezmiernie krwawa, w której liczba chrześcijańskich męczenników była „niezliczona“ [1]), walka zakończona położeniem niedobitych plemion słowiańskich u stóp Germanów [2]). Ten sam los zagrażał ludom litewskim.

Ów gwałtowny prąd missyjny nieprzebierający w środkach, w którym gorliwość chrześcijańska mieszała się z zapamiętałą żądzą podboju, szedł daleko bardziej z napół barbarzyńskich Niemiec, niźli z ogniska chrześcijaństwa, z Rzymu, — niósł więc z sobą wszystkie męty namiętności ludzkich i groźny był dla przyszłości ludów.

Szczęsne były te ludy, które epoka odradzania się cesarstwa wszechświatowego i jego pretensyi (wiek IX, X) zastała już uformowanemi politycznie, z monarchiczną władzą narodową. Natchnienie z góry albo światło rozumu wiodło władzców ich stojących wyżej ponad poziomem tłumów do pojęcia, iż chrześcijaństwo było dla ich narodów koniecznością moralną

[1]) Ewald: *(Die Eroberung Preussens durch die Deutschen)* T. I, str. 9, według Thietmara, Adama Bremeńskiego i Helmolda.

[2]) Upadek niepodległości Obotrytów, Wilków i Lutyków w XII wieku.

i polityczną. Tak pojął ducha czasu Mieczysław polski, Borzywój czeski, władzcy skandynawscy, nawet carowie bulgarscy, i namaszczone ich czoła, okryte chrześcijańską koroną, były tarczą niepodległości ich ludów.

Inaczej ludy, gdzie władza i przedstawicielstwo cało-narodowe nie wyrobiły się jeszcze, (Słowianie nadbaltyccy, Litwa). Nie miały one organu do pojęcia konieczności dziejowej, nie widziały jej. Rozbite na pojedyńcze plemiona, gromady, pod rządami drobnych wodzów, ciasne w pojęciach, wzajem się nie wspierające, owszem w częstej zwadzie, przez klasę kapłańską widzącą w tem własną korzyść w fanatycznem bałwochwalstwie i odgraniczeniu trzymane — niezdolne były pojąć dobra płynącego dla nich z szerokiej, jednoczącej idei chrześcijaństwa. Odtrącały je. A świat chrześcijański młodzieńczy, w swoim pochodzie nie czekał; Germanie najmniej. Nad ludami temi zawisł wyrok politycznej zagłady.

Wszelkie próby apostolstwa na drodze przekonania dokonywane wśród ludów w takiej epoce rozwoju będących, były przedwczesne, lub krótkotrwałe. Wendyjskie plemiona zbierały się ze czcią do sławnych świątyń Retry, Arkony — strzegły posągu Swantewita w jego groźnej, morskiej twierdzy, obchodziły u stóp swych bożyszcz wesołe i świetne uroczystości; — w zielonych puszczach Prusyi pod świętemi dębami, czczony Kriwe wydawał wyroki — ludy te odgrodzone od świata nieprzebytemi puszczami i rozlewami wód, u ognisk swoich śniły sen starożytny

i nie pragnęły go przerwać. Żaden całoplemienny władzca na barkach ich wysoko w górę wzniesiony, nie dostrzegał, że inne już światło za puszczami błyszczało na horyzoncie.

Dalekie Czechy miały dać Prusyi pierwszego jej apostoła. Został nim Wojciech, znakomity biskup Pragi.

Już od stu lat z górą krzyż panował na wieżach czeskiej stolicy, ale naród czeski duchem chrześcijańskim wcale przejęty nie był. Przykłady gorącej wiary i świętego życia, spotykały się tam z pierwotną dzikością uczuć, z wyuzdaniem pogańskiem. Tron królewski zlany był krwią panującego, zabitego przez brata i następcę — morderstwo usuwało cnotliwych z drogi chciwym władzy [1]).

Kiedy w 982 r. Wojciech, potomek starego i możnego rodu czeskiego, wstąpił na biskupią stolicę i gorliwością przejęty chciał nagiąć lud i możnych do szanowania praw boskich, wzburzyli się Prażanie na nakładane im więzy, nikt nie słuchał biskupa, mąż święty musiał porzucić nieujarzmione miasto i udawszy się do Rzymu zamknął się w klasztorze Benedyktynów na awentyńskiem wzgórzu. Tam będąc wzorem cnót zakonnych przebył pięć lat, spełniał w klasztorze mimo godności biskupiej najniższe posługi, aż go wezwali napowrót opuszczeni Prażanie przyrzeka-

[1]) Św. Wacław zabity przez Bolesława Okrutnego. Św. Ludmiła zamordowana z rozkazu Drahomiry.

jąc poprawę i Wojciech wrócił na swoją stolicę, biorąc się na nowo do missyjnej pracy.

Lecz obietnice okazały się płonnemi. Uniesiona bezładnem życiem, burzliwa Praga, cała nieposłuszna dyecezya, stały się biskupowi nową miarą goryczy. Znowu Wojciech opuścił ojczyznę i schronił się do rzymskiej klasztornej ciszy. Głęboko zrażony do Czechów, nie miał już nadziei, by zdołał ich cnocie pozyskać, a gorejąc chęcią głoszenia światu prawd objawionych, myślał udać się między jaki lud pogański i tam zapalać światło chrystyanizmu. Skoro na rozkaz papiezki Wojciech znowu klasztor opuścił, a Czesi wysłańców jego z szyderstwem odtrącili — uwolniony od swych zobowiązań biskup, udał się na dwór Bolesława Chrobrego i opatrzony przez niego pocztem zbrojnych, statkiem do podróży i wszelką pomocą, puścił się biegiem Wisły do ziemi pogańskich Prusów.

Początek missyi wróżył dobrze. Gdańsk z poszanowaniem przyjął apostoła i pod wpływem jego nauki ochrzciło się wielu pogan z okolicy. Lecz słowiańska to była osada współplemienna z ludami Bolesława, a nadto po za biskupem czuła potężnego jego obrońcę. To wszystko nie popłacało u plemion litewskich.

Wypłynąwszy na morze, po niejakim czasie statek Wojciecha dotknął brzegów Prusyi, najprawdopodobniej Sembji (Samlandyi) zachodniej [1]) i kapłan z dwo-

[1]) Ewald: *Die Eroberung Preussens durch die Deutschen* T. I, 39.

ma tylko towarzyszami wysiadł na ląd, odsyłając nocą statek ze zbrojnymi do Polski, aby nie wzbudzić podejrzeń u miejscowych mieszkańców. Ci dwaj towarzysze byli to: Gaudencyusz, późniejszy arcybiskup gnieźnieński i Benedykt, zakonnik. Trzej mężowie znajdowali się na brzegach wyspy utworzonej zapewne przez ówczesne ujście rzeki Pregale (Pregla) [2]; ludność miejscowa przyjęła ich zrazu gościnnie, mieszkańcy otoczyli ich tłumnie, lecz wnet po dowiedzeniu się o celu ich przybycia, zmieniło się usposobienie tłumu. Postanowiono wygnać cudzoziemców natychmiast, nie przyjmować nowej nauki i jeden z obecnych tak silnie uderzył biskupa wiosłem, iż psałterz wypadł mu z ręki. Wojciech upadł na ziemię. Nie pozostawało nic do czynienia w opornej osadzie. Missyonarze wsiedli do łodzi i przeprawili się na drugi brzeg rzeki. Tu napotkali punkt handlowy z liczniejszą ludnością i władzca miejscowy powiódł ich do swej posiadłości. Zbiegli się ciekawie okoliczni mieszkańcy pytając, coby to byli za jedni. Wojciech — piszą jego biografowie — jasno wyłożył kim jest i cel swego przybycia. Podniósł chwałę Boga chrześcijańskiego, potępił bóstwa pogańskie. Dzikie oburzenie wstrzęsło tłumem, dla którego słowa apostoła były niepojęte. Prusowie stanęli w obronie bożyszcz swoich przed Bogiem nieznanym. Uchodź — wołali do Wojciecha, wstrząsając mu nad głową maczugami — albo zginiesz zaraz. Groźba śmierci, przy całkowitem nie-

[1]) Voigt, T. I, 267. Ewald l. c.

pojęciu ich posłannictwa, zniewoliła missyonarzy do oddalenia się z tego miejsca. Znowu łódź przewiozła ich na przeciwny brzeg rzeki i tu zatrzymawszy się w małej wiosce, pięć dni przebyli. Wojciech naradzał się z towarzyszami swymi, czy nie lepiej porzucić ten kraj nieprzyjazny a udać się do słowiańskich Lutyków.

Nazajutrz ze świtem trzej mężowie śpiewając psalmy, puścili się w drogę. Przeszli las gęsty i wyszli około południa na otwarte pole. Tu Gaudencyusz Mszę św. odprawiwszy, udzielił Komunji Wojciechowi, poczem wziąwszy nieco pożywienia, spoczęli na polu, aby się krótkim snem wzmocnić. Lecz tu groziło im najwyższe niebezpieczeństwo. Jeśli później za krzyżackich czasów ciągnęły się tu jeszcze „święte lasy“ [1]), słusznym się zdaje domysł historyka pruskiego [2]), iż Wojciech z towarzyszami wszedł na grunt bóstwom poświęcony, na który pod karą śmierci nie wolno było wchodzić cudzoziemcom — i to było bezpośrednią przyczyną jego męczeństwa. Gromada pogan biegła na spoczywających z krzykiem i bronią wzniesioną. Związano ich i powiedziono na wzgórze. Kapłan pogański [3]) był na czele wściekłego tłumu, ten zadał apostołowi pierwszy cios śmiertelny [4]), potem

---

[1]) Voigt: I, 271.

[2]) Tenże.

[3]) Sicco, właściwie *Żigo,* kapłan-wróżbita. Wedle ciekawej rozprawy o kapłanach pogańskich tego typu, przez A. Mierzyńskiego p. t.: *Co znaczy Sicco?* Lwów 1891.

[4]) „Velut ex debito“, jakby z obowiązku, z urzędu swego, mówi *Legenda de vita S. Adalberti* u Voigta I, 272. To samo Jan

inni włócznie w piersiach jego utopili. Siedmiu grotami przebity, bez skargi i bez słów — jak o nim piszą niektórzy biografowie — stał św. męczennik przelewając hojnie krew dla Boga, którego miłością pałał, poczem więzy zeń opadły; wyciągnąwszy ręce padł w postaci krzyża na ziemię i oddał ducha [1]).

Śmierć św. Wojciecha zaszła 23 kwietnia 997 r. Snać krwi jednej ofiary dosyć było dla pogańskiej sprawiedliwości nad śmiałym cudzoziemcem wykonanej, bo Gaudencyuszowi i Benedyktowi Prusowie nie odjęli życia. Albo uszli oni, lub uwolnieni zostali i wróciwszy do krajów chrześcijańskich roznieśli szeroko wieść i szczegóły o śmierci św. Wojciecha, wskutek czego cześć jego zwłaszcza po wykupieniu przez Bolesława Chrobrego ciała jego od Prusów, szeroko i wspaniale się rozwinęła. Stanęły kościoły pod jego wezwaniem w Polsce, Czechach, Węgrzech, na Szląsku — niebawem staną i na ziemi pruskiej. Po całej Europie chrześcijańskiej gdziekolwiek doszła wieść o męczenniku, rozbrzmiała też i nazwa kraju, w którym on śmierć poniósł. Znikła odtąd nazwa Estlandyi i Estów.

Nazwa *Prusyi* poczęła być powszechnie znajoma.

Przykład św. Wojciecha wzbudził naśladowców. Podobnem pragnieniem apostolstwa zapłonął zakonnik

---

Canaparius w opisie męczeństwa ś. Wojciecha. *Monumenta Poloniae historica* wyd. Bielowskiego I, 182.

[1]) Joannes Canaparius, Bruno: *Vita S. Adalberti (Monum. Pol. hist.* I, 182, 219), Voigt, Lohmeyer: *Gesch. von Ost- und W. Preuss.* 22. Ewald, *Eroberung* I, 39.

tegoż samego Awentyńskiego klasztoru w Rzymie, Niemiec, wysokiego rodu, Bruno z Querfurtu, w klasztorze Bonifacym nazwany, który widział Wojciecha z murów tego klasztoru wychodzącego na missyę, a potem żywot i śmierć jego opisał.

Bruno porzucił kraj i świetności dworu cesarskiego dla celi klasztornej, a z tej celi wyjść już tylko pragnął dla trudów nawracania, albo śmierci za wiarę. Właśnie Bolesław Chrobry, który nosił w duchu wielką myśl nawrócenia Prusyi, wzywał missyonarzy z zachodniej Europy.

Bruno stanął niezwłocznie gotów na wezwanie. Lecz jeszcze nie zaraz mógł dotrzeć w północne strony. Zamiarom jego stawała na przeszkodzie wojna między cesarzem Henrykiem II a Bolesławem, wojna której Bruno okryty przez papieża godnością arcybiskupa krain północnych mających się nawrócić, starał się wszelkiemi siłami koniec położyć. Nie mogąc ułagodzić cesarza, udał się misyonarz najprzód do Węgier, a potem na daleki wschód w stepy, między pogańskich Pieczyngów i tam apostołując wśród niebezpieczeństw, nawrócił trzydziestu krajowców i pośredniczył w zawarciu pokoju między wielkim księciem Kijowa a Pieczyngami [1]). Pragnienie nawracania Prusów nie opuszczało Brunona. Nauczywszy się języka pruskiego, w 1008 roku z osiemnastu towarzyszami wszedł nareszcie w granice Prusyi.

---

[1]) List św. Brunona o jego missyi wśród Pieczyngów. *Monumenta Pol. hist.* Bielowski.

Odkąd w te puszcze zapuściła się wyprawa missyjna, działalność jej ginie z oczu dziejopisów [1]). Tylko kronikarz niemiecki Dytmar (Thietmar) Merseburski, biskup i współtowarzysz lat młodych Brunona, zachował o niej wieść, iż Prusowie groźnie stawili się przeciw apostołowi niedozwalając mu nauczać [2]). Nie dał się zrazić ani powstrzymać Bruno, i coraz dalej w głąb kraju przenikał, radując się z częściowych powodzeń, aż u wschodnich granic, gdzie się Prusya z Russyą litewską stykała, śmierć męczeńska położyła kres jego pracy. Dytmar powiada tylko, iż razem z 18 towarzyszami został ścięty. Inne źródła dodają, że po długiej męce i odjęciu rąk i nóg śś. męczennicy ścięci zostali [3]). Śmierć św. Brunona i towarzyszy nastąpiła 14 lutego 1009 r. — I jak zgon apostolski Wojciecha nazwał światu po raz pierwszy Prusyę jej własnem imieniem, tak missya Brunona dała poznać nieznane dotąd imię Litwy. „Na granicach Russyi i *Litwy* Bruno ścięty został“ — piszą kroniki niemieckie współczesne. Tak ziemie nowe w ciemności jeszcze pogrążone, wynurzały się z niej i dawały poznać starszym w oświacie krajom, w blasku ofiary swych męczenników.

[1]) Relacya Wiperta „mniemanego“ towarzysza św. Brunona, o jego cudach i nawracaniach w Prusyi, nie posiada wiary.

[2]) „Bruno“... „primo ab incolis prohibetur“, pisze Thietmar, *Kronika* (Monumenta I, 293).

[3]) Nie znajdywanie się tych szczegółów męczeństwa u Thietmara, najwiarogodniejszego w tym razie źródła, nasuwa myśl, że one później dorobione zostały.

## III.

# LEGENDOWY POCZĄTEK DZIEJÓW LITWY.

### PALEMONAS.

Z pomiędzy trzech ludów bratnich najpóźniej wychodzą na dziejową widownię — Litwini.

Już Prusów pod imieniem Sembów i Estów oddawna znają cudzoziemscy pisarze, Łotyszów wymieniają kroniki od czasów Lodbroka, a Litwa właściwa nad Niemnem, Wilią, Świętą, Dubissą spoczywa w głębi swych puszcz, siebie nieświadoma, światu nieznana.

Kto obudzi ten lud, przyszły drobny zawiązek potężnego państwa do życia, jakie imię pierwsze rozlegnie się w tem zaciszu i pocznie skupiać siły plemienne dla utworzenia narodowego organizmu? I dawne kroniki i żywe do dziś dnia podania ludowe odpowiadają — Palemonas.

Jest-li to postać prawdziwa, czy urojona przez wyobraźnię pokoleń? Niepodobna dziś wyrzec w tej kwestyi stanowczego słowa. Sądzimy jednak, że w przy-

puszczeniu legendy o Palemonie, jako najpodobniejszego do prawdy obrazu nowo powstającej Litwy, nie powinna nam przeszkadzać ostra krytyka dawniejszych mianowicie uczonych [1]), którzy przeczą stanowczo istnieniu Palemona dla tego, iż nigdzie w historycznych naukowo sprawdzonych źródłach zapisanym nie został. Wszak niejedna prawda rzeczywistych dziejów, krąży jeszcze w ustach ludu, lub do pomników jest przywarta, nie będąc dotąd wciągnięta w dziedzinę ustalonej historyografji; niejeden znowu błąd historyczny wspierał się na uznanych źródłach, broniony bywał i utrzymywany w pełnych erudycyi dziełach.

Istnienie Palemona w świecie podań ludowych nie wyklucza możności, iż istniał on rzeczywiście. Jest on też prawdopodobniejszy od Wajdewutisa. Podanie żmujdzkie maluje go w rysach dziwnie pewnych, a nie fantastycznych. I dlaczegoby nie miały zachować tej postaci wspomnienia ludu, skoro pieśni łotewskie tak wiernie przechowały prastarą mitologię ludów aryjskich [2]), pieśni litewskie tak szczegółowy obraz krajów zamieszkiwanych przed tysiącami lat [3]). Wspomnienia dzieciństwa narodowego, częstokroć żywe i świeże leżą w pamięci ludowej.

---

[1]) Ig. Daniłowicz przy wydaniu kroniki Stryjkowskiego. Warszawa 1844, str. 41 i inni.

[2]) Mannhardt: *Die lettischen Sonnenmythen.*

[3]) Żupan i żupanka. *(Žiponas bei Žipone).* J. Bassanowicza. Tylża 1885. Zbiory pieśni: Juszkiewicza, Brzozowskiego i inne.

Niedozwalając więc sobie usuwać z obrazu dziejów powieści gminnej o Palemonie, zbieramy starannie jej rysy, by podać ją ku dalszemu badaniu.

Palemonas podania znacznie się różni od Palemona kroniki. Ten ostatni, jak go wedle smaku i pojęć epoki swojej maluje Maciej Stryjkowski, jest wychodźcem z klasycznej ziemi — Rzymianinem; gnany przeciwnemi losami, idzie na północ, by aż nad Niemnem zakładać nową dynastyę i wiedzie z sobą rody herbowne protoplastów przyszłej szlachty litewskiej [1]). W opowieści tej, przeniknionej średniowieczną kronikarską domyślnością, mnóstwo jest anachronizmów, dlatego całą historyę o Palemonie w tej formie podaną, odrzucono jako bajkę.

Lecz lud do dziś dnia wspomina go inaczej.

„Z tamtej strony Niemna", mówi dzisiejszy Żmujdzin [2]), (więc po stronie przeciwnej Żmujdzi [Augustowskie]), „mieszkali niegdyś (także) Żmujdzini (Że-
„majczej); z tej zaś strony aż do morza szumiały
„lasy odwieczne, pełne dzikiego zwierza, puszcza to
„była tajemna. Ludzi z tamtego brzegu przysyłano
„tu tylko za przestępstwa na wygnanie, osady ich
„tonęły w głuszy leśnej, padały pastwą zwierza sro-
„giego; zapomniano iż tu ludzie istnieć mogą. Aż do-
„wiedział się Palemonas, książe zaniemeński (użne-

---

[1]) *Kronika Stryjkowskiego*, wyd. warsz. 1844, Zeszyt I, 55—57.

[2]) *Zbiór podań żmujdzkich* Mieczysł. Dowojny Sylwestrowicza. Opowiadanie starca Sziaudinisa ze wsi Knieczej nad Niemnem. 1882.

„manis), iż ludzie w tej puszczy żyją i osady ich się „rozmnożyły. Wyprawił się tedy z czterdziestu to- „warzyszami swego rodu, na zbadanie tej strony. „Płynął Niemnem aż do ujścia Dubissy i znalazł isto- „tnie po puszczy osady mieszkańców, jak go wieść „była doszła. Spłoszeni ukazaniem się nieznajomych „ludzi, nieumiejętni w obronie, bo znali tylko kamie- „nie i kije ci leśni tubylcy, prawie nie stawili oporu. „Palemonas więcej rozumem niźli krwi przelewem „opanował kraj i tu siedzibę swoją założył. Lud po- „ciągnięty mądrością przychodniów oswoił się z nimi „i począł we wszystkiem iść do nich po radę. Po la- „tach wielu, widząc że kraj do podbicia jeszcze da- „leki, Palemonas wrócił w swoje strony po nowych „towarzyszy, przywiódł duży ich orszak i od Niemna „aż po morze począł brać w posiadanie kraj cały. „Lasy palił, wybijał dzikie zwierzęta biorąc je w za- „sadzki, uczył lud siewu zbóż rozmaitych, które z sobą „przyniósł, a których tu przedtem nie znano; od nie- „przyjaciół na pograniczach budował twierdze, sypał „okopy. Samych tychże nieprzyjaciół osiadłych w kraju „zmusił do budowy miejsc obronnych *(pile)*, za co „oni go przezwali Pilemonas".

„Straszni byli dawniej dla nas ci nieprzyjaciele", mówi opowieść. „Wychodzili od morza Białego *(Bał-* „*tas-jures*, białe morze, Bałtyk) w wielkiej ilości, zwali „się *Żuwiedaj* (rybacy), *Buraj* lub *Płatburniej* (szeroko- „twarzy), wysocy, o rudych włosach i rzadkiej rudej „brodzie, niezrozumiałym językiem mówili; lecz w końcu „przychodnie palemonowi przemogli ich, a mianowicie

„następcy Palemonasa i zwalczywszy tych przyby-
„szów, obrócili ich w poddanych. Z czasem zmiesza-
„wszy się ze Żmujdzinami przyjęli też oni żmujdzką
„mowę. Palemonas miał stolicę swoją w Wellonie nad
„Niemnem, a z rodu jego wyszli później książęta
„Żmujdzi. Od towarzyszów jego pochodzą rody pa-
„nów i szlachty".

Opowieść ta dzisiejsza o najstarszych czasach Litwy, znajduje się prawdopodobnie w różnych okolicach żmujdzkich w warjantach. Warte one są wielce by zebrać je dla porównania i pochwycenia najbardziej zbliżonego do prawdy wątku dziejowego. Inne podania potrącają także o Palemona. Przyjście jego na Żmujdź nosi charakter spokojny, plemienny. Jakby starsza, oświeceńsza brać przybyła do ciemnych, zaniedbanych gromad plemienia i owładawszy niemi, podnosiła je do politycznego, nieznanego przedtem życia. Opuszczamy niektóre anachronizmy ludowego podania [1]). W braku zupełnym faktów innych, od tego legendowego obrazu zapisanego w kronikach, opo-

[1]) Takie np., że Palemonas był chrześcijaninem, albo że przodkowie jego pochodzili „z Persyi" (może to ma być Prussya?) I lud widocznie lubi skupiać wszelkie światła na postacie swych ulubieńców. W tym razie wie nawet jak jego bohater wyglądał. Palemonas ma ubiór szczegółowo opisany — czysto żmujdzki (sukmana o stu fałdach, pas łosiowy). Nie mogąc tu przytoczyć długiego podania w jego oryginalnej całości, wyrażamy gorące życzenie, aby zbieracz podań żmujdzkich p. Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz ogłosił drukiem te dwa z nich przynajmniej, najpilniej zbadania potrzebujące: Wajdiewajtis i Palemonas.

wiadanego u ludu, poczynają się dzieje Litwy właściwej.

I pójdą już odtąd te dzieje odrębnym torem. Wieki dokonały rozdziału między trzema ludami litewskiego szczepu. Legenda o Palemonie jest dowodem osobnego politycznego kształtowania się Litwy. Trzy ogniska narodowe: pruskie, litewskie i łotewskie wyraźnieją coraz bardziej. Wiąże je wspólna tradycya i religia, lecz z każdą z tych grup plemiennych świat chrześcijański zetknie się z osobna i na innem polu. Ztąd inne będą historyczne ich koleje, inaczej się wykształci ich typ narodowy.

## ŁOTWA.

### Nawrócenie. Biskupstwo Rygi. Kawalerowie Mieczowi.

Łotysze właściwi, Żemgale (Semgale), Kuroni, oto są szczepy ogólną nazwą Łotyszów objęte i zajmujące do dziś dnia Kurlandyę, okolice dolnej Dźwiny (aż za Dynaburg) i krainę na północo-zachód Dźwiny po Estonię. Milion górą tej cichej pracowitej ludności obsiada dziś [1]) grunt swój odwieczny, na którym

[1]) Według obliczenia dokonanego w początkach 1882 r. ogólna liczba Łotyszów wynosiła 1,195.523 głów. (Gustaw Manteuffel *Przegl. powsz.* zesz. XII, 1885, str. 480). W dziesięć lat później 1892 r. obliczenie statystyczne podane we własnych źródłach łotewskich wskazuje 1,337.000 głów narodowości łotewskiej w Inflantach, Kurlandyi i po za granicami Łotwy. W pracy *Latweeschu rakstneezibas teorija,* 1892, str. 4, „*Teorya łotewskiej pisowni*".

wszakże w znaczej jego części panowały równie od wieków inne narodowości. Łotysze od najgłębszej znanej przeszłości historycznej nie doszli, snać w wiekach tych dojść nie mogli, do narodowego połączenia się i samodzielności. Najbitniejsi z pomiędzy nich byli Kuroni i Żemgale; — Kuroni wojowali nawet na morzu; znane były i liczne wojenne ich statki. Ludność zaś nad Dźwiną i na północ tej rzeki, uległa wcześnie przemocy fińskich szczepów i z niemi kraj dzieliła.

Kiedy pierwszy historyk tych stron, Henryk „Łotysz“ po wejściu Niemców w początku XIII w. pisze swoją słynną kronikę, Kuroni i Żemgale są niepodlegli, reszta Łotyszów jest w zależności od Liwów, ci ostatni są czołem kraju [1]), przewodzą tu, traktują z Niemcami, lub inne szczepy prowadzą z nimi do boju. W ogóle zaś cały ten kraj naddźwiński nie uchronił się od płacenia dani sąsiednim ruskim książętom (Pskowa, Połocka) i od nich po części zależał.

Płynąca środkiem ziem łotewskich szeroka i spławna Dźwina była otwartemi wrotami dla zamorskich wędrowców lub najezdników. Tędy musiały wpływać flotylle Skandynawów, kiedy Lodbrok łotewskie ludy liczył do swych danników; tędy weszły około 1158 r. handlowe niemieckie okręty, niosące Łotwie powitanie z Zachodu, chrześcijaństwo, oświatę — i opanowanie.

---

[1]) Dlatego Niemcy całą tę część kraju nazwali Liwonią, *Livland* — zkąd potem nazwa *Inf-lanty*.

Kupcy bremeńscy pierwsi z Niemców zawiązali z mieszkańcami handlowe stosunki, a po niejakim czasie okręty ich ładowne towarem dla północnych ludów przywiozły razem nieżądanego tu gościa — misyonarza. Wysłał go arcybiskup Bremy, aby nawrócić te ziemie i wysłaniec jego, osiwiały już w trudach kapłan, Meinhart, zakonnik augustyański z klasztoru Segeberg w Holsztynie, wylądował w 1186 r. na brzegi łotewskie jako pierwszy apostoł Inflant.

Dziesięcioletnia praca Meinharta w ziemiach naddźwińskich od jego przybycia do zgonu (1186—1196), była trudem w pocie czoła, prawdziwą skały uprawą. Czyby rychlej ochrzcił te strony, gdyby słowo jego trafiało wprost do Łotyszów? Wnosić to można. Lecz pracował wśród panów krainy, wśród fińskich Liwów, ludu zaciętego i wielce chytrego [1]). Do niższych warstw ludności, jak wnosić można z ówczesnych warunków dziejowych, nauka jego nie dochodziła. Liwowie ochrzcili się nielicznie a jak się niebawem okazało, mieli wiarę za środek najrychlejszego zdobycia korzyści materyalnych. Meinhart zbudował pierwszy kościół w osadzie liwońskiej Ikeskola (dziś Uexkull) na wysokim brzegu Dźwiny o sześć mil od jej ujścia, gdzie kupcy mieli przystań swą i składy.

---

[1]) Dr. C. Grewingk w rozprawce: *Ueber ein Heidengrab von Cremon*, str. 5—10. zakreśla szczegółowo granice osad liwońskich czyli właściwej Liwonji w Łotwie. Zamykała się ona pomiędzy rzekami: Dźwiną, Aa i Salis, tudzież między brzegami morza a Wendeniem. Oprócz tego były jeszcze rozrzucone osady Liwów i w Kurlandyi.

Nowemu temu ognisku wnet zagrozili Litwini. Wtedy opiekun krainy biorąc na siebie zarówno obronę parafji jak kraju, począł budować pierwszy zamek obronny w Ikeskoli, sprowadziwszy z wyspy Gotland murarzy i rzemieślników, bo ich kraj nie posiadał. Liwowie z podziwem przypatrywali się pracom, radowali się twierdzy, która ich bronić miała, obiecywali przyjęcie chrześcijaństwa, ale gdy zamek został skończony i gdy razem z kupcami niemieckimi, zajęła go liwońska załoga, odmówili chrztu obiecanego; ochrzczeni nawet wracali do pogaństwa.

Mimo zawodu Meinhart pracował dalej. Żemgale zdumieni nową budową przyciągnęli pod Ikeskolę, a nieznając sztuki murowania na wapnie, zaopatrzyli się w wielką ilość lin okrętowych, aby na zamek, ułożony, jak mniemali, z luźnych kamieni, zarzucić je i cały ściągnąć do Dźwiny. Odeszli pełni niepokoju, iż nie zdołali nic sprawić i jeszcze pociskami z murów rażeni byli. Obietnicami i prośbami Liwów zjednany Meinhart, zbudował poniżej Ikeskoli, na wyspie Dźwiny drugi zamek, zwany później Kirchholm, i znowu w czasie budowy możni Liwowie pochylali głowy pod wodą chrztu św.

Kraj poczynał nabierać cechy nowej. W Ikeskoli pod osłoną zamku wzrastał handel, przy kościele garstka duchownych towarzyszy prac Meinharta utworzyła pierwszy na tej ziemi konwent Augustyanów [1]),

[1]) E. Pabst: *Meinhart Livland's Apostel,* Rewel 1847, str. 57—58. Autor ten szczegółowo i krytycznie roztrząsa tak szczupłe wiadomości historyczne o Meinharcie zachowane u Hen-

sam w trudach kapłańskich zasłużony starzec wyświęcony został niebawem przez arcybiskupa Bremy na biskupa Ikeskoli, a właściwie całej Liwonii. Z Włodzimierzem ks. Połockim od początku zachowywał stosunki przyjaźnej zależności, zamieniając z nim poselstwa i dary, owszem pod wpływem chrześcijańskiej misyi Meinharta, dań z ziemi liwońskiej zdawała się Włodzimierzowi tem pewniejszą.

Liwowie tymczasem dopinali chytrego celu. Dwa zamki wspólnie z niemieckimi kupcami posiadane broniły ich od nieprzyjaciół, handel przynosił coraz większe korzyści, nowa wiara była więc już niepotrzebną. Czując się też ilością mocniejszymi, odrzucili ponownie chrześcijaństwo. Z boleścią widział Meinhart zachwianie się i upadek prawie całej pracy. Liwowie wskakiwali do Dźwiny, aby się obmyć ze chrztu otrzymanego i chrześcijaństwo z nurtami rzeki odsyłali do Niemiec. Grozili biskupowi, że go podobnie odeszlą. Gorliwy towarzysz biskupa Teodoryk, Cysters, prześladowany i więziony, był w niebezpieczeństwie życia.

Mało doszło nas historycznych wieści, co czynił Meinhart wśród wiarołomnego ludu w krnąbrnej i pustej swojej dyecezyi. Tylko tradycya zawarta w starych kronikach świadczy o nieustannych gorliwych a daremnych jego trudach. Zapewne zdołał utrzymać

---

ryka „Łotysza“, jak późniejszą tradycyę o nim. W temże cennem dziełku przywiedzione są w rozciągłości bulle papieży Klemensa III, 1188 i Celestyna III, 1193, tyczące Meinharta, jako pierwszego biskupa tego kraju.

przy wierze małą tylko Liwów garstkę. Złamany wreszcie niepowodzeniem postanowił Łotwę opuścić. Właśnie odjeżdżali przed zimą kupcy gotlandzcy, z nimi chciał Meinhart wsiąść na statki. Obawa ogarnęła Liwów, że gdy biskup odjedzie, zamiast łagodnych księży i nieszkodliwych kupców, ujrzą zbrojne szyki. Ostąpili biskupa prosząc go wśród łez, aby pozostał i obiecując powszechne chrztu przyjęcie. Uwierzył dobrotliwy starzec, kupcy odjechali. Wtedy rzekomi katechumeni powrócili do pogaństwa i szyderstwami okryli biskupa.

Zdradzony po raz trzeci, postanowił Meinhart nieodwołalnie kraj opuścić, ale go ostrzegł przyjazny jeden Liwon o zasadzkach poczynionych nań po drodze. Liwowie ani chrześcijaństwa przyjąć, ani zastawu swego dobrobytu — biskupa — wypuścić nie chcieli. Wrócił z drogi przygnębiony pasterz i tajemnemi drogami zdołał dać wiedzieć chrześcijanom Zachodu o stanie opłakanym swego biskupstwa. Cysters Teodoryk omyliwszy czujność Liwów, potrafił wyjść z kraju i dotarł aż do Rzymu. Handlarze ze swej strony wzywali zbrojnej pomocy współziomków i Szwedów; z tymi ostatnimi sam Meinhart zawarł zbrojne przymierze. Lecz zanim pomoc nadeszła, spracowany pasterz Liwonii złożył głowę. Będąc na śmiertelnem łożu (1196) wezwał starszyznę Liwów zapytując czyli po jego śmierci bez biskupa pozostać zechcą. Zaprzeczyli wezwani niepewni przyszłości i prosili o nowego pasterza. Przy składaniu zwłok Meinharta w ko-

ściołku jego w Ikeskoli [1]) płakali Liwowie — jak mówi kronikarska opowieść, — wątpić można aby szczerem sercem. Zdradliwość ich gorzkie miała im przynieść owoce [2]).

Przysłany z Bremy nowy biskup Bertold, opat Cystersów z pod Hanoweru, znalazł rządy w tych niepewnych warunkach zbyt niebezpiecznymi. Opuściwszy cichaczem Ikeskolę udał się do Niemiec, zebrał krucyatę i na czele rycerstwa ukazał się nad Dźwiną. Nieprzyjacielsko starli się Liwowie z pierwszymi tu krzyżownikami, przegrali bitwę, lecz biskupa, którego koń uniósł w ich szeregi, na miejscu zamordowali. Krwawa zemsta krzyżowych rycerzy, nowe upokorzenie się pogan, chrzest, potem po odejściu krucyaty znowu zdrady, morderstwa, a wskutek tego ucieczka prześladowanych księży — tak snuły się ciemne dzieje

---

[1]) Prastary ten kościołek w Uexkull, pierwotna katedra Inflant, w której spoczywały zwłoki Meinharta zanim je przeniesiono do Rygi, stał wśród ruin zamku w połowie bieżącego wieku, przeto zapewne i dotąd stoi. Wielka grubość murów, łuki gotyckie, dwa niezmiernej grubości filary, na których się wspiera sklepienie, stosunkowa zaś nizkość i nieobszerność ciemnego wnętrza — dowodzą starożytności tej budowy. Pisze o niej E. Pabst l. c. str. 30.

[2]) Narbutt nasz, w dobrodusznem pisaniu pierwszych tomów swych *Dziejów narodu lit.* nie chce odróżniać Liwów od Łotyszów. Jedną tylko w Inflantach przyznaje ludność — łotewską. Ztąd wszystkie sprawy jednej narodowości przenoszą się na karb drugiej, mimo przeciwnego świadectwa źródłowej kroniki Henr. „Łotysza“ i płynących z takiego pomieszania niekonsekwencyj.

tego niedawno poznanego przez Zachód zakątka. Lecz Zachód mocną tu już stawiał stopę. Handel niemiecki po szlaku Dźwiny idąc dalej w głąb kraju, otwierał sobie szerokie perspektywy na Wschód i Południe. Ruś sąsiednia tej nowej drodze bogactwa i ruchu przeciwną nie była. Kupcy też jedni wśród zaburzeń i niebezpieczeństw wytrwali w Ikeskoli. Lecz i groby dwóch biskupów nie mogły długo leżeć w nieochrzczonej ziemi.

Do zadania nawrócenia, ale i do opanowania Łotwy stanął niebawem człowiek wielkiego umysłu i potężnej woli, który całą wielowiekową przyszłość tego kraju, ujął w swoje ręce i nadał jej kierunek. Na czele dwudziestu trzech statków pełnych zbrojnego rycerstwa Albert von Buxhövden (inne źródła zowią go von Apeldern) trzeci biskup Łotwy w 1199 r. wylądował na brzegi Dźwiny.

Odtąd w ciągu lat blisko trzydziestu [1]) za sprawą tego niezwykłego człowieka, dokonywa się przekształcanie się całego kraju od brzegów Kurlandyi do zatoki fińskiej. Przekształca się on nietylko w organizacyi lecz i w ludności. Wielowładny dotąd szczep Liwów, wyczerpany poczyna znikać i ustępować z widowni, a wypłynie ponadeń uciemiężony szczep Łotyszów assymilując sobie zwolna byłych panów.

---

[1]) Biskup Albert, przedtem proboszcz farny bremeński rządził w Liwonii od początku marca 1199 do 17 stycznia 1229. Przywodzi te daty Hildebrand *(Die Chron. Heinr. von Lettland*, str. 39—40), wedle pracowitej rachuby Hansena, którą cytuje, tudzież innych źródeł.

Chcący tu panować zwierzchniczo odtrąceni będą we własne granice, Estonowie, najzawziętsi w pogaństwe, złamani do szczętu i kraj ich zabrany; wzniesie się miasto Ryga — i rycerstwo niemieckie razem z duchowieństwem przez miecz i krzyż, przez handel i kolonizacyę pokryje kraj cały zwierzchnią warstwą niemieckiej ludności i niemieckiej kultury.

Nowy biskup nie wierzył obietnicom Liwów. Opornych zwyciężył orężem, chytrych przemógł jeszcze większą zręcznością i w ciągu kilku lat mocną lecz nieokrutną ręką zagarnął krnąbrny lud w swoje sieci. Rzym szedł mu z potężną pomocą. Odwracając część rycerstwa chrześcijańskiego od wypraw krzyżowych do Ziemi św. Papieże [1]) takież jak w Palestynie odpusty nadawali krzyżownikom idącym do Łotwy. Albert sam objeżdżał Niemcy, wymownem słowem porywając do broni w imię krzyża i płynęli do Łotwy rycerze, kupcy, osadnicy, gromadząc się już nie w Ikeskoli, lecz bliżej morza na wzgórzu nad strumieniem Rige, wpadającym do Dźwiny, gdzie w r. 1200 Albert założył posady miasta.

Ryga poczęła szybko wzrastać; pola wokoło twierdz niemieckich lennem prawem z rąk biskupa zączęli brać niemieccy osadnicy, krzewiła się kolonizacya, lecz na obronę tych nowych ognisk od nieprzyjaciół licznych i czyhających wokoło, krucyaty

[1]) Inocenty III, Honoryusz III.

corocznie po odbyciu szeregu bitew wracające na Zachód wystarczyć nie mogły.

W r. 1202 opat Cystersów z Dünamünde Teodoryk [1]) w czasie podróży biskupa Alberta po Niemczech, zaradzając gwałtownej potrzebie, założył w Rydze stałe zgromadzenie rycerskie według reguły Templaryuszów, którego istnienie biskup za powrotem uznał [2]). Zakon ten zwany zakonem Kawalerów Mieczowych [3]) z powodu czerwonego miecza, którym były znaczone białe płaszcze rycerzy, uznał się razem z obranym Mistrzem swoim, podwładnym biskupa.

W roku 1206 cesarz niemiecki Filip Szwabski nadał Liwonię całą biskupowi Albertowi. Odtąd swobodny rozwój chrześcijaństwa i ewangelizacya ziem pogańskich były zabezpieczone; kraj otrzymał nowego kierownika i władzcę.

Trudów i krwi niemieckiej miał jednak ten nabytek kosztować niemało. Miejscowy lud oddawał wolność swoją w twardych bojach; Ruś wschodnia, dumna zwierzchniczka tych stron, stale tu biorąca daniny, niełatwo i nieprędko ustąpić miała z zajętego stanowiska, — śmiało zaglądali w oczy rycerzom nad-

---

[1]) Tenże z czasów Meinharta.

[2]) Że nie biskup Albert, lecz opat Teodoryk założył zakon Mieczowych wskazuje Hildebrand na podstawie starego pargaminowego rękopisu kroniki Henryka „Łotysza“ przechowywanego w bibliotece Zamojskich w Warszawie. Toż samo Albericus: *Die Chron. Heinr. von Lett.* str. 57—58.

[3]) Właściwa nazwa zakonu: *Fratres Militiae Christi* niekiedy z dodatkiem *Gladiferi*. Uważani byli jako inflancka gałęź Templaryuszów. Potem spłynęli w całość z zakonem Teutońskim.

biegający z lasów aż pod samą Rygę Kuroni (1209), Litwini. Wśród podobnych trudności i niebezpieczeństw biskup Albert do r. 1206 ochrzcił ostatecznie Liwów, we dwa lata później większość Łotyszów naddźwińskich przyjęła chrześcijaństwo.

Najstarszy historyczny obraz tych czasów i zdarzeń — słynna współczesna kronika Henryka „Łotysza“ [1]) określa wyraźnie położenie Łotyszów za Dźwiną w początkach XIII wieku i przejście tego cichego i pracowitego ludu z pod zależności od Liwów do zależności od Niemców [2]). Łotysze byli „wzgardzeni i uciśnieni“ przez Liwów — pisze stary historyk. — Stąd pochodziły zapewne odosobnione ich mieszkania po lasach. Gdy zaś Niemcy stali się panami Liwonii, uciśniony lud podnosi głowę, pojawiają się wioski łotewskie, coraz większe osady Łotyszów swobodnie rozsiadają się po kraju [3]), ochotnie lud ten przyjmuje chrzest i władzę niemiecką [4]); wiernie towarzyszy

[1]) Henryk „Łotysz“ misyonarz, kapłan gorliwy, posiadający szczególne zaufanie biskupa Alberta, apostołował wśród Łotyszów i Liwów przez lat przeszło dwadzieścia, był świadkiem i uczestnikiem długoletniego zaboru niemieckiego i opisał go szczegółowo i wiernie.

[2]) Rozdział niniejszy opieramy przedewszystkiem na cytowanej pracy Dr. Hermana Hildebranda, będącej krytycznem streszczeniem kroniki Henryka „Łotysza“, zestawionem z dokumentami *Livl. Urk. Buch.* Służą tu nam również Hildebranda: *Livonica, vornämlich aus dem XIII Jahrh. im Vaticanischen Archiv.* Riga 1887.

[3]) Grewingk: *Ueber ein Heidengrab von Cremon in Livl.* str. 5—10.

[4]) Rozumieć tu wszakże należy tylko Łotyszów tak zwanych *właściwych* czyli naddźwińskich i północnych.

Niemcom na polach bitew w złej i dobrej doli. Oporni Liwowie tracą grunt pod stopami i z biegiem wieków wytrąceni z dziejowej drogi swojej rozpływają się bez śladu w tych, którym dawniej panowali [1]). Jednak i w tem surowem plemieniu zdołał biskup Albert wykrzesać iskrę szczerego chrystyanizmu. Nawrócony możny Liwon Kaupo z okolic Torejdy (dziś Trejden nad Aa) stał się gorliwym stronnikiem biskupa, był w Rzymie, pracował nad rozszerzeniem wiary i poległ w sprawie chrześcijaństwa i walczącej niemieckości pod estońskim Fellinem (1217).

Biskup Albert jest jedną z najwybitniejszych postaci swego czasu w północnej Europie. W działalności jego zdobywczej, w organizowaniu ziem podbitych, charakter pasterski odciska piętno swoje i panuje nad srogością pojęć wieku.

Corocznie prawie odbywał biskup podróże do Niemiec i wracał z nowymi hufcami rycerstwa krzyżowego, które ślub swój w ziemiach pogańskich wykonywało albo bijąc się z poganami albo budując kościoły i twierdze. Moc i obronność zamków niemieckich, ciągła świeżość sił wojennych, sprężysty rząd kraju czyniły biskupa Alberta pożądanym sprzymierzeńcem dla tych władzców ruskich, którzy panując jeszcze bezspornie we wschodnich i południowych częściach Łotwy już się nie mogli obronić rosnącej sile — Litwinów. Tak władzca Kukenmujży (dosło-

[1]) Ostatnia resztka Liwów mówiących między sobą swym starożytnym językiem istnieje jeszcze dzisiaj w osadzie Dondangen, blisko morza, na północy Kurlandyi.

wnie: dwór Kukena) zamku nad Dźwiną wszedł w sojusz z biskupem i dla uzyskania obrony od Litwy połowę zamku i ziemi mu oddał. Żołnierze Alberta razem ze sprzymierzeńcami zajęli zamek. Niemogły atoli pogodzić się w twierdzy dwa sprzeczne narodowe żywioły; zdrady wzajemne, mordy, napróżno chciał biskup powstrzymać. Nareszcie sojusznicy ostatni pomordowali Niemców, spalili zamek i uszli. Na gruzach dworu Kukena biskup Albert wzniósł zamek niemiecki Kokenhuzen (Kokenhausen) i okolicę do swych posiadłości przyłączył. Inne książątko, Wsiewołod, panujący w nieodległym grodzie „Gercike", wiązał się z Litwinami przeciw Niemcom, rabował bezbronne osady Łotyszów. Biskup Albert (1209) pociągnął pod Gercike i zdobył zamożny gródek, z którego uciekł za Dźwinę wystraszony książę i patrzał z drugiego brzegu rzeki na zniszczenie swego grodu, wzięcie żony swej, dworu i ludu w niewolę. Kronikarz opisuje rozpacz książątka. Upokorzonemu dozwolił Albert przybyć do Rygi i rozkazawszy mu zrzec się niepodległej władzy, tudzież zaniechać związków z poganami oddał mu księstwo jako lenność kościoła rygskiego, — powrócił żonę i lud zabrany.

Do zwycięztw i zaborów, oprócz corocznych krucyat i własnej milicyi pomagał biskupowi niemało rozwijający się w Łotwie zakon Kawalerów Mieczowych. Niebawem rycerze zażądali ziemi dla siebie jako nagrodę trudów. Przyznając słuszność natarczywym ich żądaniom biskup Albert nadał zakonowi (1207) lennem prawem trzecią część całej podbitej

Liwonii — dwie trzecie ziemi i rząd zwierzchniczy kraju zachowując dla siebie. Papież Innocenty III w r. 1210 potwierdził ustanowiony zakon i zawarte układy. Rozdwojenie musiało jednak rychło nastąpić pomiędzy biskupem a zakonem, który był krnąbrnym od początku kościoła rygskiego wychowańcem.

Złe i zepsute żywioły weszły odrazu w skład zgromadzenia tego, czyniąc je raczej stowarzyszeniem krwawych zaborców, niźli rycerzy chrześcijańskich [1]). Wielki ideał prowadzący inne zakony rycerskie do pracy i walki, bodaj nigdy ani na chwilę nie przyświecał temu zgromadzeniu. Skoro pierwszy mistrz Mieczowych Winno zginął z ręki jednego z zakonnych rycerzy, następca jego Volkwin von Winterstädt śmielej jeszcze od poprzednika odstrychnął się od łagodnej polityki biskupiej.

Na północ Łotwy leżała innoplemienna Estonia zawzięta w pogaństwie i sroga w obyczajach. Tej ostatniej mimo krwawych starć z Niemcami nie chciał Albert nieść z pośpiechem ostatecznego zniszczenia. Wbrew woli jego poszli tam gwałtownie Mieczowi razem z nieprzyjaciółmi Estonów Łotyszami; wojska biskupie podążyły później na pole bitew, aby samoistnie podbijającemu zakonowi nie dać zbytniej przewagi w podbojach. Handlowy gród Estonów Odenpäh (niedźwiedzia głowa) obrócony został w perzynę. Razem zdobyto twierdzę Fellin (1211) i podbito pro-

[1]) Zob. czarną charakterystykę Kaw. Mieczowych w kronice Albericusa „ad a. 1232 (Leibniz Access. hist. II, 542) wedle cyt. Hildebranda. *Die Chron. Heinr. von Lett.* str. 70.

wincyę estońską Sakkalanię. Biskup Albert wyświęcił opata Teodoryka na biskupa Estonii. Był to wszakże ledwo początek krwawego i długoletniego podboju tej krainy.

W polityce wewnętrznej objawiał zakon niemniej przeciwnego ducha. Kiedy uciśnieni zdzierstwami Mieczowych, zbuntowali się w r. 1212 Liwowie i Łotysze, odwołali się przeciwko rycerzom do sądu biskupa. Nawet prawowierny Kaupo wziął lud swój w obronę. Biskup napróżno usiłował spór pokojowo załatwić; zakon siłą stłumił powstanie i za karę ciężary ludu pomnożył, w posiadłościach zaś biskupa lud lżejsze ponosił podatki. Tak odmienny duch ożywiał te obie władze.

Rozłam między niemi zarysowywał się coraz wybitniej. W dążeniu do celu swego — posiadania i panowania Kawalerowie Mieczowi nie przebierali w środkach. Domagając się trzeciej części miasta Rygi, którą Albert za osobną całość poczytywał i nie miał jej dzielić — zakon nie wahał się zaskarżyć do Rzymu (1212) zwierzchniego pana i biskupa swego, ściągając na głowę jego ostre słowa zwiedzionego Innocentego III. Osobiście na konsylium 1215 r. biskup obronił swoją sprawę, utrzymał niezależność miasta od zakonu a w ręku swych polityczne zwierzchnictwo Inflant, ale nie mógł powstrzymać zaborczego wojennego prądu, któremu sam początkowo dał impuls. Zapanować nad nim, dzieląc zdobycze, obracać go na korzyść chrześcijaństwa, kościoła rygskiego i podbitych

ludów — to było odtąd celem do którego biskup Albert dążył.

Rokroczne wyprawy tej mieszanej armii, w której szły wojska krzyżowe, biskupie, Liwowie i Łotysze rozszerzały granice małej pierwotnie Liwonii w krainę coraz rozleglejszą. Polem działania Alberta było przeważnie południe Łotwy. Z Kuken-mujży, Gercike i innych twierdz dobrze zbrojnych, biskup trzymał na wodzy książąt Rusi i „zuchwałych“ jak się wyraża pisarz niemiecki Litwinów. Ze stolicy swojej Rygi, działał na Żemgalę i po zdobyciu gródka Selpils za Dźwiną organizował pierwsze żemgalskie biskupstwo.

Wojownicza Kuronia i większa część Żemgali [1]) były wówczas jeszcze niepodległe, lecz wolność ich wobec warunków otaczających, tudzież braku organizacyi i spójności w ludach samych — była tylko kwestyą czasu. Dalszy zabór swej ziemi przyspieszyli Żemgale sami.

Mieszkańcy Mesote zamku żemgalskiego nad rzeką Mussą (dopływ kurlandzkiej Aa), w ciągłych bojach z Litwą, udali się do biskupa Alberta z prośbą o pomoc i przymierze. Odpowiedziano im, że z niechrześcijanami przymierza być nie może; pomoc daną im będzie, gdy przyjmą chrześcijaństwo. Niechętnie tedy lud okoliczny przyjął chrzest i wpuścił milicyę

[1]) Wlicza się do niej i ziemia „Selen“ leżąca wzdłuż Dźwiny z wyżej wymienionym gródkiem Selpils (Selburg). Zob. mapkę w łotewskiej rozprawie *Sehli* przez M. Skrusisza 1889, gdzie granice tej ziemi są oznaczone.

biskupią, tudzież księży do zamku. Ale inni tej gościny Niemców ścierpieć nie mogli. Westhard, wódz Żemgalów obległ zamek, sprzysiężeniem ogólnem zastraszył nieliczną załogę niemiecką i zmusił ją do opuszczenia zamku, poczem lud tłumnie porzucił swoje chwilowe chrześcijaństwo.

Tem odstępstwem Żemgale z Mesote wydali wyrok na siebie. Biskup Albert nie przebaczał apostazyi. Sam z wojskiem swojem i z krucyatą księcia Saskiego (1220) obległ zamek, w którym się Żemgale zamknęli. Machinami rozbito ściany, podłożono ogień pod twierdzę zacięcie bronioną. Starszyznę Żemgalów, która wyszła z zamku by traktować z Niemcami, nieposkromione żołnierstwo zdradziecko wymordowało, aż niedobitki i zebrana ludność zamknięta musiała się zdać na łaskę oblegających. Wyszli więc pozostali przy życiu Żemgale z żonami i dziećmi — złożyli na nowo przysięgę przyjęcia chrześcijaństwa, poczem Albert pozwolił im rozejść się do wiosek swoich. Mesote i kraj okoliczny stały się zdobyczą niemiecką. Opat Bernard von der Lippe wyświęcony wcześniej na biskupa Selonii (ziemi Selen) został pierwszym biskupem całej „Semigalii“ czyli Żemgali.

W północnej stronie Łotwy władza biskupa Rygi rozszerzała się sama przez się. Byli snać niezależni jeszcze w tej stronie pankowie łotewscy, skoro kronikarz opowiada fakt, jak synowie jednego z nich (Talibalda, naczelnika łotewskiej okolicy Tolowy) przybyli do biskupa i zrzekając się chrześcijaństwa wschodniego w którem już ochrzczeni byli przyjęli

wyznanie zachodnie. Jednocześnie poddali dobrowolnie ziemię swoją biskupowi w zamian za obronę od nieprzyjaciół. Tak powiększał się w łotewskiej ziemi krąg panowania Alberta.

Cięższy niźli Łotyszom los przypadł Estonom wystawionym na bezpośredni nacisk zakonu Mieczowego. Zakon bowiem obrawszy sobie punkt oparcia w północnym Wendeniu, ztąd niósł ostry swój miecz coraz dalej w kraj estoński.

Wiekowa nieprzyjaźń pomiędzy szczepem litewskim a fińskim, której odbicie dostrzega się w starych podaniach Litwy [1]), znalazła wolne pole w tych walkach zakonu z Estonami. Łotysze a szczególnie najpółnocniejsi z nich Lettgalczycy są pierwsi do bitew z tym ludem, zdaje się, że początkowo pobudzają nawet Niemców. Russin przedsiębierczy dowódzca Łotyszów z nad jeziora Burtneck, ludne okolice estońskie zamienia w pustynie. Estonowie płacą niemniejszą nienawiścią. W krwawych tych walkach widać całą srogość ówczesnego wojennego obyczaju.

„Kiedy śnieg pokrywa ziemię a lodem ścięte są „fale, kiedy powierzchnia przepaści mocna, a wody „stwardniały jak kamień“, mówi stary kronikarz [2]), dążą Niemcy, Liwowie i Łotysze na północ. Krajowcy stanowią korpus armii rdzenią jego rządzącą są Niemcy. Dzień i noc idą cicho a spiesznie, aby

[1]) Podanie o Palemonie.
[2]) Henryk „Łotysz“.

napaść nieprzyjaciela znienacka; gdy dosięgli już cudzej ziemi rozbiega się wojsko partyami po kraju we wszystkich kierunkach, rozbija gromady stawiające opór, pali i niszczy. Ludność męzka zostaje wymordowana, kobiety i dzieci uprowadzone w niewolę, chroniący się wyciągnięci z kryjówek, wioski spalone, trzody i wszelki łup zagarnięte [1]). W jakiej większej osadzie naznaczonej jako punkt zborny, zbierają się wszystkie oddziały. Tam wojsko krótko spoczywa i dzieli się łupami. Jeśli to pierwsze odwiedziny danej okolicy, o chrzcie jej nie ma jeszcze mowy; poganie poznali tylko moc nieprzyjacielskiego oręża. Jeśli ta strona już znała chrześcijan, lub nawet ochrzczona była, zjawiają się zwykle z pokorą pozostali przy życiu naczelnicy ludowi — nieochrzczeni przyjmują chrzest, poddają kraj, obiecują płacić dziesięciny, dają zakładników i oto kraj jest podbity. Gdzie zamki stawiały opór, tam po oblężeniach i szturmach, w których Niemcy umiejętnością i bronią zwykle przewyższali krajowców, twierdze zdobyte szły z dymem, złamane niedobitki poddawały się zwycięzcom [2]).

Przy pierwszej sposobności po takich podbojach wybuchały powstania, a dzika i krwawa bywała zemsta gnębionych. Niemcom wziętym w niewolę wycinali Estonowie krzyże w żywem ciele i palili ich ży-

[1]) Tak w jednej z wypraw (1211) wyprowadzili Niemcy z ubogiej krainy 4000 sztuk bydła.

[2]) Powyższa charakterystyka sposobu podbijania Estonii ściśle według Hildebranda l. c. 32—33.

wcem na ofiarę bogom. Tak mocował się zakon i Niemcy z Estonią przez lat szesnaście.

Zdobyczą pierwszej wojny z Estonami (1208, 1211) była Sakkalania. Druga niezmiernie krwawa podbiła Ungaunię i Rotalę, trzecia wielka wyprawa (1217), w której głównie walczyli z Estonami Ryżanie i przywołany przez Alberta potężny rycerz krzyżowy Albert, hrabia Holsztynu, dosięgła aż pod nadmorską estońską twierdzę Lindanissę (późniejszy Rewel), wyparła z tych krajów zwierzchnictwo Włodzimierza ks. pskowskiego i zrozpaczonych mieszkańców tłumnie do chrztu przywiodła.

Lecz śmiałe te i potężne zamachy niemieckiego oręża wywoływały pomstę. Obudzona do działalności Ruś w latach 1217—1218 liczniej jak zwykle ruszyła z miejsca; w tłumnej wyprawie spustoszyła całą północną Liwonię i Łotwę. Estonowie po różnych punktach opanowanego kraju knuli coraz wybuchające powstania, pułki Nowogrodzian i Pskowian szły im z pomocą i mimo świetnych niemieckich odwetów, burza wojenna podnosząca się wśród otaczających ludów, zagrażała zniszczeniem małemu państwu niemieckiemu nad Baltykiem. W niebezpieczeństwie tem Albert powziął myśl nową, groźnem położeniem wywołaną. Nie polegając na krótkotrwałych tryumfach krucyat wezwał na pomoc zwycięzkiego Waldemara II króla Danii.

W następnym roku tysiąc pięćset wojennych statków, wioząc na czele zdobywczego króla, trąciło o brzegi Estonii.

Wspólne boje Niemców i Duńczyków (1219—1222) zdobycie Lindanissy, pokonanie Estonów — nie należą do dziejów Łotwy [1]). Lecz gdy po trzech latach walk i zatargów wyjaśniło się położenie kraju, nietylko już Estonii lecz całej Łotwie zagroziła supremacya duńska. Za pomoc ofiarowaną król Waldemar zażądał, by przed nim pochyliły się lenniczo i chorągiew zakonu i pastorał biskupi. Łotwa miała się stać prowincyą duńską, biskup i Mieczowi podwładnymi duńskiego tronu. Tak całość polityczna stworzona przez Alberta odrazu zniszczoną być miała, kraj uorganizowany i pokierowany inaczej. Jeden zakon Mieczowy gotował się cało wypłynąć z zamętu; owszem, za obietnicę nadania większych ziem w Estonii niźli te, które mu biskup przyznawał — zakon przyjął władzę Duńczyków. Opierającym się stanowczo zamachowi króla Danii biskupowi i Ryżanom, Waldemar zrywając komunikacyę ich z Zachodem — zamknął port Lubeki.

Trudne położenie tem mocniej ścisnęło nieugiętego biskupa Liwonii, że odstąpili go papież i cesarz [2]) dwie przemożne dotychczas opieki. Nikt nie śmiał praw dyktować Waldemarowi. Wówczas w geniuszu własnym znalazł Albert środek ocalenia

---

[1]) Teodoryk, pierwszy biskup Estonii, który tu zresztą nigdy katedry nie miał, poległ w tych walkach. Potem Dania w swoich prowincyach mianuje swoich biskupów, dla niemieckich zaś części Estonii Albert powołuje na biskupa brata swego Hermana.

[2]) Honoryusz III, Fryderyk II.

władzy swojej i niemieckiej w Łotwie. Oświadczył Waldemarowi, iż uzna zwierzchnictwo duńskie, jeźli cała różnonarodowa ludność „Liwonii“ na przyjęcie tegoż przystanie. Snać wiedział długoletni tych stron władzca i pasterz, że wszystkie tutejsze ludy miały swe czarne ze Skandynawią rachunki, że władza Danii ogólny opór wywoła. Jednym też głosem oburzenia odpowiedziała cała kraina. Niemcy, Liwowie i Łotysze związali się sprzysiężeniem przeciw królowi duńskiemu i jego zarządzeniom. Rycerz Gottschalk wysłany przez Waldemara na objęcie namiestnictwa Rygi, uszedł ze wzburzonego miasta. Jednocześnie i zakon w swych posiadłościach łotewskich został srodze najechany przez Ruś i Litwinów, a zostawiony własnym niewystarczającym siłom, zrozumiał potrzebę dawnego sojuszu z biskupem i zapragnął z nim zgody.

Rzeczy przybrały inną postać. Biskup Albert razem z mistrzem Volkwinem stanęli (1222) przed Waldemarem, domagając się cofnięcia nieuzasadnionych żądań i wolności Liwonii. Król duński musiał nie być pewnym zwycięztwa, gdy prośbom biskupa dał posłuch. Cofnęła Dania pretensye swoje do Łotwy zadawalniając się obietnicą stałej wojennej pomocy dla siebie ze strony niemieckiej i północnemi ziemiami Estonii; znaczna część tej krainy pozostała w ręku Niemców.

Było to przed nowem powstaniem jeszcze raz do wolności zrywających się Estonów (1223—1224). Powstanie tego ludu nosiło cechę rozpaczy i rzadkiej

zaciętości. „Póki żyje choć jeden jednoletni chłopak w kraju — dali znać o sobie Sakkalanie do Rygi — póty chrześcijaństwa nie przyjmiemy“. Wymordowano Niemców po zamkach; Dorpat osadzili Estonowie z Rusią, Duńczycy wypędzeni, w jednym już tylko Rewiu zamknięci, wytrzymywali ciężkie oblężenie. Kraj cały wezbrał rzezią i buntem. Lecz był to daremny wysiłek. Połączone siły biskupa Alberta i Mieczowych po krwawej walce zmogły Estonów i ruskie hufce, kraj został nanowo zdobyty, Dorpat wzięty i Estonia w całej swej niemieckiej części podzielona między biskupów Alberta i Hermana, tudzież pokorny teraz względem zwierzchniego swego pana — zakon Mieczowy. Trzecią część zdobytego kraju lenniczo otrzymali rycerze.

Od chwili gdy Dorpat poddał się Niemcom, żaden już nieprzyjaciel nie podniósł przeciw nim broni. Kuroni, Żemgale, nawet srodzy Oezelczycy szukali pokoju z nimi. Polityka biskupa Alberta odnosiła zwycięztwo.

Dla dzieła swego pragnąc sankcyi Rzymu biskup Albert, wyjednał przybycie legata papiezkiego Wilhelma biskupa Modeny do Łotwy (1225) — pod sąd którego poddał trudne a rozliczne estońsko-łotewskie stosunki. Dwie podróże legata po całej Łotwie i Estonii dały mu poznać zbliska różnolitą ludność i jej potrzeby, władze panujące, tudzież ich działanie. Gorliwie nakłaniając nawróconych do wytrwałości w wierze, legat żądał usilnie od panujących łagodności

i względności. Szczególnie zwracał się z tem do rycerzy [1]). Pięć razy w swojej starożytnej kronice przywodzi te apostolskie nauki Henryk „Łotysz". Bytność legata była hasłem trwałego uspokojenia tych stron opartego na możliwej sprawiedliwości. Tego przynajmniej pragnął biskup Modeny, taką nadzieję żywili podbici mieszkańcy i władzcy sąsiedni. Poselstwa estońskie, duńskie, ruskie zmieniały się przed wysłańcem Stolicy Apostolskiej dążąc do porozumienia.

Postanowienia Wilhelma z Modeny względem Estonii zostawiamy na stronie. Ostatecznym zaś dla Łotwy wynikiem pilnych i długich roztrząsań legata było, iż uznał i potwierdził w Łotwie trzy odrębne władze: najwyższa polityczna i sądownicza spoczywała w ręku właściwego twórcy państwa i organizatora kraju — w ręku biskupa Rygi; zakon był mu

[1]) Honoryusz III znał srogość i drapieżność Mieczowych gdy hamując tychże pisał (Bulla „Seloniensi episcopo" Rzym 1222, 8 Lutego): „Audivimus quod quidam fratres ordinem „Templariorum professi, regulares observantias quibus se astrin„xerant, violantes, cum teneantur noviter in Livonia baptisatos „pro viribus defensare, ipsos multipliciter inquietant, graves „eis incutiendo timores et bona propria non sine atrocibus „iniuriis per violentiam auferendo iudicia quoque secularia „usurpantes sanguinis vindictam exercent" etc. „Ne igitur „abusus huiusmodi" etc. — Podobnie w drugiej bulli tejże daty, również do biskupa Selonii: „Dilecti filii noviter in Livonia „baptisati gravem ad nos querimonium destinarunt, quod fra„tres Templariorum ordinem in Livoniam profitentes" ... „eos „ferri candentis iudicium subire compellunt" .... „quare con„versis et convertentis scandalum incutiunt et terrorem". — Herman Hildebrand. *Livonica, vornähmlich aus dem 13. Jahrhundert.* Riga 1887. str. 30—31.

lenniczo podległy, lecz posiadał własne przywileje; nakoniec miasto Ryga sądowniczo uorganizowane, uznane zostało jako osobna jednostka polityczna, zrównana z poprzedniemi w prawie do trzeciej części mogących się dokonać podbojów.

Pięć biskupstw w tych północnych krajach legat miał prawo potwierdzić, określić lub ufundować. Spełniając missyę swoją pragnął biskupa Alberta wynieść na godność metropolitalną, Rygę uczynić stolicą arcybiskupstwa. Śmierć papieża Honoryusza III była najprawdopodobniejszym powodem odłożenia tej sprawy. Niemniej blask władzy ozłocił ostatnie lata największego biskupa i politycznego męża w tych krajach. Cesarskie Niemcy (1225) podniosły ziemie Alberta i brata jego biskupa Hermana do godności mark cesarstwa, dając ich władzcom wszelkie książęce prawa. Ponieważ ziemie zakonu w obręb mark wkluczone były, przeto zwierzchnictwo biskupów, a mianowicie biskupa Rygi nad Mieczowymi, nowe zyskało potwierdzenie. Wprawdzie rychło z pod przewagi tej zakon się wyłamie; lecz do końca panowania i życia Alberta (1229) nie podniesie przeciw niemu otwartej walki.

Tak w pierwszej ćwierci XIII wieku przyszłość szczepu łotewskiego rozstrzygniętą została na długie stulecia. Nie zdołał on dojść jeszcze do samodzielności, gdy o siedziby jego uderzyły zdobywcze fale cywilizacyi Zachodu. Kuroni, Żemgale, Łotysze naddźwińscy wówczas nie poczuli się narodem i oto obca potęga opanowała stopniowo kraj rozdzielony. Z po-

między tych władz obcych, które obejmowały kolejno inflanckie ziemie, władza książęca biskupów Rygi, o charakterze bardziej niż inne władze chrześcijańskim — była dla ziem tych niewątpliwie najznośniejszą, przy braku samodzielności najlepszą. Zastąpiła ona dawny pogański ucisk ludów tutejszych jednych przez drugie, osłaniała przed bezlitosnym mieczem osiadłego tu rycerskiego zakonu. Władza ta z wiekami narodowo te szczepy wychować mogła. Ku niewynagrodzonej szkodzie ludów inflanckich, krótko one rozwijać się miały pod laską pasterską znakomitego założyciela Rygi i jego następców.

## PRUSYA.

### Do wprowadzenia Zakonu krzyżackiego 1230 r.

Dwanaście krain składało starożytną Prusyę[1]) w epoce gdy narody środkowej Europy zwróciły wzrok swój w te strony.

Od Wisły załamującej się w kąt ostry niedaleko dzisiejszego Torunia i dążącej na północno-wschód, ciągnęły się ziemie pruskie szerokim pasem wzdłuż morza do ujść Niemna, i w geograficznym porządku od zachodu na wschód nosiły nazwy następne: *Po-*

[1]) Przyjmujemy za Narbuttem łacińską terminologię Prusya, Prusowie, dla odróżnienia dawnego kraju i ludzi od nowożytnych Prus i Prusaków.

*mežania, Pojessania, Warmia, Bartnia, Galindya, Sembia, Natangia, Nadrawia, Sudawia i Szalawonia* [1]).

W trzech ostatnich prowincyach, już pierwiastek litewski zlewał się z pruskim, formując do dziś dnia resztki prusko-litewskiej ocalałej tu ludności. Szalawonia obejmowała w sobie dawną nadniemeńską Russyę, a na południe od niej Sudawia stanowiła część nowożytnego Augustowskiego.

Na zachód Galindyi, między nią a ziemią Chełmińską leżały przy granicy polskiej dwa odrębne terytorya wymieniane w dziejach: *Lobawia* i *ziemia Sassów* albo Sasinów — dopełniając liczbę dwunastu większych i mniejszych ziem pruskich.

Dalej zaś między Niemnem, Narwią, a po części i Bugiem leżał kraj *Jadźwingów*, bliskich plemiennie Litwinom, lecz odgraniczonych odrębnością polity-

[1]) Źródłowe prace Dra W. Kętrzyńskiego objaśniły, że Kulmia czyli ziemia Chełmińska długo przez historyków do składu Prusyi zaliczana, nie była ziemią pruską. Na tym gruncie granicznym między dwoma plemionami mogły się niegdyś stykać ludności litewska i polska — lecz w czasach historycznych, pruskiego zaludnienia dowieść tu nie można. Archeologiczne poszukiwania jedne mogłyby wykazać czy ziemia ta w starożytności była osiadłą przez Prusów. Trzynasty wiek zastaje ją pokrytą mnóstwem osad polskich. *Preussisches Urkundenbuch* I, 27—30 wyd. Philippi. (Traktat łączyński (Łączyn) z r. 1222 wymienia wielką liczbę wsi i grodów o polskich nazwach w ziemi Chełmińskiej). Dr W. Kętrzyński. *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich.* Od czasu wyjścia tej pracy, podział Prusyi T. Narbutta i Voigta jako oparty na źródłach nie krytycznych przestaje być wiarogodnym. Prof. Bezzenberger zalicza Nadrawów i Szalawów do ludności litewskiej. (*Altpreussische Monatschrift* 1882 r.).

czno-narodową. Prawdopodobnie zajmowali oni także część południową Sudawji.

Różne wrażenia czyniła na cudzoziemcach ta pruska kraina, gdzie brzmiała mowa nieznana, ani słowiańska ani germańska. Choć krew niewinna Ś. Wojciecha i Ś. Brunona zmazała już włócznie pruskie, najstarsi kronikarze z owych czasów Adam z Bremy i Helmold nie mają słów ostrych w charakteryzowaniu tego leśno nadmorskiego ludu. „Prusowie nie po„znali jeszcze światła wiary — pisze o nich za Ada„mem bremeńskim Helmold w XII w. — obdarzeni „są wszakże wielu dobremi przymiotami. Są nadzwy„czaj ludzcy dla cierpiących i spieszą z pomocą tym, „którzy się znajdują w niebezpieczeństwie na morzu, „albo są prześladowani przez rozbójników morskich....“ „Ludzie ci mają rumianą cerę, oczy błękitne, włosy „długie....“ „Srebro i złoto prawie za nic sobie ważą, „obfitują w futra u nas nieznane. Za lnianą odzież „ofiarują nam kosztowne kuny....“ — Znowu określając ludy pruskie ze strony moralnej, stary kronikarz dodaje: „Wiele chwalebnego powiedziećby można „o tych ludach w przedmiocie obyczajów, byle tylko „posiadały wiarę chrześcijańską, której apostołów nie„ludzko prześladują“ [1]).

W kilkadziesiąt lat później, kiedy wkroczy tu młode rycerstwo z Zachodu i pocznie ścierać się z Prusami na śmierć lub życie, inne całkiem zapanują

[1]) Helmold: *Kronika słowiańska* według przekładu Papłońskiego, str. 6, tudzież Hartknocha *Animadversiones* ad cap. V. kroniki Dusburga, wyd. tejże kroniki z r. 1679, str. 83, 84.

o nich opinie. Owi „homines humanissimi“ (ludzie najbardziej ludzey) jak nazywał Prusów — szczególnie Sembów — Adam bremeński [1]), rychło w pojęciu i wyobraźni Niemców przedzierzgają się w prawdziwe potwory. Wizerunek Prusów staje się całkiem czarny w relacyach do Rzymu z początku XIII wieku, stronnym jest niewątpliwie w późniejszej kronice Dusburga, dziejopisa ich nieprzyjaciół. Wskazówki te skrzywiły sąd pisarzy późniejszych. Wyjątkowe przejawy dzikości pogańskiej [2]), rysy ujemne niektórych okolic lub pokoleń [3]) uogólnione zostały łatwo na całą narodowość i na wszystkie czasy. W XIII już wieku krążą straszne wieści o zbrodniczych obyczajach Prusów i dochodząc do stolicy chrześcijaństwa przerażają Papieża [4]).

Dziś historya osięga na ogół i w tym względzie sąd spokojniejszy. Zestawiając światły wizerunek poprzedni z czarną charakterystyką następnych wieści,

[1]) Hartknoch l. c. K. Müllenhof *Deutsche Altert. II. 30.*

[2]) Opowieść o okrucieństwie Galindów względem żon i córek wskutek przeludnienia i zemsta żon. U Dusburga *Kronika (pars III, cap. IV).*

[3]) Tak różniły się w charakterze pokolenia słowiańskie między sobą. Od łagodności Polanów odbija srogość i dzikość Siewierzan lub Drewlan. Sąd ogólny o Słowianach oparty na charakterystyce Siewierzan byłby stronny. Jednak tak właśnie po Galindach i Sassinach sądzą A. Ewald i Dr. Kętrzyński wszystkich Prusów. Kętrzyński: *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich,* str. 8, 20, 21.

[4]) Bulla Papieża Honoryusza III z r. 1218, 15 Czerwca do arcybiskupa moguncklego. *Preussisches Urkundenbuch I. 20,* wyd. Philippi.

stara się dojść do rozeznania prawdy. Widzi szlachetny w stosunkach zewnętrznych charakter pruskiego plemienia, skażony istotnie w życiu rodzinnem przez srogie pojęcia poganizmu, które panowały podobnie u wielu północnych ludów; dzikie jednak stosunki, wynikające z tych pojęć u łagodnego ludu mogły się objawiać wyjątkowo i najostrzejsze ich rysy dostatecznemi pomnikami stwierdzić się nie dadzą[1]); w kwestyi zaś krwawej walki z okolicznemi na-

[1]) Mógłże być prawdziwym n. p. ów rzekomy zwyczaj Prusów, o którym wieści tak boleśnie dotknęły Papieża Honoryusza III, iż je aż w bullach swoich zapisał — „zwyczaj“ zabijania córek z wyjątkiem jednej dla przedłużenia rodu, skoro w dalszym ciągu tej samej epoki czytamy u Dusburga, że Prusowie pustosząc ziemie polskie, wybijali ludność męzką a kobiety i dzieci uprowadzali w niewolę. *Kronika (pars II, cap. II).* Któryż to lud, nawet pogrążony w pierwotnej dzikości, żywi chętnie obce niewolnice a zabija córki własne? K. Lohmeyer nie widząc też dostatecznej podstawy w tem twierdzeniu, mówi o niem wątpliwie: „Papst Honorius III wollte wie er in einer Bulle von 1218 schreibt gehört haben dass....“ *Gesch. von Ost- und Westpreussen*, str. 36. Pogańskie prawo ojca życia i śmierci nad dziećmi, istniało tu jak gdzieindziej i mogło niekiedy miewać zastosowanie, albo przeludnienie pewnej okolicy, wieść wyjątkowo do kroków barbarzyńskich i rozpaczliwych i w takich to warunkach na śmierć przeznaczone dzieci pragnął pierwszy biskup pruski wykupywać (bulle przytoczone). Lecz ów rys potworny, podany *jako obyczaj ogólny i stały,* rozciągnięty na wszystkie dzieci płci żeńskiej w rodzinie „praeter unam“, a zapisywany dziś jeszcze do „dziejów“ bez zadrżenia pióra (Ewald. *Eroberung* I, 67, 141. Kętrzyński *l. c.)* — nosi pod względem moralnym charakter tych bajek o północy w które wierzyły średnie wieki, że na krańcach Europy istnieli ludzie o psich głowach, szczekający zamiast używania ludzkiej mowy. Wymieniona wersya jest

rodami, pogląd dziejowy zaznacza psucie się i dziczenie spokojnej natury pruskiego ludu w rozpaczliwym boju o zagrożoną niepodległość [1]).

Z pomiędzy władzców chrześcijańskich sąsiadujących z ludami Litwy, pierwszy podniósł miecz na Prusyę król polski Bolesław Chrobry. Czciciel Wojciecha, przyjaciel Brunona, ze czcią wykupujący od pogan ciała apostołów, zapałał gniewem na zawiętość pruską ten władzca przywykły do uginania ludów. Koleje walnej jego wyprawy do Prusyi pokrywa niepewność, rok jej nawet 1014 lub 1015 nie jest ściśle oznaczony, lecz wedle starych podań polskich była

podobnym owych baśni dalszym ciągiem. Ważnym jeszcze dowodem jej płonności, jest dokument traktatu moralno-religijnego niemniej i politycznego, spisanego między Prusami a Krzyżakami za natchnieniem legata papiezkiego w 1249 r., w którym to dokumencie, wśród wyliczonych szczegółów obyczajowych pogańskich o takim rysie względem córek pruskiego ludu niema ani słowa. Hartknoch. *Privilegia quaedam prussica* wydanie z r. 1679, str. 463—475. Ojcowie zrzekają się tu w ogóle prawa uśmiercania swych dzieci.

[1]) „Aber so waren sie geworden, wo und wann der Krieg auf sie eingewirkt hatte“ (wojna z Polską i Zakonem) „ein Krieg der dem Glauben und der Unabhängigkeit galt in welchem sie sich....“ „als die Angegriffene vorkamen, und „hier ohne Frage mit Recht, auch vertheidigten sie sich doch, „wie fast jede Seite der Ueberlieferung darthut, genau nur mit „denselben Mitteln, mit derselben Art der Kriegführung, mit denen man sie angriff“. — Dr. K. Lohmeyer. *Gesch. von Ost- und Westpreuss.*, str. 37. Podobnie Schiemann: *Allgem. Gesch. in Einzeldarstellungen*, wydawnictwo W. Onckena, zeszyt 91, str. 212. „Es war ein kräftiger, culturfähiger, Menschenschlag, des- „sen Sitten bevor sie im Kampf um die Selbständigkeit ver- „wilderten, die eines gutgearteten Naturvolkes sind“.

to wyprawa zwycięzka i całkowicie pomyślna dla sławnego oręża Bolesławowego. Wtargnął w granice Prusyi, zapewne od strony Kulmii czyli ziemi Chełmińskiej, spustoszył wszerz i wzdłuż południowo-zachodnie prowincye pruskie, „w rzece Ossie“, która odgranicza Kulmię od Pomeżanii, bił słup żelazny na znak granicy państwa i odciągnął do Polski, zapewne nie bez przyrzeczeń uległości i daniny ze strony okolic podbitych.

Współcześnie nowa niszcząca burza przeszła po północnych krajach Prusyi od strony morza Bałtyckiego. Dania przypomniała sobie podbój Hakwina i osady duńskie w Sembii. Oderwały się już one były od macierzystej metropolii i napół zlane z ludem pruskim wspólnie na lądzie i na morzu broniły swej niepodległości. Lecz Kanut Wielki dzierżył wówczas miecz i berło Danii. Nie oparło mu się ani Pomorze, ani Prusya. Flota duńska musiała na nowo zawojować sembijskie ziemie, gdy Kanut (1014—1035) między innemi tytułami, które nosił, kazał się nazywać i królem Sembii [1]).

Danina z południowej Prusyi płaconą była prawdopodobnie stale do skarbu Bolesława, lecz ustała za rządów jego następcy. „Przestały się bać i płacić ludy dannicze“, powiada Kadłubek [2]). Świeżo spojona Polska poczęła się rozprzęgać pod słabą dłonią Mieczy-

[1]) Scrip. rer. pruss. I, 736, wedle źródeł duńskich. Ewald. I, 42.

[2]) Narbutt III, 198. — Voigt. I, 310.

sława Gnuśnego, a skoro po jego śmierci Kazimierz I wrócił do kraju rzuconego na pastwę bezładowi, przeciwnik i współzawodnik prawego króla Masław już oderwał był Mazowsze od królestwa i z pomocą północnych ludów usiłował tam założyć niepodległe władztwo.

Prusów, Getów, Pomorzan, jak piszą stare źródła przyzwał sobie Masław na pomoc i stawił czoło Kazimierzowi [1]). Nie udał mu się wszakże ten zamach; Kazimierz rozbił jego wojska do szczętu, buntowniczy wojewoda schronił się do Prusyi [2]).

Nieposkromiony wszakże w ambicyi i niezachwiany w nadziejach, zdołał pociągnąć Prusów do drugiej wyprawy, w której zwycięztwo i złote góry im obiecywał. Nawet król Kazimierz się zachwiał, widząc tłumy Masława, w którego zwodniczą gwiazdę poczynali wierzyć i Mazowszanie. Sen znaczący w przeddzień bitwy wlał otuchę w serce Kazimierza. Bitwa śmiało przezeń rozpoczęta skończyła się zupełnem zwycięztwem Polaków; największe straty ponieśli Prusowie, więc też gdy uciekający Masław schronił się w głąb puszcz pruskich i znowu mamił ich obietnicami byle go jeszcze raz poparli, spytali zwodziciela Prusowie, czy nie wypłaci im pierwej na-

---

[1]) Tu odzywa się w kronikach polskich stara najprawdopodobniejsza nazwa Prusów: Getowie. „Gethi seu Prutheni“ (Bogufał — u Narbutta i Voigta — podobnież Kadłubek).

[2]) Kętrzyński: *O ludności polskiej w Prusiech* etc., str. 4 przemilcza o stosunkach Masława z Prusami, ponieważ Gallus o nich nie pisze. Opowieść tę mają późniejsi.

gród przyobiecanych. Gdy nie mógł tego uczynić, odarli go ze skóry i powiesili na wysokiem drzewie, posyłając mu urągliwe słowa: Wysokoś dążył, wysoko mieszkasz. Podobno poselstwo pruskie z darami i danniczą opłatą, powstrzymało grożącą pomstę Kazimierza [1]).

Ówczesna zależność pruskich ziem od Polski, musiała obejmować tylko bliskie ziemi Chełmińskiej południowe okolice, zapewne część Lobawii i ziemi Saskiej. Puszcza pomeżańska ciągnąca się nad Ossą, puszcze i jeziora zalegające Galindyę od strony Mazowsza, ochraniały niepodległość dalszych gałęzi pruskiego plemienia. Jak źrenicy oka strzegli swobody swej Prusowie. Ku jej obronie zaczęli z czasem umacniać gródki swoje, sypać okopiska.

I oto spokojnemu dawniej ludowi poczyna się podobać rzemiosło wojenne, zdobycze i łupy. Zapisuje kronika polska [2]), że gdy Bolesław Śmiały, następca Kazimierza był na dalekiej wyprawie w Czechach, Prusowie wtargnęli na Pomorze i sami tym razem dali hasło do wojny.

Znowu Prusya brzegowa z obu swych stron — tu od puszcz, tam od wybrzeży morza — wzięta została we dwa ognie. Bolesław Śmiały bowiem odemścił srodze pomorskie napady, a współczesny mu Kanut IV duński (1047—1086) w gorliwości o za-

---

[1]) Tak chce Długosz — chociaż nie jest to wiadomem ze starszych źródeł polskich. Voigt I, 318.

[2]) Bogufał u Voigta, I, 320.

szczepianie chrześcijaństwa nie przepomniał nadbałtyckich brzegów. Wylądował po dwakroć zbrojnie na pruską ziemię, Bałtyk w tej stronie od pirateryi oczyścił tak, iż spokojniej odtąd kupieckie statki poczęły żeglować po tem morzu, lecz w Sembii, Kuronii i Estonii, gdzie groźnie przechodził, musiał znaleźć opór przeciw chrześcijaństwu i nie zostało śladów w dziejach ze zbrojnej jego missyi prócz wspomnienia w kronikach, że „zniszczył te kraje“ [1]).

Jestto ostatni większy zamach normandzkiego plemienia na ziemie litewskie w tych dawnych czasach, zamach jak poprzednie spełzły marnie. Jeszcze w 1210 r. kroniki duńskie głucho zapiszą, że wyprawa duńska nawiedzi te brzegi, lecz będzie to już konająca fala północnego napływu. Broń leśnych mieszkańców z nad Ossy i Alli zwróci się ku południowi. Polska rozpoczęła walkę z Prusyą i walka ta doprowadzi obie strony do niespodziewanych przez nie rezultatów.

Wewnętrzne życie ludów pruskich przez trzy wieki całe, od X do XIII wieku jest całkowicie zakryte. Żadne głośne imię jakiego wodza lub króla nie przebija się przez tę pomrokę. Wszędzie, gdzie o Prusyi w dziejach mowa, występuje massą lud, lub pojedyńcze jego szczepy (głównie Sembowie, Galindowie, Sasini, później Pomeżańczycy). Brak więc

[1]) Saxo Grammaticus. *Scrip. rerum pruss. I, 736.*

w tych mglistych dziejach wszelkich indywidualnych typów i bliższej charakterystyki.

Przez wiek XII ciągną się dalej zapamiętałe boje Prusów z Polską. Walka rozpoczęta przez Bolesława Chrobrego, niezaprzestana za jego następców, wzmaga się za Bolesławów Krzywoustego i Kędzierzawego. Wyższość wojenna w tych walkach była po stronie Polaków, ale pierwotna natura, głębiny trzęsawisk, gęstwie lasów, szerokie rozlewy wód, potężnie posiłkowały Prusów. Kryli się w niedostępne zakąty puszcz gdy nieprzyjaciel plądrował po kraju, wypadali z ukrycia, skoro się oddalił i pustoszyli w odwet polskie krainy. Tak Bolesław Krzywousty w 1110 r. przedzierał się z wojskami przez pruskie lasy milczące i głuche „szukał wojny i nie mógł jej znaleźć“ jak powiada kronikarz [1]). Wówczas palił osady, pozostałą w nich ludność uprowadzał w niewolę, a niebawem widział znowu Prusów w swoich granicach. Trzykrotne wyprawy Krzywoustego szczególnie zniszczyć musiały ziemie najbliższe Polski — Lobawię i kraj Sassinów.

Bolesław Kędzierzawy szedł drogą utorowaną przez ojca. Oręż ówczesnych Piastów tak groźny był nienawróconym ludom pogranicznym, Pomorzanom, Prusom, reszcie upartych w pogaństwie Mazurów, że hufce tych ludów szły niekiedy jako posiłkowe obok

[1]) Gallus u Voigta, I, 338. Ewald l. c. 1, 44.

polskich na wojnę i poniewoli broniły Polskę od Niemców [1]).

Bolesław Kędzierzawy powziął wielką myśl ochrzczenia całkowitego północnych krain. Po walnej wyprawie r. 1147 ogłosił w ziemiach pomorsko-pruskich, w których głos Polski wiele ważył, że kto chrześcijaninem zostanie, będzie miał wolność, pokój, nietknięte mienie, kto zaś w pogaństwie trwać będzie, tego udziałem śmierć albo niewola. Zapowiedź ta wymagała ciągłej zbrojnej gotowości chrześcijan i wytrwałej straży nad nawróconymi. Nie wydołał Bolesław temu zadaniu. Wśród okolic północnych słowiańskich już wielu było nawróconych, wracali oni cichaczem do bogów porzuconych, łączyli się napowrót z poganami, a Bolesław nie strzegł młodego kościoła, pobłażał odstępcom byle płacili daninę. Zabrakło wkrótce daniny. Ręka w rękę z zawziętą w pogaństwie Słowiańszczyzną szli Prusowie. Na wezwanie o zwykły haracz odpowiedzieli napadem.

Zapóźno poznał wówczas Bolesław, że urok polskiej potęgi rozwiał się u tych ludów. Zgromadził „dobór rycerstwa“ i wyruszył w r. 1161 na wielką wyprawę, aby pokarać zbuntowanych. Bagna, lasy, trzęsawiska zagrodziły mu drogę, ale czterech Prusów, których z dawnych dobrych stosunków znali i wierzyli im Polacy, podjęło się przeprowadzić wojsko Bolesława przez bezpieczne drogi. Była to zasadzka. Kiedy na wązkiej ścieżce wśród zarośli wy-

[1]) Jul. Bartoszewicz: *Hist. pierwotna Polski,* IV, 191.

ciągnęło się polskie rycerstwo, wypadły z boków ukryte tłumy i cała wyprawa ujrzała się w strasznej matni. Wśród zapamiętałej walki, bo drogo swe życie oddawali Polacy, tonąc w bagnie plącząc się w nieprzebitej gęstwinie pod razami nieprzyjaciół, ginęli najznakomitsi rycerze. Poległ Henryk ks. Sandomierski, inni książęta zaledwo zdołali ratować się ucieczką. Krwawo zapisała się w kronikach polskich wyprawa bolesławowska z 1161 r., co najwięcej, rozszerzyła się odtąd przepaść między Prusyą a Polską. Prusowie przekonali się, że miecz Chrobrego i Krzywoustego ostatecznie stępiał i zardzewiał i nie było komu go podnieść; Polska osłabiona podziałami dzielnic i sporami książąt, nie była zdolna do przeprowadzenia walki dla jakiej wielkiej idei. Za Kazimierza Sprawiedliwego, mimo, iż się Polska wzmocniła jednością i pobiła Jadźwingów (1192), żadnego ważniejszego kroku względem Prusyi nie uczyniła, i tak w niezmienionych warunkach rozpoczął się wiek XIII, wiek wielkich przeobrażeń dla wszystkich odrośli plemienia litewskiego.

Postęp czasów czynił zwolna swoje. Po daremnej próbie nawracania dokonanej niegdyś (1141) przez biskupa Henryka z Ołomuńca, nastąpiła daleko skuteczniejsza missyjna wyprawa opata Cystersów Gotfryda z Lekna (1206 r.), aż w r. 1209 weszła nad borami Prusyi prawdziwa gwiazda wiary i nieskazitelnej cnoty, Chrystyan, Cysters z jednego z wielkopolskich

klasztorów [1]), gorący apostoł Prusyi i pierwszy jej biskup.

Kilkanaście wstępnych lat XIII wieku, wróżyło nader szczęśliwie. Dzięki missyom Cystersów, na lud pruski ukryty w cieniach swych lasów i pogaństwa, pada światło dziejowe i oświeca jednostki nieliczne, gotowe zbliżyć się do zachodniego świata. Są to dwaj możni Prusowie ochrzczeni przez opata Gotfryda. Dziwne ich nazwy, zachowane w kronikach [2]) Falet i Sodrech, nasuwają pisarzowi niemieckiemu mniemanie [3]), że nadano im przy chrzcie imiona ze starego testamentu. Po nich porzucają ogniska pogańskie pod wpływem gorących słów Chrystyana dwaj drudzy — imiona ich znalazły miejsce aż w bullach papiezkich: Suabuno — Paweł [4]) i Warpoda — Filip możni nawróceni ziem posiadacze. Zdobyczy tych moralnych dokonał Chrystyan samą mocą natchnionego słowa. Nadspodziewane to powodzenie w pracy apostolskiej napełniło żarliwego missyonarza radością. Już u początku swych trudów stawał Chrystyan przed papie-

---

[1]) Najprawdopodobniej. Tego pochodzenia Chrystyana domyśla się Lohmeyer: *Gesch. v. O. u W. Pr.* 47, również Perlbach: *Zur Gesichte der ältesten preussischen Bischöfe*, str. 17—21, według cytacyi Kętrzyńskiego. Jestto tem możebniejsze, że opat Gotfryd był zakonnikiem Wielkopolskim (Lekno) i miał jak piszą niektórzy, w swych pracach apostolskich towarzysza Chrystyana.

[2]) Ewald. *Die Eroberung Preuss.* I, 49. (Chron. Alberici r. 1207) „dux Phalet et rex Sodrech".

[3]) Lohmeyer: *Gesch. von Ost und Westpreuss.* 46.

[4]) Inni go piszą Suavabuno Survabuno.

żem Innocentym III (1210) w Rzymie, zdając mu sprawę o postępie kościoła na północy, a papież osobnemi bullami polecił go arcybiskupowi gnieznieńskiemu i poparciu cysterskiego zgromadzenia. Niedość na tem: katechumenów swoich, znamienitych w swej ojczyznie Suabuna i Warpodę, powiódł Chrystyan do Rzymu, aby tam u stóp tronu głowy chrześcijaństwa przyjąwszy chrzest i chrześcijańskie imiona, przynieśli do kraju cześć dla nowej władzy, z której majestatem się zetknęli.

Innocenty III mianował Chrystyana pierwszym biskupem pruskim [1]), nowi zaś chrześcijanie Paweł i Filip, ofiarowali biskupowi swemu na założenie materyalnych podstaw nowoutworzonego kościoła, posiadłości swoje w Prusyi: pierwszy okolicę leżącą nad górną Drwęcą Lobawię (Löbau) drugi Lanzanię [2]).

Ale dwa były potrzebne warunki, aby ten piękny kwiat chrześcijaństwa na ziemi pruskiej nie zmarniał. Sprzyjanie nowej idei ze strony pruskiego plemienia, lub potężna zbrojna opieka nad nowonawróconymi, o moc której rozbićby się musiała zapamiętałość pogańska. Do pierwszych pojęć, plemię pruskie nie przeistoczone w naród, nie spojone w państwo

[1]) Wyświęcony został dopiero w 1215 r. Perlbach: *Die ältesten preussichen Urkunden kritisch untersucht.* Königsberg 1873, str. 9.

[2]) Potwierdzenie tych nadań w dwóch bullach Papieża Innoc. III z 18 Lut. 1216. *Preussisches Urkundenbuch herausg. von Archivrath Philippi*, I, 7. Okolice nadane odnajdują się w podobnie dziś brzmiących miejscowościach pruskich. Lanzania zdaje się leżeć w Pojessanii. Ewald. I, 57.

wcale jeszcze nie było dojrzałe. Do drugiego zadania któż inny miał stanąć jak Polska, jedyne chrześcijańskie sąsiadujące państwo? Lecz ta chwila znalazła ją właśnie w stanie strasznego obezwładnienia, niemocy, rozkładu. Wielkie myśli bolesławowskie daleko w przeszłość uleciały. Kraj przed dwustu laty silny i spojony, obiecujący przyszłe mocarstwo, teraz rozpadły na dzielnice, rozszarpywany wojnami domowemi, stał nad brzegiem przepaści. Doprowadziły Polskę do tego stanu z jednej strony podziały, z drugiej zawistne walki książąt o pierwszeństwo w kraju, o ową dzielnicę krakowską, której posiadanie dawało w kraju przewagę, i w tej walce samolubnej zginęła miłość ojczyzny. Najeżdżano się wzajemnie jak w nieprzyjacielskim kraju; ze wszystkich zaś wichrzycieli najbardziej niepohamowanym, główną sprężyną waśni był najbliższy sąsiad Prusyi, Konrad ks. Mazowiecki.

Człowiek ten bez charakteru, wódz bez odwagi, łamiący obietnice zarówno chrześcijanom jak poganom, a niepomierną ambicyą i chciwością trawiony — był owym księciem chrześcijańskim, którego bezsilna opieka nic Chrystyanowi pomódz, owszem wobec Prusów moralne ciosy missyi przynieść mogła. — „Bier„ność zupełna, straszna, jest udziałem Polski w tym „okresie...“ „Walki duchowe chrześcijaństwa mało ją „dotykają“ mówi znakomity historyk [1]). Jeśli takim w ogóle był nastrój kraju, gorzej niewątpliwie działo się na północy w dziedzinie Konrada i sąsiednich.

[1]) Szujski: *Dzieje Polski*, I, 108.

Przykład możniejszego księcia i po innych mniejszych dzielnicach książęcych siał moralną zarazę. Zły musiał być stosunek tych książąt do nowochrzczeńców, skoro w 1212 r. Papież lękając się, iżby ucisk i nadużycia świeckich opiekunów w nowonawróconych okolicach, które widocznie były pod opieką lub władzą Polski — nie stały się powodem odpadnięcia ich do pogaństwa, wydał bullę „Do książąt polskich i pomorskich", aby nie obarczali niewolą i ciężarami „nowych synów Kościoła", by snać zrażeni, prawdy dla dawnych błędów nie porzucili, arcybiskupiej zaś stolicy w Gnieźnie polecił ekskomunikować nieposłusznych temu zakazowi [1]).

Tak więc ze strony pogan, jak i ze strony chrześcijan brakło zasadniczych warunków, by mogło się rozwinąć i wydać owoce szlachetne dzieło Chrystyana. Około 1216 r. gdy nadania możnych pruskich miały otrzymać sankcyę papiezką w Rzymie [2]), rzec można ostatnie promienie słońca złociły posiew chrześcijański w Prusyi przed straszną nadciągającą burzą. Zbierała się ona we wschodnich okolicach. Pod laską Krewego na głos wajdelotów, tam za puszczami płynęły tłumy zbrojne i gromadziły się na radę, jak powstrzymać najście nowej wiary i razem z nią grożącej obcej władzy.

Nawała pogan tłumna i wszystko przed sobą

[1]) Bulla Innocent. III u Ewalda I, 55, u Voigta I, 440 — według Dogiela *Codex diplom. Polon. IV. Nr 1.* i innych źródeł.

[2]) Potwierdzenie nadań Suabuna i Warpody w bullach Innoc. III z 1216 r. 18 Lut. *Preussisches Urkdb.*, I, str. 7.

zmiatająca, spadła gwałtownie w 1216 r. na nowonawrócone okolice pruskie i na ziemie polskie. Łagodny apostoł Prusyi żadnej siły świeckiej nie posiadał do obrony. Co się z nim w danej chwili stało — nie wiemy, może się schronił za Wisłę na Pomorze.

Prusowie spustoszywszy ziemię Chełmińską rzucili się na Mazowsze i Kujawy. Ks. Konrad ani śmiał stawić im czoła. Miasta i wsie stały bezbronne, książę uciekł na południe. Oba te kraje północnej Polski zamieniły się w pustynię. Na setki liczono zburzone kościoły, klasztory i kaplice.

Biskup Chrystyan na żaden ratunek ze strony Polski rachować nie mógł, zwrócił się więc do ostoi chrześcijaństwa, do Rzymu. Innocenty III w 1216 r. zeszedł ze świata; na stolicy apostolskiej zasiadał Honoryusz III. Nowy Papież, mimo niezmiernie gorliwego zajęcia się głoszeniem krucyaty do Ziemi Ś., która wówczas jeszcze była celem pragnień i śmiałych zamysłów rycerstwa europejskiego — nie opuścił młodego, nieopatrzonego kościoła ziem pruskich. Dał prawo Chrystyanowi głoszenia wojny krzyżowej na pogan północnych, a gdy straszne napady nie ustawały, wydał na wiosnę w 1218 r. szereg bull [1]), gorąco wzywających świat chrześcijański Niemiec, Polski, Czech, Danii, do ratowania missyi zagrożonej za Wisłą.

Pełne troskliwości staranie, baczność i wszech-

[1]) Bulle Honoryusza III, *Preussiches Urkundenbuch*, T. I, str. 13—22, wyd. Philippi. Królewiec 1882.

stronne pojęcie potrzeb sprawy, widzi się w tych szacownych pismach papiezkich, które miały pod względem kościelnym Prusyę uorganizować i zapewnić jej rozwój chrześcijański i narodowy.

Odpusty przysługujące rycerzom idącym do Palestyny stosuje Honoryusz III równie do tych, którzy udadzą się do Prussyi, by młode parafie chrześcijańskie od pogan bronić. Wzbrania jednak surowo rycerstwu wkraczać zbrojnie na ziemie nowonawróconych, czemkolwiek ich uciemiężać i krucyatę poddaje całkowicie pod główny kierunek biskupa [1]). Dalej wzywa gorąco do składek wszystkich wiernych, aby wedle pragnienia biskupa założyć szkoły dla młodzi pruskiej — ludowi temu wychować missyonarzy z jego krwi i kości, a gdy go doszły owe straszne wieści o zabijaniu córek u Prusów, woła Papież, aby je wykupywać i w chrześcijaństwie wychować. Wielkie nadzieje pokładał Honoryusz III na missyi Chrystyana. Widać to z prawa, jakie mu w tychże listach nadaje, iż może nowych biskupów dla Prusyi wyświęcać, kościoły katedralne zakładać. Broni, żelaza i soli zabronił Papież surowo sprzedawać poganom, lecz z drugiej strony upomina krzyżowców, aby nie myśleli o podbiciu Prusyi dla siebie. Niech pomną, mówi w bullach swych, że nie dla widoków doczesnych tam

[1]) Bulla Hon. III, 1217 r., kwietnia 16 w Lateranie, do arcyb. gnieźnieńskiego. — „Sub interminatione autem anathe„matis districtius inhibemus, ne quisquam terram baptizatorum „de Prussia, sine permissione sui episcopi cum exercitu intrare „presumat". *Preuss. Urkdb.*, I, 12.

idą, ale dla Chrystusa, aby pogan do Boga nawrócić nie zaś brać ich w poddaństwo i nakładać im więzy niewoli [1]). Ktoby czynił inaczej podpada karom kościelnym.

Wzywań wymownych od Stolicy Apostolskiej na krucyatę północną nie brakło, lecz krzyżowców nie było.

Głos Papieża, prośby biskupa Chrystyana, który przedsięwziął podróż po niemieckich i słowiańskich krajach w celu wyjednania pomocy, rozlegały się na puszczy. Krucyata północna do Prusyi, czy do liwońskiej Łotwy mało rozgrzewała serca. Rycerstwo w Niemczech zbroiło się na wielką palestyńską krucyatę cesarza Fryderyka II, reszta sił zbrojnych na północy Niemiec pochłonięta była przez zażartą wojnę domową. Polska zaś paraliżowana niezgodą wewnętrzną trwała w opłakanej bezczynności. Tak więc na wezwanie papiezkie, dwóch tylko możnych z Czech i Szlązka podążyło z pocztami zbrojnemi do Prusyi i nie wiadomo, coby tam z tak małemi siłami dokonali.

Wobec tej bezsilności chrześcijan mogli srożyć się poganie, a biskup Chrystyan z gromadką swoich wiernych musiał cierpieć ucisk wszelaki, skoro Papież w bulli z Viterbo 1220 r. spieszy krzepić go moralnie i gdy innej pomocy przynieść mu nie może, zachęca biskupa i nowonawróconych do chwalebnej

[1]) Bulle z 1218 r. Maja 16, i z 1219 r., Maja 12 — ....„ut „ad convertendum ad deum non ad subiugandum sui servituti paganos intendant". *Preuss. Urkdb.*, I, 18—22.

wytrwałości. Prusom chrześcijanom obiecuje zachowanie ich wolności i obronę ze strony stolicy apostolskiej ile zdoła od wszelkiej przemocy. Lecz jakże ta obrona była daleką. Gminy chrześcijańskie w Prusyi same sobie zostawione, musiały niknąć pod nieprzepartem groźnem oddziaływaniem własnego plemienia.

Nakoniec w 1222 r. zebrała się krucyata. Zgromadziła się ona na ziemi sąsiedzkiej najbardziej zagrożonej — w Polsce. W pobliżu pustoszonej ziemi Chełmińskiej stanęli nad Wisłą z licznemi pocztami książę Konrad Mazowiecki, Leszek Krakowski, Henryk ks. Szlązki, arcybiskup gnieźnieński, biskupi Krakowa, Poznania, Wrocławia i wielu panów świeckich.

Nie znać atoli wcale w tej krucyacie rycerskiego ducha. Zamiast wyprawy, któraby Prusyę chrześcijańską oswobodziła i postawiła ją w stanie obronnym, książęta u progu spustoszonej ziemi Chełmińskiej zajmowali się traktatami.

Konrad Mazowiecki darował biskupowi Chrystyanowi w tejże ziemi, w pośród zgliszcz niechybnie, pewną ilość siół i grodów [1]), natomiast biskup, na-

[1]) Dr. M. Perlbach: *Die ältesten preuss. Urk. krit. untersucht,* str. 14—15 po zbadaniu różniących się kopji dokumentu tej darowizny, podaje jako autentyczną liczbę grodów 11, wiosek 100 nie zaprzecza. — Ewald: *l. c.* str. 72—74: liczbę grodów 23 i 100 wsi, opierając się na późnej i niewiarogodnej (Perlbach) wersyi Łukasza Dawida. — Dr. Kętrzyński *O ludności pol.*, str. 47, porównywając okoliczności ówczesne, tudzież na zasadzie, iż oryginał traktatu z r. 1222 zaginął a są tylko trzy transsumpty, twierdzi, iż tak wielka darowizna ziem bi-

czelny kierownik krucyaty, dozwolił krzyżownikom odbudować zniszczony Chełm, gdzie sam odtąd posiadać miał stolicę biskupią i klasztor — i tu założyć główną podstawę wojennych działań. I pomniejsi magnaci duchowni i świeccy obdarzali biskupa dochodami i dziesięcinami. Pargaminy układów tych zawartych w Łączynie [1]), to jedyny ślad w dziejach, iż tak wielka krucyata miała miejsce. Ani o bitwie walniejszej, ani o działaniu jej w krajach pruskich nic nie słychać. Czyli to biskup Chrystyan miłujący ludzkość wstrzymywał wojsko od wydobycia broni, czy też w piersiach rycerstwa wcale brakło świętego zapału? Jeszcze w połowie 1223 r. wojsko krzyżowe obozowało za lewym brzegiem Wisły, a puszcze pruskie naprzeciw musiały stać milczące i głuche; aż zawrzało w nich, gdy krucyata opuściła swe obserwacyjne stanowisko i zniknęła z horyzontu.

Z Prusyi wyroiły się zbrojne gromady, a ponieważ i książęta pomorscy Świętopełk i Wratysław na-

---

skupowi Chrystyanowi miejsca mieć nie mogła; znaczna ilość miejscowości jest później dopisana, zatem część dokumentu w późniejszych celach podrobiona. Zaświadcza to sama różnica w transsumptach.

[1]) Lonyz (Lonczin, Łączyn) niedaleko Torunia. *Preuss. Urkdb.* I, 27—30, wyd. Philippi. Tak samo sądzi Lohmeyer. Inni historycy zowią ten traktat *łowickim*. W obronie poprzedniej miejscowości jako placu układów, czy nie można przypuścić w transsumpcie możliwej przekładni Lo-nyz zamiast Lon-zyn, Łączyn? Sama bliskość miejsca tego od ziem pruskich, czyni je odpowiedniejszym punktem zbornym krucyaty od dalekiego Łowicza.

leżeli do krzyżowego związku Konrada — Prusowie przedewszystkiem zwrócili się na Pomorze.

Gdańsk, Oliwa padły ofiarą strasznego napadu w 1224 r. Cystersi z oliwskiego klasztoru powiedzeni zostali do Gdańska i tam zamordowani. Następnie przyszła kolej na ziemie Konrada. Mazowsze tak spustoszone zostało, że jeden Płock obronny ocalał. Ks. Konrad musiał Prusom złożyć daninę z koni i barwnych sukien i tem zaledwie gniew ich uspokoił.

Nadzieje dobrego pasterza Prusyi, że zdoła harde tłumy pogan pociągnąć do swej owczarni, musiały wówczas rozwiać się do szczętu. Piętnaście lat mijało od chwili, gdy na twardym gruncie pruskim pracować zaczął — i dobre ziarno, które weń rzucił ginęło zagłuszone. Wiadomo było, iż własna ręka ludu tego, chwastu pogaństwa z głębi siebie tak rychło nie wyrwie — a wzrok Zachodu był już w tę stronę zwrócony, niecierpliwy miecz wydobyty do połowy. Do Prusów zbliżał się los nadelbiańskich Słowian.

Kończąca się pierwsza ćwierć trzynastego wieku przyniosła Prusyi z Zachodu dwa potężne głosy. Cesarz Fryderyk II dziedzic monarchii uniwersalnej, okryty blaskiem starożytnych tytułów [1]), ogłosił Prusom, Łotyszom, Żemgalom i innym północnym ludom, iż bierze nawróconych pod swoją i „państwową“ opiekę, „rozwiązuje ich od wszelkiej zależności względem *miejscowych* książąt“ i zapewnia im wszelką wol-

[1]) „Fredericus secundus divina favente clemencia Roma„norum imperator semper augustus Jerusalem et Sicilie rex“ Dokument nadawczy z r. 1226. *Preuss. Urkundb.*, I, 41.

ność i własność jako „poddanym“ kościoła i *„państwa“*. Papież Honoryusz III podobnie wydał bullę, iż bierze Prusów i Liwonów pod swoją opiekę, w celu, aby *„nikomu“* tylko Bogu i Stolicy apostolskiej poddanymi byli [1]).

Pierwsze pismo niszczyło wszelkie rodzime węzły polityczne wśród tych ludów, wprzęgając je do tryumfalnego rydwanu Germanii — drugie mogło się stać podwaliną ich samoistnej cywilizacyi i politycznej niepodległości.

Oba głosy obiły się o zdziczałe ostępy, niezrozumiane i zapewne wcale nie usłyszane.

Jawnem było, że ks. Konrad mazowiecki z rozdrażnionym nieprzyjacielem rady sobie dać nie zdoła. Wewnętrzne rozdarcie Polski czyniło ją całkiem bezsilną wobec napaści pogranicznych. Mazowsze i Kujawy bezludne, wyniszczone świeciły coraz straszniejszemi pustkami, i temu stanowi rzeczy nie było widać końca. Duchowieństwo i doradzcy książęcy zwrócili wzrok ku Zachodowi, gdzie zakony rycerskie, owe młode wówczas instytucye, wywołane do bytu przez zapał wieków średnich ku zwalczaniu muzułmaństwa i pogaństwa, rozkwitały właśnie pełne blasku i siły.

Joanici (inaczej kawalerowie ś. Jana Jerozolimskiego, później Maltańscy) i Templaryusze, zakony

[1]) ....„ut in libertate vestra manentes nulli alii sitis, quam soli Christo“.... „et obedientie ecclesie Romane subjecti“. Bulla do Liwonów i Prusów, 1225 r. 3 stycznia, w Lateranie. *Preuss. Urkundb.*, I, 40.

romańskiego początku, walcząc w Palestynie z Muzułmanami, trzymały długo straż u grobu ś., póki przemoc Saladyna (1187) nie wydarła Jerozolimy chrześcijanom. Gdy zaś ten grom uderzył w chrześcijaństwo i w rycerstwie europejskiem rozbudził się nowy ruch, by miasto święte odzyskać, powstał wśród krucyaty niemieckiej w Ziemi Świętej pod murami twierdzy Akon, zawiązek trzeciego zakonu rycerskiego, zakon *Teutoński*, który tamte zgromadzenia miał rychło w rozwoju i potędze prześcignąć.

Na polach Akonu pod dachem pierwszego ubogiego szpitala, rozpiętego naprędce z żagli okrętowych wśród obozującej krucyaty, stanęli do pracy pierwsi niemieccy bracia szpitalnicy, o wojowaniu wcale nie myślący i zajęli się ratowaniem chorych i rannych Niemców (1190). Po zdobyciu Akonu dostali w temże mieście pierwszy dom zakonny ze szpitalem i pierwszy kościół. Nosili wówczas nazwę: Bracia niemieckiego szpitala N. Maryi Panny — i pielęgnowanie chorych uważali za jedyne swoje zadanie.

Taki był skromny i pokorny początek sławnego potem ze znaczenia i potęgi zakonu Krzyżackiego.

W kilka lat później, gdy Ziemia Ś. więcej potrzebowała obrońców, a książęta niemieccy na wzór Włochów i Francuzów zapragnęli w Palestynie własnego rycerskiego zakonu, bracia szpitalnicy akońscy przeistoczyli się w zgromadzenie rycerskie, przypasali miecz, do reguły zakonnej przydali rycerskie obowiązki i w walkach z Muzułmanami poczęli męztwem się odznaczać. Papież Celestyn III bullą z 1196 r.

potwierdził nowy zakon, wyjął go z pod władzy Joanitów, pod którą dotychczas byli i dozwolił obrać własnego mistrza. Tym pierwszym naczelnikiem został Henryk Walpot. Rycerze na wierzch zbroi przywdzieli płaszcze białe z czarnym krzyżem i takież krzyżem znaczone tarcze; niedługo w czarnym krzyżu począł błyszczeć złoty krzyż jerozolimski, nadany rycerzom przez królów jerozolimskich za zasługi, a czarny orzeł cesarstwa niemieckiego rozpostrze się także na piersiach rycerzy, gdy ziemię Ś. porzuciwszy przybędą na północ Europy pod opiekę cesarstwa i państwo swoje zakładać poczną. Tymczasem obok zasłużonych i możnych zakonów Ś. Jana i Templaryuszów, wzrastał ten najmłodszy zakon w Palestynie, ściągając na siebie coraz większe dary królów i książąt a niemniej łaskę Papieży. Wzniósł go wysoko i położył mocne podwaliny całego jego na przyszłość istnienia, czwarty z kolei W. mistrz Herman von Salza, obrany w 1210 r.

Herman Salza, mąż silnego charakteru i wielkich zdolności był doradzcą, przyjacielem i powiernikiem jednego z najpotężniejszych cesarzy niemieckich Fryderyka II. Na zakon Teutoński pod taką władzą poczęły się zlewać zaszczyty, przywileje i nadania.

Związani zwykłą przysięgą zakonną ubóstwa, bezżeństwa i posłuszeństwa, rycerze niemieccy żadnej własności osobistej posiadać nie mogli — lecz zbiorowo zakon mógł posiadać całe kraje. Przy wielkiej hojności owych czasów dla celów wiary, dla rozszerzania jej lub obrony, dobra zakonów rycerskich wzrastały nadmiernie. Nie mogąc nawet zużyć wiel-

kich bogactw na te cele na jakie danemi były — zakony te stawały się potęgą świecką i o względy ich ubiegali się monarchowie. Nie minęło jeszcze lat dwadzieścia od założenia zakonu Teutońskiego, gdy rycerze jego posiadali już dobra w Turyngii, Frankonii, Hessyi, Austryi, w Sycylii i Palestynie. Stawały więc domy zakonne po różnych krajach Europy, z czego wynikła konieczność wybierania mistrzów prowincyonalnych, po nad którymi stał Wielki mistrz, naczelny kierownik zakonu.

Herman Salza piastował tę władzę, kiedy dawny spór cesarstwa niemieckiego ze Stolicą rzymską to ucichający, to podnoszony z kolei przez cesarzy i papieży, zaognił się był na nowo. Stojąc wysoko na stopniach tronu Fryderyka, Salza bystrym umysłem ogarniał całe położenie polityczne. Godził cesarza z papieżem, starając się nie dopuścić do zerwania między obu potęgami, pośredniczył mądrze w rozwiązywaniu zaostrzonych kwestyj, ztąd łaski obu władz spływały na jego zakon, o co się pilnie starał. Papież uwalniał zakon niemiecki od dziesięcin, uchylał go od zwierzchnictwa stolic biskupich, czyniąc go wprost zależnym od Rzymu; cesarz i książęta w dobrach nadanych nawet dochody swoje monarsze przelewali na zakon. W obec gorącego pragnienia Stolicy apostolskiej by Grób Ś. z rąk muzułmańskich wyzwolony został, Herman Salza pracował nad wyprawieniem długo zwlekanej Fryderykowej krucyaty. Wyruszyła ona wreszcie i skutkiem jej było wyrwanie na krótko Jerozolimy z rąk niewiernych (1229).

Lecz zapał ogólny ku ratowaniu Ziemi Ś. był na schyłku. Mistrz krzyżacki dostrzegał to wcześniej od innych. Wiedział, że Palestynę porzucić przyjdzie i wcześnie szukał punktu oparcia dla zakonu swego w Europie.

Historyografia niemiecka sławiąc rozum stanu i wysokie cnoty Hermana Salzy, istotnego protoplasty pruskiego państwa, posuwa uwielbienie swoje, aż do nazwania go „doskonałością“ [1]).

Doskonałość ta wszakże nosi w sobie odrazu dwie głębokie skazy, których germańskie oko nie dostrzega, lub dostrzedz nie chce: zatracenie szczytnego powołania misyonarskiego — rozszerzania wiary dla niej samej, i chciwość cudzej ziemi. Pierwsze przerodzi się w ciągu dziejów zakonu w niezrównany faryzeizm w obec Stolicy Ś., druga w bezwzględne niszczenie narodów słabszych, chcących zachować swobody człowieka. Oba kierunki wytknął Herman Salza, przyszłe drogi królów i mężów stanu pruskich.

Zaborczy zmysł Salzy objawił się wybitnie w zajściu z królem węgierskim Andrzejem II. Król Andrzej jeszcze w 1211 r. nadał był zakonowi teutońskiemu kąt ziemi Siedmiogrodzkiej (około dzisiejszego Kronstadtu) [2]) z prawem posiadania go w zamian za obronę od dzikich hord Kumanów — niezrywając wszakże

---

[1]) Ewald: *Eroberung* I, 125, przypisek 1. ....„Hermanns Charakter.... dessen Vortrefflichkeit aus allen.... Verhältnissen seines Lebens hervorgeht“.

[2]) „Land Burza“ Lohmeyer: *Gesch. von Ost und West Preus.*, str. 54. Ewald. *l. c.* I, 105, 106.

jedności tego kraiku z państwem węgierskiem. Rycerze wznieśli grody, uprzątnęli kraj od gromad najezdniczych, rozwijać poczęli kolonizacyę, lecz zaludnienie się wschodniej granicy Niemcami, siła zakonu, przestraszyły Andrzeja. Cofnął dar tej ziemi. Herman Salza udał się do pośrednictwa papieża i odzyskał znowu zabrany kraik, lecz zbyt rychło zdradzając plany swoje, ofiarował niebawem własnowolnie [1]) tę część węgierskiego kraju na własność „Ś. Piotra“, czyli Stolicy apostolskiej, od której mógł ją trzymać odtąd niezależnie od nikogo. Własność Ś. Piotra była formą tylko. Węgry traciły kawał kraju i dostawały wątpliwego sąsiada na wschodzie. Rozgniewany Andrzej nie wahał się dłużej. Poparty przez szlachtę i duchowieństwo węgierskie, odebrał rycerzom nadaną ziemię i niepowrotnie wygnał niebezpiecznych obrońców z Siedmiogrodu.

Właśnie nad tą stratą zastanawiać się musiał mistrz Salza, kiedy go doszła podobnie jak węgierska przed laty, pomyślna propozycya od księcia Mazowieckiego (1226). Książę Konrad ofiarowywał Zakonowi niemieckiemu ziemię Chełmińską i jeszcze jeden pograniczny kraju kawałek, w zamian za obronę Mazowsza od pogańskich Prusów. Oto nowy grunt słał się sam pod fundamenta przyszłej wielkości Zakonu. Rzecz nie była do odrzucenia. Herman przyjął mazowiecką ofiarę, wiodącą do świetniejszego podboju. Prusya — nawrócona, albo wyniszczona, z ludźmi czy

[1]) „eigenmächtig“ Lohmeyer *l. c.*, str. 54.

bez ludzi, z wolnym rozległym brzegiem morza Bałtyckiego — zdobycz to była pełna ponęty.

Ale Herman Salza chciał zapewnić Prusyę niepodzielnie dla Zakonu, aby praw jego do tej ziemi nikt na przyszłość w wątpliwość podawać nie mógł. Praw takich na ziemie pogańskie przez tradycyjną uzurpacyę udzielali niemieccy cesarze, nominalni dziedzice rzymskich imperatorów, potwierdzali je, rozszerzali lub ścieśniali Papieże. Mógł-że Fryderyk II odmówić podobnego przywileju ulubieńcowi swemu, skoro podnosząc go tym aktem rozszerzał również chwałę imperium? Pismem cesarskiem z Rimini, gdzie podówczas przebywał, Fryderyk II na wiosnę 1226 r. potwierdził zakonowi Teutońskiemu nadanie ziemi Chełmińskiej i nadał mu całą Prusyę, którą wydrze poganom, z pełną władzą i z wszelkiemi książęcemi prawami, uważając odtąd ten kraj, jako część cesarstwa rzymskiego. Do Stolicy Ś. na razie nie odwoływał się Salza. Znane mu były bulle Honoryusza III, a wkrótce potem następcy jego, Grzegorza IX zastrzegające Prusom w razie nawrócenia zupełną wolność i niepodległość. Tegoż roku zjechał na Mazowsze wysłany przez W. mistrza pierwszy Krzyżak Konrad von Landsberg, dla obejrzenia daru i warunków w których się znajdował.

Zakon niemiecki drogo cenił swą przyszłą pomoc. Trzeba było aby ks. Konrad przyznał mu ziemię Chełmińską nie jako lenną część Mazowsza, lecz jako zupełną oddzieloną od Polski własność Zakonu. Biskup Chrystyan ujrzał też zapewne, iż zniewolonym

zostanie rychło do zrzeczenia się nadań swoich. Tymczasem poselstwo cofnęło się do Niemiec; właśnie wówczas wyruszała (1227) wielka palestyńska krucyata, Herman Salza udał się do Ziemi Ś. a Mazowsze pozostało w swych srogich warunkach.

Stan ziemi polskiej był wówczas grozy pełen. Wojna domowa nie ustawała. Ks. Konrad Mazowiecki w stronniczej zaciekłości miotał się po wzburzonym kraju, walcząc z innymi książętami o ziemię i władzę; niestrzeżone granice nęciły nieprzyjaciela. Ziemia Chełmińska stała się znowu siedzibą Prusów. Osadziwszy jej gródki, Prusowie ztamtąd wybiegali na Mazowsze i Kujawy.

Dwa lata minęły w tych warunkach od pierwszego poselstwa Salzy, gdy na wiosnę 1228 r. druga garstka Teutońskich rycerzy ukazała się na Mazowszu. Wiódł ją komtur Filip von Halle, lecz nie niósł jeszcze ratunku. Główne siły zakonu wciąż działały w Palestynie. Nic nie zrobiwszy dla Konrada komtur wywiózł tylko od księcia dokument nadawczy [1]) i odtąd Zakon jeszcze tu nieobecny uważał się za pana ziemi Chełmińskiej w ręku pogan będącej.

Obietnice wszakże nie poprawiały położenia chrześcijan. Biskup Chrystyan wziął się znowu do czynu. Przykład biskupa Inflant Alberta, który łącznie z kawalerami Mieczowymi dokonywał wciąż świetnych podbojów — podał Chrystyanowi myśl ufundowania

[1]) Tudzież dar wsi Orłowa w Kujawskiem. Dokument z r. 1228 Kwiet. 23 Biecz. *Preuss. Urkundb.* I, 47.

własnego osłaniającego pogranicze rycerskiego zakonu [1]).

I stanęła na ziemi mazowieckiej instytucya własna, miejscowa, mająca w imię krzyża bronić chrześcijan i nawracać niewiernych: Bracia zakonu Rycerzy Chrystusa, czyli *Bracia Dobrzyńscy*, tak zwani od zamku Dobrzynia nad Wisłą, który im Konrad nadał. W połowie 1228 r. piętnastu rycerzy z mistrzem Brunonem na czele złożyło śluby i przywdziało zbroje — odznaczały ich płaszcze białe z czerwonym mieczem i gwiazdą czerwoną. Nowy zakon otrzymał nadania od biskupów, potwierdził go niebawem Papież, lecz znaczenie jego przelotne i trwanie niedługie. Nikłe były siły tego zakonu wobec położenia. Zakon Teutoński lada chwila miał go zgasić swoją świetnością. Herman Salza powrócił z Ziemi Ś.

Wobec jęków chrześcijan nie mogących się oprzeć krwawemu naciskowi pogan, pogląd Stolicy apostolskiej ulegał zmianie. Na prośby mistrza Hermana, Papież Grzegorz IX w 1230 r. wydał bullę wzywającą zakon Teutoński, by wydarł ziemie nadane z rąk Prusów i podbijał ich kraje, ochraniając okolice

[1]) W tym rysie działalności biskupa Chrystyana widzimy poparcie twierdzenia, iż nie on podał Konradowi Maz. myśl wezwania Krzyżaków, co mu nieraz przypisywano. W razie inicyatywy w sprowadzeniu Krzyżaków mocno wątpliwem jest, by pracował nad założeniem osobnego zakonu. Myśl wezwania zakonu Teutońskiego podał Konradowi najprawdopodobniej Günther, biskup Płocki. Twierdzi tak Ewald: *Eroberung*, I, 108, wsparty na współczesnej kronice Bogufała.

nawrócone [1]). Przez tę bullę zakon otrzymał upoważnienie do wojny z Prusyą i od drugiej światowładnej potęgi. Ks. Konrad wybudował Krzyżakom pierwszy zamek (Vogelsang) naprzeciw dzisiejszego Torunia; podarował im Nieszawę. Nadania swoje potwierdza coraz nowemi dokumentami, wyrzekając się wszelkiej władzy zwierzchniczej nad ziemią Chełmińską.

W r. 1230 na wiosnę przybył nareszcie na Mazowsze pierwszy większy poczet Krzyżaków pod dowództwem landmistrza, czyli mistrza prowincyonalnego Hermana Balke. Lecz traktatom jeszcze nie było końca. Dopiero gdy dokumentem kruszwickim [2]) Konrad wśród stanowczych, prawnych na przyszłość wyrażeń [3]), odciął ziemię Chełmińską od Mazowsza, przez co Zakon stawał się jej książęciem i panem, a biskup Chrystyan zrzekł się posiadanych w niej ziem i dziesięcin, szczupłą tylko cząstkę dawnych dóbr, pewien roczny podatek i prawo kościelne biskupie nad Kulmią i Prusyą sobie zachowywając — zakon Teutoński uznał, iż ubezpieczenia na przyszłość jest dosyć i że zniszczonym krajom wreszcie z pomocą przyjść trzeba. Z ziem ofiarowanych niegdyś biskupowi Chrystyanowi przez chrześcijańskich Prusów (Lobawii i Lanzanii)

[1]) Bulla Grzegorza IX, 1230 r. Stycznia 18. Perugia. *Preuss. Urkundb.* I, 52.

[2]) 1230 r. w Czerwcu. Ewald.: *Erob.* I, 133—136.

[3]) Ewald: *l. c.* I, 135 „nihil prorsus juris utilitatis, advocatie, patronatus vel cuiuslibet alterius juris, ditionis aut potestatis.... retinens aut reservans". Röpell (*Gesch. Pol.* I, 431 i dal.) nie widzi w tych wyrażeniach ostatecznego przelania praw książęcych (Ewald. tamże).

z potwierdzeniem Stolicy apostolskiej, jakoteż z ziemi, które na przyszłość w Prusyi Stolica apostolska nadać mu mogła — biskup dwie trzecie zastrzegał dla siebie, jedną odstępował zakonowi. Zakon zaś brał na się obowiązek bronienia ks. Konrada, biskupa i chrześcijan od pogan wszelkiemi siłami, ziemię pogańską mógł zdobywać na własną korzyść.

Tak więc przyszłej potędze krzyżackiej położone zostały podwaliny. Sieć nieprzebita z rąk zbrojnych, w żelazo zakutych objęła od zachodu i południa krainę pruską i jej — strasznego pochodu rzeczy ludzkich — nieświadomych mieszkańców.

Naród naciskany taką mocą, musiał poddać się lub zginąć. Odwróciła się karta dziejów Prusyi. Wolność i życie uchodziło z tej ziemi. Odtąd historya jej będzie pisaną krwawemi głoskami, póki krwi podbijanego ludu wystarczy.

---

Patrząc w tę przeszłość daleką, wzrok widza rad się oderwie od krainy skazanej, aby spojrzeć na inne losy. W stronie zkąd Niemen szerokiem korytem niesie wody do morza, leży ziemia pobratymcza nietknięta stopą nieprzyjaciela. Jutrzenka narodowego bytu właśnie tam wschodzi, kiedy tu gaśnie słońce swobody. Za piersiami bijących się Prusów, za pochylonemi barkami Łotyszów, jak za żywemi szańcami, nowy lud gotuje się do życia.

Litwini wchodzą na widownię dziejową.

# DODATEK.

## Kilka opinij niemieckich
### o kulturze plemienia litewskiego w starożytności.

Przyczynek do oceniania stopnia tej kultury [1]).

Z Azyi Mniejszej, z Grecyi, z Italii ziarna starożytnej oświaty padały w strony środkowej i północnej Europy w dobie przedhistorycznej i przedchrześcijańskiej. Niosły je z sobą ludy oddzielające się od szczepów rodzinnych i ciągnące przez długie wieki z południa na północ, zaszczepiały u nowych ognisk swego bytu, i póki starych dróg handlowych łączących dawne centra z nowemi, póki starych związków kulturalnych nie poniszczyły kataklizmy dziejowe, póty młode narody północy mogły odżywiać stosunki z ojczystemi ziemiami swych przodków.

Ludy litewskie pochodzące od plemion trakij-

[1]) Cytaty w jęz. niemieckim przywiedzione według Dr. J. Bassanowicza.

skich zamieszkałych niegdyś w Azyi Mniejszej i na półwyspie Bałkańskim (Bassanowicz), tym sposobem przeniosły i zachowały nad Baltykiem ślady odwiecznej kultury swych praojców.

Dziś starożytne to życie przedhistorycznej Litwy odbija się w dwóch grupach zabytków, odmiennych w swym charakterze, a przez tysiące lat zachowanych — w pieśniach i wykopaliskach.

Groby dawnej Prusyi i Litwy pokazują, że przodkowie mieszkańców tych ziem w czasach przedhistorycznych stali na znacznie wyższym stopniu kultury, niźli im to później przypisywano.

Już w starożytności u ludów między Niemnem a Wisłą był w użyciu bronz, wyroby zaś bronzowe odznaczały się poczuciem piękna i dość wysoko posuniętą techniką. — „Dass dies bei der damaligen „sehr hohen Stufe des Bronzegusses möglich war, zei„gen einzelne Stücke mit zum Theil gegossenen Ver„zierungen, welche in ausgezeichneter Schärfe daste„hen". — (Tischler: *Ostpreussiche Grabhügel.* Königsberg 1887, I, 27. Por. Ot. Hein: *Altpreussische Wirtschaftsgeschichte bis zur Ordenszeit.* Zeitschrift für Ethnologie. 1890. Bd. XXII, 205—6). Przeróżne wyroby z bronzu: miecze, ostrza strzał, fibuły, dyademy, naszyjniki, zausznice, bransolety znajdują się w grobach pruskich. (Dodać należy, iż epoka używania bronzu w Litwie trwała bardzo długo. W Prusyi aż do XIV wieku. Hennig: *Das Gräberfeld bei Gerdauen.* Zeitsch. für Ethn. 1879, Bd. XI, 303). Z powodu

wykopalisk zaliczanych do III wieku po nar. Chr., mówi jeden z nowych badaczy o mieszkańcach Prusyi, iż oni: „Ausser den vielen: Lanzen, Speerspitzen, „Ketten, Messern, Trensen und Sicheln aus Eisen, „viele sehr schöne Gewandnadeln aus Silber, Bronze „und Eisen, Fingerringe u. Doppelbleche aus Bronze, „Schnallen, Schellenknöpfe, Korallen aus Glasflus, „kurz alles besassen, was für das gewöhnliche Leben, „den Luxus, die Landwirthschaft, die Pferdezucht und „den Krieg erforderlich ist". (Dr. Lissauer: *Schriften der naturforschenden Gesellschaft in Danzig.* 1878, s. 162.

„Wir finden (w tychże grobach) bei einem „ziemlich weit getriebenen Luxus in Schmucksachen „wollene Gewänder und warscheinlich auch leinene. „Ueber die Textur der Gewebe geben einige an Eisen- „stücken befindlichen Reste guten Aufschluss. Die „meisten Stücke sind taffel- (leinwand) artig gewebt, „so dass die aufeinander folgenden Kettfäden abwech- „selnd über und unter jedem Schlussfaden liegen". (Tischler: *Ostpreuss. Gräberfelder.* Königsberg, 1879, s. 69). Nieco dalej tenże autor dodaje: ....„so musste „ein grosses in Culturverhältnissen lebendes Volk — „und ein solches haben wir vor uns — die Geräthe „des täglichen Gebrauchs und die Waffen selbst an- „fertigen". *(Ostpreuss. Gräberf.*, s. 88).

W miejscowości Alga w Pomeranii (Bassanowicz), znaleziono w grobach najrozmaitsze przedmioty z bronzu; igły, ostrza strzał, noże, toporki, berdysze etc. „Die Schmucksachen (znalezione w grobach) „verrathen einen guten Geschmack, die schönsten

„derselben sind die mit Gold und Silberplättchen be-
„legten und mit eben solchen Fädchen verzierten
„Schmucksachen..... Glasperlen jeder Grösse und
„Form, besonders haüfig von blauer und grüner Farbe,
„zeigen einen hohen Grad der technischen Ausbil-
„dung ihrer Verfertiger, ganz besonders die geblum-
„ten Mosaikperlen und die mit eingelegten Goldplät-
„tchen.... Bernsteinschmuck findet sich in grosser
„Menge.... Unter den Thonsachen, Spindelsteinen,
„Netzsenkern, Thonkorallen, finden sich auch sehr
„zierlich gearbeitete Gegenstände, das schönste Stück
„ist eine viereckige Mosaikkoralle, deren vordere Flä-
„che vier, deren hintere drei Blümchen zeigt". (Dr. Marschall: *Correspondenz-Blatt der deutsch. Gesell. für Anthropol. Ethnol. u. Urgesch.* 1872, N. 2, s. 10—11).

W okolicy starożytnego Druzo (Truso): „Die
„massenhaften Funde von Münzen, Geräthen und
„Schmucksachen aus Gold, Silber, Bronze, Eisen,
„Stein, Thon, Bernstein, und Glas an diesen Stellen
„erzählen uns noch heute von dem grossen Reichthum
„der hier unter den alten Preussen im vorigen Jahr-
„tausend geherrscht.... Die zahlreichen hier gefun-
„denen Skelett- und Urnengräber beweisen, dass hier
„viele Generationen hintereinander gelebt, gestorben
„und auf gemeinsamem Friedhofe beerdigt worden
„sind; die schönen Beigaben aus Silber zeugen noch
„heute von dem einstigen Wohlstande dieser Men-
„schen. Dieser pruzzische Ort hiess Truso. Noch im
„IX Jahrhundert fand ihn der Seefahrer Wulfstan in
„Blüthe". (Dr. Lissauer: *l. c.* s. 170).

O grobach Litwy właściwej i Żmujdzi pisze Grewingk: „Das Vorkomenen von Eisen und namentlich „Eisendrath am Wurfspiess.... die Zusammensetzung „der Bronze aus Kupfer Zinn, Zink und Blei, ihre „Versilberung und ihre Bearbeitung vermittelst Hämmerung oder Guss, ferner die Verzierungen der „Bronze unter Anwendung von Punzen oder Stempeln, dann die gereiften und gut gefärbten Glasperlen, sowie die unter Drehen hergestellten Thongefässe und Bernsteinperlen ebenso auch das Leder „und Gewebe und die an ersterem vorgefundene „Naht, beurkunden eine gewisse Höhe der Cultur die „ohne Zweifel zum Theil eigene war, zum Theil einem „mehr oder weniger ausgedehnten Handelsverkehr zugeschrieben werden kann". (Grewingk: *Ueber heidnische Gräber R. Litauens.* Dorpat, 1870, s. 48). — ....„Ueberhaupt weist die Art der Bronze — Bearbeitung in vielen Fällen auf lange Erfahrung und „nicht geringe technische Fertigkeit. Es überraschen „sowohl die Menge gutgezogener Bronzedräthe als „die aus denselben locker oder fest zusammengedrehten oder gehämmerten Hals-, Leib-, Arm, Fingerringe und Ketten, ferner die gegossenen manigfach „geformten Hefteln, Schulternadeln, Schnallen, Schellen, Bronzeperlen" etc. *(ib. l. c.* s. 182). „Die Vereinigung von Bronze und Eisendrath, die Versilberung „und Vergoldung der Bronze beweist weit vorgeschrittene Technik". *(ib.* s. 183).

Gdzie były na północy owe starożytne pracownie krajowego odlewnictwa, czy istniały one wśród

słowiańskiego lub litewskiego plemienia, czy też oba szczepy posiadały swych własnych pracowników i wyroby, o ile zawdzięczały je handlowi, o ile kulturze własnej, to się dziś jeszcze wyraźniej dośledzić i twierdzić nie daje.

Z powodu wykopalisk na ziemiach dawnej Prusyi i Litwy, badacze wszakże skłaniają się do przyznawania im w niejednym razie cech miejscowych — jeden zaś z nich w pracy z ostatnich czasów wypowiada twierdzenie: „Wir treffen hier also im Osten „die Zeichen einer glänzenden litauischen Kultur, „welche der westlichen spät preussischen sehr nahe „steht, aber in wichtigen Punkten bereits abweicht „und schon lokale Verschiedenheiten zeigt". (Tischler: *Das Gräberfeld bei Oberhof, Kreis Memel.* Königsberg, 1888, s. 10).

# ŹRÓDŁA I MATERYAŁY
## użyte w tej pracy.


Scriptores rerum prussicarum. Leipzig 1861, T. I.

*August Bielowski.* Monumenta Poloniae historica. Tom I, Lwów 1864.

Preussisches Urkundenbuch. Wydania Philippi, Tom I, Królewiec 1882.

*Helmold.* Kronika słowiańska z XII wieku. Tłumaczenie Papłońskiego. Warszawa 1862.

*Piotr Dusburg.* Chronicon Prussiae. Jenae 1679.

*Maciej Stryjkowski.* Kronika. Wydanie warszawskie z r. 1844.

*Matthaeus Praetorius.* Deliciae Prussicae oder Preussische Schaubühne. Wyd. Piersona. Berlin 1871.

*Christophorus Hartknoch.* Selectae dissertationes historicae de variis rebus prussicis. Wyd. przy kronice Dusburga z r. 1679.

*Jan August Hylzen.* Inflanty. Wilno 1750.

*Johannes Voigt.* Geschichte Preussen's. T. I, II. Królewiec 1827.

*Joachim Lelewel.* Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami. Wilno 1809.

— Atlas starożytny. W Wilnie i w Warszawie 1818.

— Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski. Poznań 1855.

*Mikołaj Akielewicz.* Przypisy do Lelewela. Polska, dzieje i rzeczy jej. Poznań 1863.

— Rzut oka na starożytność narodu litewskiego. Petersburg 1885.

*Teodor Narbutt.* Dzieje narodu litewskiego. T. I, II, III. Wilno 1835—1838.

*Józef Jaroszewicz.* Obraz Litwy. Wilno 1844.

*Ignacy Daniłowicz.* Skarbiec dyplomatów. T. I. Wilno 1860.

*Juljan Bartoszewicz.* Historya pierwotna Polski. Tom I. Kraków 1878.

*Józef Szujski.* Dzieje Polski. T. I. Lwów 1862.

*Paw. Józ. Szafarzyk.* Starożytności słowiańskie. W przekładzie Bońkowskiego. T. I. Poznań 1841.

*Jacob Grimm.* Geschichte der deutschen Sprache. Tomów dwa. Lipsk 1853.

*Xawery Bohusz.* Rozprawa o początkach narodu i języka litewskiego. Warszawa 1808.

*Theodor Benfey.* Geschichte der Sprachwissenschaft in Deutschland. München 1869.

*August Schleicher.* Litauische Grammatik. Praga 1856.

*Jan Karłowicz.* Rozprawa o języku litewskim. 1873.

*G. H. T. Nesselmann.* Thesaurus linguae prussicae. Berlin 1873.

*Antoni Mierzyński.* Jan Łasicki, źródło do mitologii litewskiej. Osobne odbicie z „Rocz. Tow. Naukowego Krakowskiego".

— Przyczynki do mitologii.

— Co znaczy Sicco. Studyum archeologiczno-literackie. Lwów 1891.

— Badania mitologiczne (rozproszone w czasopismach).

*W. Mannhardt.* Die lettischen Sonnenmythen. (Zeitschrift für Ethnologie. Jahrgang 1875, Separat-Abdruck). Berlin.

*Eustachy Tyszkiewicz.* Rzut oka na źródła archeologii krajowej. Wilno 1842.

— Badania archeologiczne. Wilno 1850.

Sitzungsberichte der gelehrten estnischen Gesellschaft. Dorpat 1875.

*Adam Jucewicz.* Litwa pod względem starożytnych zabytków. Wilno 1846.

*Carl Grewingk.* Ueber heidnische Gräber R. Litauens. Dorpat 1870.

— Ueber ein Heidengrab von Cremon in Livland. Dorpat 1875.

*M. Töppen.* Geschichte der preussischen Historiographie. Berlin 1853.

*Max Perlbach.* Die ältesten preussischen Urkunden kritisch untersucht. Königsberg 1873.

*Karl Müllenhof.* Deutsche Altertumskunde. T. II. Berlin 1887.

*Gregor Krék.* Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. Graz 1887.

Geschichte der Ostseeprovinzen Liv-Est- und Kurland. Mitawa. Tom I. 1879 (bez nazwiska autora).

*Theod. Schiemann.* Artykuły o Litwie w „Allgemeine Geschichte". Wydawnictwa Wilhelma Onckena. Zeszyt 91, 1884 r.

*Wojciech Kętrzyński.* O ludności polskiej w Prusiech, niegdyś krzyżackich. Lwów 1882.

*Hermann Hildebrand.* Die Chronik Heinrichs von Lettland. Berlin 1865.

— Livonica — vornämlich aus dem 13 Jahrhundert. Ryga 1887.

*Alb. Lud. Ewald.* Die Eroberung Preussens durch die Deutschen. T. I, IV. Halla 1872—1886.

*Johannes Sembrzycki.* Hat eine Kolonisation Litauens durch Polen stattgefunden? Odbitka z Altpreussiche Monatschrift. Bd. XXV. 1888. Hft. 3—4.

*Karl Lohmeyer.* Geschichte von Ost- und Westpreussen. Erste Abtheilung. Gotha 1880.

*Ernst Pabst.* Meinhart, Livland's Apostel. Rewel. 1847.

*Gustaw Manteuffel.* Listy z nad Baltyku. „Przegląd Powszechny". Kraków. Zeszyty od Grudnia 1885 do Paźdz. 1886.

*Jan Bassanowicz (Basanavyczius).* Žiponas bei Žipone. Tylża 1885.

— Žirgas ir vaikas. Tylża 1885.

— Isz prieżasties atradimo Lietuvoje raszyto akmens. Tylża 1885.

*Karol Brzozowski.* Pieśni nadniemeńskie. Poznań 1844.

*Mieczysł. Dowojna Sylwestrowicz.* Podania z okolic Rossiejń. Między latami 1880—1890. Zbiór rękopiśmienny.

# TREŚĆ ROZDZIAŁÓW.


ROZDZIAŁ I.

Str.

Źródła narodowości litewskiej. Najpodobniejsza do prawdy teorya o pochodzeniu. Osiedlenie się. Kraj. Język. Podział szczepowy. Zarysy mitologii. Pieśni łotewskie. Życie religijne. Obyczaje. Ubiory. Uzbrojenie. Wykopaliska . . . . . 5

ROZDZIAŁ II.

Estyowie (Aestii). List Teodoryka. Napady Skandynawów. Wajdewutis. Podanie ludowe i wieść kronikarska o nim. Niszczyciele północni. Lodbrok. Hakwin. Podróż Wulfstana. Druzo. Przebłyski chrześcijaństwa. Ś. Wojciech. Ś. Bruno . . . . . 60

ROZDZIAŁ III.

*Litwa.* Palemonas. *Łotwa.* Meinhart. Albert. Kawalerowie Mieczowi. Łotwa właściwa opanowana przez Niemców. Podbój Estonii. Podbój Żemgali. Selpils Mesote. Zatarg z Danią. Zwycięztwo Alberta. Legat Wilhelm z Modeny. — *Prusya.* Podział kraju. Sprzeczność w starożytnej charakterystyce Prusów. Wojny z Polską. Biskup Chrystyan. Konrad Mazowiecki. Krzyżacy. Herman Salza. Bracia Dobrzyńscy. Zakon krzyżacki u granic Prusyi . . . . . 91

Przypuszczalna granica Prusyi od Litwy i Mazowsza ..... Wschodnio północna granica Łotwy według dzisiejszych siedzib etnograficznych.

Lit. A. Pruszyński Kraków.